

ROMAN WOYCZYŃSKI.

ŚLADAMI
NASZEGO ROZWOJU
EKONOMICZNEGO.



KRAKÓW
NAKŁADEM STRONNICTWA PRAWICY NARODOWEJ
1912.

Michałowi Panu
Stanisławowi Podziejowskiemu
pierwszemu bratowi mojemu
przełęczu
Wawrzyni
Wawisz 11. 1935.

ŚLADAMI NASZEGO ROZWOJU
EKONOMICZNEGO.

ROMAN WOYCZYŃSKI.

ŚLADAMI
NASZEGO ROZWOJU
EKONOMICZNEGO.



KRAKÓW

Czcionkami drukarni „Czasu“ pod zarz. Al. Świerzyńskiego.

1912.



193392

NAKŁADEM STRONNICTWA PRAWICY NARODOWEJ.

K-191188

SPIS TRESCI.

	Str.
Wstęp.	12
Uprzemysłowienie czy wywłaszczenie Galicyi	24
Wywłaszczenie Zagłębia Krakowskiego w świetle cyfr	44
Uprzemysłowienie Węgier	49
Rozwój ekonomiczny Niemiec	54
Przemysł drzewny w Galicyi, a gospodarstwo leśne	60
Niezdrowa spekulacja ziemią	69
Źródła pożytkowe dla gospodarstw rolnych	75
Szkoły zawodowe a przemysł domowy	81
Przemysł domowy a praca nad uprzemysłowieniem kraju	95
Nasze i obce instytucje finansowe	103
W sprawie obdłużenia hipotecznego ziemi	110
Co mówią czescy finansisci o Galicyi	118
Wielki przemysł a banki	123
Śladami rozwoju życia ekonomicznego narodu czeskiego	128
Praca organiczna na wsi	139
Przemysł cukrowniczy a hodowla nasion buraków	147
Nasza samoobrona	

WSTĘP.

W broszurze niniejszej starałem się streścić spostrzeżenia, które nie mogą ująć uwagi każdego, kto śledzi nasze życie ekonomiczne.

Spostrzegać się dają na każdym kroku luźne usiłowania nie objęte w pewny stały system i brak orientacji. Było to dopuszczalne w chwili, gdy kraj nasz nie wzbudzał zainteresowania dla kapitału i przedsiębiorczości obcej a nawet wrogiej, gdy nie potrzebowaliśmy się obawiać z tego powodu utraty koniecznych warunków, dla naszej samodzielności ekonomicznej.

Dzisiaj dążności obce uwydatniły się i utrwały, nabierają groźnych cech najazdu, na który powinien być przygotowany cały nasz naród, by wspólnymi usiłowaniami odeprzeć nieprzyjacielską nawałę, dla której kominy fabryk na naszej ziemi powstałych, stają się fortecami.

W zrozumieniu tej doniosłej chwili, która do niepoznania zmienić może naszą dotychczasową sytuację, leży nadzieja obrony naszej przyszłości, a jej przyświecać musi idea wywalczenia niezależnego ekonomicznego bytu, wzmocnienie naszych sił twórczych i rozszerzenie produkcji krajowej.

Żaden z członków naszego społeczeństwa, nie powinien usuwać się od pracy, która do tego celu wiedzie, jej powinniśmy poświęcać nasze siły i zdolności, a wówczas ugor pracy narodowej wyda owoce, które przyniosą w dani spełnienie się naszych marzeń.

Widzimy, że w Polsce, coś się dzieć poczyną, że osłabia się walka stronnictw, że społeczeństwo nasze zrozumiało bezowocność walki, która osłabia nasze siły, uniemożliwia porozumienie się w ważnych dla kraju sprawach, uniemożliwia stworzenie programu pracy narodowej w kierunku ekonomicznego i kulturalnego podniesienia kraju.

Tak w Galicyi jak i Królestwie prasa wszelkich odcieni propaguje hasła ekonomicznego odrodzenia, wytyka dawne błędy, dąży do zreformowania programu pracy, wzywa do pracy zbiorowej, która podnieca i przyspiesza akcyę, daje możność tworzenia szerszej inicjatywy, budzi zapal ogółu.

Hasła te nie są nowe, ważność i konieczność pracy organicznej uznana u schyłku naszej samodzielności na krótko przed pierwszym rozbiorem, widziano w niej drogę do odrodzenia, widziano w niej śpiącą potęgę, która potrafi zatrzęść upadającym narodem, wskaże mu źródła siły, wzmocni do dalszej walki.

Zapał Lubeckich, Łubieńskich, Steinkellerów udzielił się szerokim sferom, zjednał poparcie króla i ministrów, pobudził do życia szereg fabryk i zakładów, stworzonych przez pierwsze rody w kraju, ponieważ jednak rodzaj produkeyi nie obliczony był na potrzeby mas, nie wywołały go warunki kraju, nie mógł się należycie rozwinąć.

Przeminęła era działalności Banku Polskiego, era chlubnej działalności złamana niszczycielską ręką rządu. Zapoczątkowaną akcyę podjęły obce kapitały i obca

przedsiębiorczość, zakwitł przemysł Królestwa, lecz z owoców korzystają obcy.

U nas Supiński i Szczepanowski wzywają do czynu, ideę poznaje kraj po ich śmierci, ocenia należycie szkodliwość zastoju ekonomicznego, powodu „nędzy galicyjskiej”. Przemysł naftowy ściąga miliony obce, które zagarnęły go w swoje ręce, spowodowały odpływ milionów z kraju uzyskanych z eksploatacji.

W chwili, gdy kapitały angielskie powodują przewrót wschodniej części kraju w przemyśle naftowym, kapitały pruskie rozpoczynają gorączkową akcję w Zagłębiu Krakowskiem.

Akcya ta zainicjowana przed 12 laty wzmagą się z każdym rokiem, pod ciosami jej pada niemal całe Zagłębie. Rozprawa drożyniana, odbyta w Izbie posłów przed kilku miesiącami, poruszyła kwestyę podwyższenia produkcji węgla — nasunęła myśl zmonopolizowania górnictwa węglowego, czemu sprzeciwia się Koło polskie, uważa bowiem wniosek za bezcelowy z powodu niemożności finansowej państwa, jak również z powodu większych korzyści i technicznych zdobyczy, jakie wnosi w przemyśle górniczym inicjatywa prywatna.

Nowela do ustawy górniczej ma usunąć wiele nieprawidłowości w kwestiach wyłączności górniczych, czy stworzy dla kraju naszego jako głównie interesowanego korzystne zmiany — czy zdoła usunąć choć w części germanizacyjny wpływ, jaki wywiera tu kapitał obcy — dowiemy się niebawem.

Co jest korzystniejszym dla kraju, czy zmonopolizowanie górnictwa, czy pozostawienie go w rękach kapitalistów pruskich?

Zmuszenie do uruchomienia kopalń, bynajmniej nie zmniejszy obcego stanu posiadania, przeważnie odwiercone ich terena, znajdują obcych nabywców, stwarzają możliwość do dalszych badań. Rząd wejdzie w posiadanie

mniej wartościowych wyłączności nabytych przez galicyjskich szurfiarzy, którzy, nie mając kapitału, wyczekują sposobności odprzedania nabytych praw górniczego pierwszeństwa, a zmuszeni do poszukiwań prawa te na korzyść rządu utracą. Powinniśmy wyczerpać wszystkie środki celem obrony obecnego polskiego stanu posiadania wyłączności górniczych, uniemożliwić spekulację terenami i dalszą utratę ich na korzyść obcych kapitałów.

Nasze instytucje finansowe, zajmujące się sprzedażą węgla, pełniące rolę pośrednika, sprzedaży pruskich węgla, powinny się zająć raczej rozszerzeniem produkcji krajowej, stworzyć plan sfinansowania terenów, nieść pomoc przemysłowi krajowemu, a nie szerzyć mu konkurencyę, przez sprzedaż węgla pruskich. Zainteresować powinny tutejsze banki czeskie celem stworzenia wspólnych funduszy na wykupno wyłączności, na uruchomienie kopalń.

Zamiast dążyć do podwyższenia produkcji i przez nią usunąć wzrastającą drożyznę, dążymy w kierunku centralizacji handlu węglem, stwarzamy możliwość łatwiejszego śrubowania cen węgla, rozszerzamy rynki zbytu dla produkcji obcej.

Dokąd praca ta nie odniesie korzystnych skutków, dotąd zdobyte kanały nie możemy uważać za zdobycz krajową, lecz za stworzenie korzystnej komunikacji pruskim kapitalistom, dającej możliwość szybkiej eksploatacji skarbów naszej ziemi.

Równorzędną ważną kwestyą, związaną z uzyskaniem kanałami, jest rozpoczęcie akcji celem stworzenia przemysłu agrarnego.

Zaniebdanie tego przemysłu, niezrozumienie jego doniosłości, powoduje przy wzrastających ciągle cenach robocizny, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych etc. spadek renty i postępujący za nim zanik średniej własności.

Projekt utworzenia kilku nowych cukrowni w kraju, opartych na współdzielczości, przyczyni się w wielkiej mierze dla podniesienia rolnictwa i wstrzymania poważnej liczby emigrującego ludu.

Cukrownie spekulacyjne, oparte na kapitale obcym, nie mogą budzić nadziei powodzenia, są ze względu na zawisłość od kapitałów obcych, zależne do podnoszenia rentowności, — kosztem produkcji.

Rozwój cukrownictwa na Ukrainie, Podolu i wogóle w Rosyi, powinien spowodować baczne śledzenie tego przemysłu. Mamy tam wśród Polaków dzielnych ludzi, znakomitych teoretyków i praktyków, jak inżyniera Tadeusza Miłoszewskiego i innych, którzy nie ustępują w niczem znawcom czeskim, owszem ich przewyższają.

Uprawa kłosowych i sprzedaż zboża w stanie surowym wywołuje walkę konkurencyjną z Argentyną, której wzrastająca produkcja zalewa europejskie rynki zbożowe, usuwa z rynków austriackich ziarno galicyjskie — Galicya przestaje być spichlerzem państwa.

Silne przesilenie i upadek młynarstwa galicyjskiego stworzyły przewagę produkcji mąki węgierskiej, powodując coraz większy import jej do naszego kraju.

Nieobliczalne szkody ponosi rolnictwo przez sprzedaż zboża w stanie surowym, bo wchodzi coraz bardziej w zależność od produkcji amerykańskiej, traci zyski z przeróbki, odczuwa to niemniej hodowla przez utratę stosunkowo taniej paszy, którą przeróbka stwarza.

Dla usunięcia tych anormalnych stosunków powinniśmy śledzić rozwój przemysłu młynarskiego na Węgrzech, starać się o jak najszybsze zreformowanie krajowego młynarstwa, dostosowanie go do warunków kraju.

Do nacyonalizacji kapitalizmu zmusza obca agresywność, której próby przeszliśmy tak w Galicyi jak

i Królestwie. Na pierwszy plan występuje tworzenie banków obcych, próby uruchomienia kapitału, korzystne wyniki tych prób, nie zadawalniają kapitału, nie ograniczają go do zysków z lokaty wypływających. Nadzór nad ruchem przedsiębiorstw pobudza je do osiągnięcia większych zysków, za kapitałem obcym wchodzi obcy przedsiębiorca.

Nadmienić wypada zasadniczą różnicę w rodzajach przemysłu, w rodzajach produkcji. Powitać moglibyśmy z zadowoleniem powstanie obcego choćby przemysłu fabrycznego, jak przemysłu przedzalnianego, fabryki maszyn, fabryki żużli Thomasa etc. Agresywność obcego kapitału o stworzeniu takiego przemysłu nie myśli, ściąga ją tu żądza wielkich i szybkich zysków, eksploatacja bogactw, surowych materiałów, nasza ropa, węgiel, galman i ruda.

Obca przedsiębiorczość stara się o zredukowanie do minimum tej jedynej korzyści, jaką stwarza produkcja dla kraju, albo surowiec wywozi zagranicę, płacąc rządowi niskie należności statystyczne i przetwarzając je u siebie, a gdy to nie znosi ich kalkulacji, przyjmuje tylko niezbędną ilość polskiego robotnika do najcięższych posług.

Przeciw takiemu rozbojowi przemysłowemu powinniśmy się bronić przez zmuszenie do przeróbki surowca w kraju, przez zmuszenie do udziału w zyskach, w kierunku ograniczenia napływu obcych żywności, stwarzających kolonizację nam wroga tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym.

Tak w akcyi tworzenia przemysłu agrarnego, jak i pracach nad uprzemysłowieniem kraju, w organizacji zbiorowej ekonomicznej pracy, koniecznem jest stworzenie jej programu, polegającego na warunkach kraju, programu wolnego od pomyłek, dającego pewność pomyslnego i celowego przeprowadzenia akcyi.

Za podstawę musi służyć bogactwo płodów surowych i bogactw ziemnych, przeróbka ich w kraju.

Musimy dokładnie zdawać sobie sprawę z doniosłości rozwoju ekonomicznego, jaką nasuwa nam emigracya, która stwarza niewyczerpane źródła pracy, których umiejętne wyzyskanie zatrzęść może przemysłem Zachodu, wywołać tam zgubne przesilenie na korzyść naszego dotąd biernego ekonomicznie kraju.

Brak rąk do pracy, to jedyna troska przemysłu i rolnictwa Zachodu, wstrzymanie wychodźstwa to ich klęska, to atut polityczny i ekonomiczny w naszych rękach.

Użycie tego atutu w chwili obecnej, dążenie do ograniczenia emigracyi, to system walki ekonomicznej, mogącej wywrzeć olbrzymi dodatni wpływ polityczny.

Brak robotnika „Leutenoth“ nie schodzi z programów zjazdów rolniczych w Niemczech, w Anglii wywołuje ekstenzywną gospodarkę rolną, wpływa na skoncentrowanie wielkich posiadłości, zanik średniej własności. Nie przechodzi bez wpływu we Francyi i Danii, gdzie wzrasta rok rocznie liczba sezonowego robotnika.

Wzrastająca emigracya budząc zależność zachodu, budzi niemniej obawy o dalszy los naszego rolnictwa, wywoływać zaczyna przesilenie z objawami bardzo niekorzystnymi, powoduje bowiem zanik średniej własności przez parcelacyę, która z podziałami spadkowymi powoduje powstanie coraz liczniejszych gospodarstw karłowatych pasożytniczych. Następstwem tego jest zmniejszenie się produkcji rolnej, wzrastająca drożyzna artykułów spożywczych.

Wykorzystanie surowca przez jego przeróbkę, wykorzystanie obfitych sił wodnych, wykorzystanie licznych sił roboczych w miejscu, są to poważne warunki składające się na powodzenie przemysłu, uchylające obawy konkurencyi.

Zapytać się należy, co się teraz dzieje z surowcem? materiał drzewny naszych lasów, skóry, sierść, kości, kora drzewna, wełna, w przemyśle górniczym ruda i galman, to wszystko wędruje do przeróbki za granicę, a potem wraca tu z dodatkiem znacznych kosztów przeróbki i pośrednictwa. Olbrzymie przestrzenie naszej dębiny przerabiają tam na wyroby stolarskie, beczki, parkiety etc., a właściciel lasu uzyskuje 1 do 1.5% rocznej renty.

Ciężkie warunki, jakie stwarza przemysłowi zachodu brak robotnika, zmusza ten przemysł do tworzenia zakładów w krajach, gdzie jest go więcej, gdzie praca jest tańsza.

Spółka polsko-francuska rozpoczęła w Trzebini na wielką skalę szlifiernię rubinów do zegarków i biżuterji, która zatrudnia stokilkadziesiąt ludzi. Wyrobiony zbyt na Zachodzie, szczególnie we Francyi i Szwajcaryi, zmusza do rozszerzenia produkcji, bo obecnie dobrze wyszkolone siły robocze polskie nie są w stanie nadążyć nowym coraz liczniej napływającym zamówieniom.

Biadanie nad niewyszkoleniem naszego robotnika jest zupełnie niesłuszne, robotnik nasz w krótkim czasie zdobywa rutynę, niższem wynagrodzeniem za pracę wynagradza sówicie czas nauki, taniością produkcji zwalcza konkurencyę obcą. Błędem jest mniemanie o szkodliwym wpływie kapitałów obcych przez powstające w kraju banki. Przypływ ten jest dowodem zaufania w nasze siły twórcze, stwarzającej pewność lokaty, objawem korzystnego zwrotu, z jakim się kapitał obcy zaczyna do nas odnosić.

Budzące się życie ekonomiczne w naszym kraju, przypływający kapitał zasila, podnieca do twórczej pracy, przyspiesza akcyę uprzemysłowienia, budzi śpiącą przedsiębiorczość.

Ten kapitał uważać należy za wrogi, który bierze sam bezpośredni udział w tworzeniu przemysłu, wywłaszcza skarby naszej ziemi, wywozi surowe plody za granicę, wywozi wysokie dywidendy, zostawiając tylko niskie wynagrodzenie za pracę.

Dla pokonania zaniedbań i wynikających trudności konieczną jest jak najintensywniejsza praca organiczna, budzenie zapалу dla tej pracy, stworzenie dla niej kultu. Musimy wypowiedzieć walkę niedołęstwu, usunąć łachmany żebracze ciężące na kraju, bogatym w skarby ziemi, liczne rzesze robotnicze, których brak odczuwa coraz dotkliwiej przemysł Zachodu, powinniśmy poznać naszą siłę, wykorzystać przewagę, jaką warunki te stwarzają.

Porównując pracę organiczną Czech i Węgier, szukając w krajach tych przykładu, musimy dokładnie śledzić bieg wypadków, składających się na wytworzenie zbiorowej pracy i jej skutki — musimy bacznie zwracać uwagę na pracę u podstaw — na trwałość fundamentu pod budowę gmachu narodowej twórczości. Na Węgrzech nie zwraca się uwagi, kto tworzy wielki przemysł, a tworzy go kapitał pruski i angielski, maszyny dostarczają fabryki czeskie, tak było z pierwszemi trzema cukrowniami, pruski bankier z Berlina, Bleichreder dał kapitał, Nekvasil budowniczy czeski budował, czeskie fabryki dostarczyły maszyn.

Porównując warunki rozwoju Węgier z Czechami, widzimy, że tam konkurencja dwu narodów na szczupłym terytorium wytworzyła bezustanną walkę na tle politycznym i ekonomicznym. Stronnictwo władz centralnych i bezustanne szyskanie narodu czeskiego, wytworzyły wprost odwrotny stosunek, namiętna walka zmusiła do szybkiej i intensywnej pracy, której rezultaty świadczą, że nie zaniedbano także pracy u podstaw.

Nasze instytucje, zajmujące się popieraniem pracy organicznej, powinny zapoznać się dokładnie z planami pracy organicznej tych dwu narodów, brać pod uwagę warunki zbliżone do naszych, śledzić przemianę, jaką przechodzą kraje równie jak Galicya rolnicze, poznać je dokładnie, stworzyć plan pracy, dostosowany ściśle do warunków kraju, z widokiem na przyszłość.

Walka polityczna i ekonomiczna z Niemcami w Czechach zmusiła społeczeństwo czeskie do oglądania się tylko na siebie. Niepewne zachowanie się Żydów, ich skłonności germanizacyjne, zmusiły pionierów czeskiego przemysłu, czeskiej kultury, uważania ich raczej za Niemców, jak za wątpliwych Czechów. Solidarnością i systematyczną pracą ekonomiczną, stają się przykładem dla Niemców, Belgijczykami wschodu.

Silna i nieugięta polityka narodowa Czechów, wykluczyła możliwość germanizacji kraju, wychowała pokolenie silne, odrzucające wszelkie zakusy germanizmu, trzymające poza granicami kraju w swych silnych rękach wysoko sztandar narodowy. Jako przykład posłużyć może czeska ludność Wiednia, świadoma i solidarna jej praca, jak nikła w porównaniu jest działalność licznej naszej ludności w Berlinie.

Pomimo poniesionych klęsk nie wzbudzono w nas takiej tężyzny ducha, jakiej wymaga skuteczna obrona w walce, postępującej z całą bezwzględnością. Systematyczna praca narodu czeskiego w kierunku ekonomicznym uświadamia lud, działa u podstaw, podnieca kooperatywy, tworzy zasobny stan średni, rezerwoar kapitałów rośnie, zaspokaja potrzeby kraju, nadwyżkę zaś uruchomia poza granicami kraju przeważnie na ziemiach słowiańskich, zahartowanym w walce ekonomicznej. Przez poznanie tego kraju i jego ekonomicznego życia, przez wzorowanie się na niem, możemy

wyleczyć się z apatii, znaleźć podniecie do czynu, do pracy dla lepszej przyszłości.

Głęboki i rozumny patryotyzm czeski nie tylko budzi naród do walki z germanizacją, lecz wywołuje inny doniosły objaw, dobrowolną czechizacją Niemców. Niemiecki chłop z północnych Czech szuka żony w Czechach, zdrową, majątną i gospodarną córkę czeskiego „sedlaka“, przynosi ją nad Niemkę, dzieci ich są już Czechami, stąd coraz liczniejsze nazwiska niemieckie w Czechach.

Nierozzerwalność gruntów stwarza silny stan chłopski, grunt dziedziczy ten z synów, który okaże się najzdolniejszym, spona resztę rodziny, nie zmniejsza, lecz przysparza obszaru, podnosząc kulturę, wyzyskując przemysłową stronę gospodarczą — staje się podstawą ekonomiczną narodu.

Oszczędności czeskich „sedlaków“ tworzą wielkie rezerwoary pieniężne, które zasilają przemysł i handel, szukając odpływu poza granicami kraju.

Rezultat zdrowej pracy u podstaw spowodował zadziwiający wprost sukces „Živnostenského Banku“, który podniósł w roku 1912 kapitał akcyjny z 80 na 130 milionów, te cyfry mówią dokładnie o ogólno-ekonomicznym rozwoju Czech.

Czem jest dla rozwoju ekonomicznego inteligentny chłop „sedlak“ w Czechach, na Morawach „Hanak“, (między Olomuńcem a Przerowem), świadczy ich działalność społeczna. Znakomita gleba i zasobność Hanaków, połączonych w związki agrarne, które jednak nie ograniczają się ściśle do kwestyj agrarnych, związki te wykupują realności w Olomuńcu z rąk niemieckich i żydowskich, płacą wysokie ceny, ale najpóźniej do 50 lat, jak powiadają, Olomuniec będzie nasz.

Powiniśmy usunąć niechęć, jaką wniosły do nas zgermanizowane kadry biurokracyi czeskiej w 48 r., tę kastę lu-

dzi, pozostawiającą u nas smutne wspomnienia, nie powinniśmy utożsamiać z narodem czeskim, który u siebie ją znienawidził i walczył.

Nieznajomość kraju i społeczeństwa czeskiego budzi u nas ciągle ten nieprzychylny dla współzycia refleks, który zniknąć musi bezpowrotnie przez dokładne poznanie się.

O tem, że Czesi, że piśmiennictwo czeskie więcej zajmuje się nami, jak my nimi, że dąży do zbliżenia się, tego dowodem są liczne tłumaczenia, tam żadna żywotna kwestya nasza nie przebrzmi bez echa. Starajmy się ich poznać i zbliżyć, a wówczas nie pozostanie to bez wpływu na naszą politykę narodową.

Dla ułatwienia pracy ekonomicznej uważałbym za stosowne dążenie do zbliżenia ekonomicznego z narodem czeskim, zapraszanie Czechów na zjazdy ekonomistów i prawników, i nadanie im więcej praktycznej strony.

Jestem pewny, że Czesi, wyrobieni ekonomicznie, zainteresowani kwestyami ekonomicznymi przez swoje instytucje bankowe w Galicyi, znają dokładnie nasze braki, stać się więc mogą poważną siłą doradczą, mogą wziąć udział w sfinansowaniu potrzebnych zakładów, objawić nam swe zdanie. W walce ekonomicznej koniecznem jest ogładnięcie się za sojusznikiem, a jeżeli urządzamy słowiańskie zjazdy dziennikarzy, lekarzy etc., to stokroć większe korzyści odnieść możemy przez wspólne porozumienie się w akcji ekonomicznej, w stworzeniu pracy nad jej rozwojem. To podnieci nas do dalszej celowej pracy, rozprószy pesymizm, wzbudzi nadzieję lepszej przyszłości.

Uprzemysłowienie czy wywłaszczenie Galicyi?

Pomimo tylu faktów świadczących o agresywności Niemców, którzy w sposobie ujarzmienia nas nie przebiegali i nie przebiegają nigdy w środkach, pracując ustawicznie nad udoskonaleniem systemu swej zaborczości, gdzie bez przlewu krwi niemiecki kapitał, niemiecki przemysłowiec toruje drogę ich pochodowi na wschód, który powoli lecz systematycznie bez przeszkody posuwa się naprzód.

Pole walki z germanizacją rozszerza się, mobilizujemy się do obrony kresów, a twierdze germanizmu powstają tuż pod Krakowem, twierdze trudne do zdobycia, bo umacnia je wielki kapitał i przedsiębiorczość narodu świadoma celu, a tyły broni potężny nieprzyjaciół, oparty o granice swego państwa. Posuwa się zwycięsko na zdobycie Zagłębia Krakowskiego, nie napotkawszy na żadne przeszkody, gdzie zamiast oporu znachodzi przyjazny sobie element, proletaryat polski idący lawą do walki o zdobycie chleba. Wita go bezmyślnie nasz naród nie wychowany ekonomicznie, widzi w wywłaszczeniu kraju postęp wnoszący życie ekonomiczne, stwarzający nowe drogi zarobku, kres nędzy galicyjskiej, załatwienie upokarzającej nas sezonowej emigracji. Czując swoją niemoc ekonomiczną, widząc, że nie możemy setek tysięcy emigrującego ludu wyżywić, wyzbywamy się bogactw ziemi, zapraszamy obcy kapitał, otwieramy bramy naszego kraju odwiecznemu naszemu

wrogowi i bezmyślnie przypatrujemy się, jak z poza dymów kominów Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Łodzi, Pabianic, Częstochowy wylania się silna pięść pruska dla zagarnięcia wszelkich korzyści, jakie kraj nasz dać może, przygotowuje lud do niewolniczej pracy dla zdobycia milionów, które bezpowrotnie z kraju wywiozą.

Sejm nasz unieruchomiony obstrukcją ruską, sesje zwolywane dla załatwienia najważniejszych spraw budżetowych, nie mogą stworzyć pola do obmyślenia koniecznej obrony. Zastępcy ludu nie zdają sobie sprawy z odpowiedzialności, jaka ciąży na nich wobec całej Polski za dobrowolne oddanie całych powiatów molochowi pruskiemu, który posuwać się będzie coraz dalej ku wschodowi, po drodze witać go będą zżydziałe nasze miasta, czekające nowych źródeł zarobku, gorączkowa ruchliwość komiwojażerska znajdzie naturalny odpływ w eksploatacji kraju, na wschodzie zaś znajdzie sprzymierzeńca w narodzie ruskim. Pracujemy dla potęgi Niemiec już wieki całe, przykład Łodzi, następstwa osadnictwa, zapoczątkowane przez Rzeczpospolitą, stanowiły podłoże dla powstania wielkiego przemysłu w Królestwie. Po wiekach nauki znachodzi w nas nowych siewców, którzy jak ojcowie nasi, zamiast zdrowego ziarna ciskamy w glebę ojczystą pasożyt, który ją wysie i wyjałowi. Praca nad odrodzeniem ekonomicznem nie postąpiła tak, jak przedtem, tak i teraz skarby naszej ziemi oddajemy Niemcom, a wraz z nimi nasz lud, który, pomimo skarg na nędzę, niema pojęcia o nędzy, jaką stworzenie przemysłowych środowisk, zagarnięcie w ręce wpływowego kapitału i spekulacja eksploatacji kraju wnosi. Naukę udzielili Niemcy Królestwu, stwarzając polski „Manchester“, który przysporzył napływowej ludności pruskiej miliony. Za Łodzią, Pabianicami poszła Częstochowa i Zagłębie Dąbrowskie na

usługi przemysłowców niemieckich, pozazdrościła im Galicya postępu przemysłowego i nie korzystając z przykładu tam zaczerpniętego niedołężnie prowadzoną akcyę uprzemysłowienia, przez ciągle błędzenie w labiryncie eksperymentów, umożliwiła Prusakom wywłaszczenie, otworzyła bramę do germanizacji kraju. Po drodze zagraniczne, podziwianie światowych wystaw, tych egzaminów pracy ekonomicznej narodów, nie wzbudzają inicjatywy do pracy nad podniesieniem przemysłu, nie zachęcają do poparcia własnej produkcji, owszem wzbudzają niechęć do niej. Chcąc przemycić w kraju własny produkt, musi się go zabezpieczyć przynajmniej obcą etykietą, z ludzi myślących realnie robi się idealistów, a spełnienie tego, naszym zdaniem, niedoścignionego ideału uprzemysłowienia kraju, zostawiamy naszym wrogom. Mania ganienia wszystkiego, co swojskie, stała się wprost chorobliwą, staramy się ściągnąć ruch turystyczny do naszych Tatr, a sami wyjeżdżamy do zagranicznych miejscowości, aby z biedą zdobyty grosz oddać obcym. Hasło „swój do swego“, *) które zbudziło z uspienia Czechy, wlało w nie nowe źródło życia, nie może się u nas zaszczyć, nie wpojono w nas poczucia obowiązku narodowego, patriotyzm ekonomiczny ustępuje chorągiewkowemu, zaczynającemu się pochodem uroczystym, a kończącemu bankietem i pięknymi toastami, żyjemy przeszłością, a nie myślimy o przyszłości, czekamy, aby inni za nas myśleli i czynili. O to prosić nie potrzebujemy, bo walka o byt usuwa dawniej kontynuowane osadnictwo, interes sam powołuje do życia, usuwa wszelkie przeszkody, silniejszy i sprytniejszy naród staje się zwycięzcą, zdobyty kapitał umacnia jego pozycję i czyni ją niewzruszoną.

*) Palacký: „Svůj k svému a vždy dle pravdy“.

Powiedzą nam, nie mamy kapitału, otrzymawszy prawa wyłączności górniczej potrzebny jest kapitał na ich eksploację, nie staraliśmy się jednak zarezerwować je dla siebie, nim ustawa górnicza zmusi do eksploatacji; daliśmy się wyprzedzić w tem Prusakom, którzy nasze terena uważają za rezerwę, uniemożliwiającą konkurencyę ich kopalniom górno-śląskim, a wtedy, gdy rząd pruski, dążący do upaństwowienia pracy, kopalnie te wywłaszczy, wówczas skorzystają z nabytych praw w Galicyi. Rząd nasz nie pozostanie w tyle, skorzysta z przykładu sąsiada, zdążać będzie również do upaństwowienia pracy, a upaństwowienie kolei w pierwszym rzędzie zwróci uwagę na węgiel. Z wykupna wyłączności skorzysta tylko aferzysta pruski, który opłacając nisko stosunkowo podatek górniczy od zastrzeżonych wyłączności na wywłaszczeniu robi znakomity interes. Zatem jeżeli nie czujemy się na siłach wykorzystać tych skarbów ziemi dla siebie, z dwójga złego korzystniejszym byłoby zachęcić rząd do wywłaszczenia, który ciągnąc korzyści z kraju, obowiązany jest do pewnych dla niego świadczeń, jak oddawać je w ręce spekulantów pruskich, którzy eksploatując kraj, rozszerzają granice swego wpływu politycznego, dążą do urzeczywistnienia swej głębszej politycznej myśli. Wywłaszczenie bogactw ziemi przez Niemców jest sprawą niemniej ważną dla przemysłu austriackiego, uzależnionego od kopalń górnośląskich, ważną dla życia ekonomicznego Austrii, a dobrobyt ludności powinien znaleźć pierwszeństwo przed życzeniami wpływowych jednostek z Niemiec, zaglądających coraz natrętniej do portfeli swego sojusznika. Emigrujący nasz lud znajdzie większą opiekę, pracując w kopalniach rządowych, inżynier nasz znajdzie pracę, której napróżno oczekiwałby u milionerów pruskich. Utworzenie Akademii górniczej stworzyć może podstawę do pracy dla naszej młodzie-

ży, zatem z dwojga złego wybierzmy to mniej złe, przynajmniej w ten sposób zabezpieczymy się przed wywłaszczeniem pruskiem. Czy praca ekonomiczna zdobyła kierunek umożliwiający nam z otuchą patrzeć w przyszłość, czy za przykładem Węgier rząd, kraj i miasta poczyniły ułatwienia dla powstania przemysłu, któreby również mogły zachęcić do zmodernizowania i rozszerzenia istniejących zakładów przemysłowych w centrach miast, walczących z lichwą mieszkaniową.

Galicya, wyzyskiwana ustawicznie przez obcy przemysł, tak zagraniczne jak i austriackie centra przemysłowe, narażona jest na ciężką walkę z niemi i kartelami, które nie chcą utracić tak wielkiego miejsca zbytu. Niezaradność nasza i piętrzące się trudności odbierają chęć do pracy, pracy, która zdobywa silne podstawy, jakie jej stwarza bogactwo surowych materiałów, dające pierwszeństwo w walce konkurencyjnej. Kapitał obcy, widząc tę przewagę, zmienia taktykę, dąży do uchwycenia tych źródeł w swoje ręce. Możemy być pewni, że w krótkim czasie stworzenie komunikacji, stworzenie dróg wodnych, nie będzie przez Niemców zwalczane, bo zaangażowany w Galicyi ich kapitał upomni się o sankcyonowaną ustawę, nie natrafi na tak wielkie przeszkody, z jakimi walczy obecnie nasz kraj. Na niewykonanie ustawy oprócz wielkiego kapitału, jaki budowa dróg wodnych pochłonie, wpływa niemniej względ czynników z zewnątrz państwa, obawa przed konkurencją, jaką w przyszłości stworzą kopalnie galicyjskie kopalniom górno-śląskim, nie mających odpowiednich dróg wodnych. Niemożność wykorzystania spławności Wisły z powodu niekorzystnych dla rozwoju tego przemysłu granic politycznych, uzależnia je tylko od Odry, która jest jedyną ich komunikacją z morzem. Budowa kanałów galicyjskich wchodzi w interesa przemysłu górnośląskiego, powstający nasz przemysł górni-

czy stawia go wyżej od kopalń górno-śląskich, wyżej od gorzej jeszcze pod względem komunikacji upośledzonych kopalń Zagłębia Dąbrowskiego. Walka to ciężka, bo najwięcej interesowani są magnaci niemieccy, rodzina hr. Ballestremów, ks. Henkel-Donnersmarków, ks. Pless, ks. Hohenlohe-Oehringen, hr. Schaffgotsch, w rękach ich jest 30 kopalń węgla, 13 kopalń rudy cynkowej, 9 walcowni cynku, jak również inne gałęzie wielkiego przemysłu, zatrudniające przeszło 43.000 robotników.

Niemoc ekonomiczna Polski była i jest powodem upadku kraju, brak przedsiębiorczości i bogactwa kraju, które nie umieliśmy i nie umiemy eksploatować, ścigały tu niemieckich kupców i przemysłowców, którzy całe ekonomiczne życie miast uchwycili w swoje ręce, budziło i budzi w Niemczech apetyt do eksploatacji kraju, którego ludność nie umie wyzyskać swych skarbów. Dochody te nikną w kieszeniach napływowej ludności, która mając wytknięty cel w eksploatacji, nie myśli o podniesieniu kultury kraju, mija się z celem, jakiego spodziewaliśmy się ułatwiając im osadownictwo, a dowodem są miasta polskiego proletariatu Łódź z 600.000 ludnością, siedziba książąt przemysłu, wywożących stąd miliony, gdzie niema kanalizacji i wodociągów, brak mieszkań i haniebane warunki higieniczne, wyziewy i dymy kominów fabrycznych dziesiątkują tłumy robotnicze, znęcone tu zarobkiem, pochłaniają je i niszczą. Łatwość uzyskania taniego robotnika, którym się nie opiekuje jak w Niemczech rząd, otwarty zbyt do Rosyi, Bułgaryi, Persyi i Turcyi stworzył korzystne warunki rozwoju. Śmiertelność robotniczej ludności ich nie przeraża, powstałe luki napelnia inni, nie powstrzymają w obrocie koła rozpędowe maszyn, a to nędzne wynagrodzenie za pracę ludu jest jedyną korzyścią, jaką przyniosło uprzemysłowienie, rezultatu ich pracy,

R. W. Uprzem. kraju.



zdobytych przez nich milionów, kraj nie widzi w obrocie, — wędrują do Prus. Za dowód posłużyć mogą długotrwałe bezrobocie w Królestwie. Niemiecki fabrykant w spokoju przesiedział czas burzy w Berlinie i Frankfurcie, gdzie wywiózł swe kapitały. Zaasekrowane wysoko budynki nie napelniały go strachem przed pożarem, zwiedzał centra przemysłowe, nakreślał nowe plany ulepszeń, jaki wnosi czas, wzniecając walkę konkurencyjną i pewny zwycięstwa oczekiwał chwili uspokojenia umysłów. Dłuższa stagnacja wpłynęła na podróżenie produktów, sprzedaż zapasów, oczyściła z nich składy, podniosła renty. To wszystko przekonuje nas, że jesteśmy w błędzie sądząc, że przez sam udział ludu w pracy ekonomicznej uzyskujemy cel, nie potrafimy znaleźć różnicy między uprzemysłowieniem kraju, podnoszącym majątek narodowy, a jego eksploatacją, która stara się jak najmniejszym nakładem pracy wyssać wszelkie jego korzyści i wywieść je za granicę.

Wielki przemysł, powstający u nas w Zagłębiu Krakowskim, w bezpośrednim sąsiedztwie Górnego Śląska, śpichlerza przemysłu Niemiec, szalę zwycięstwa przechyla na stronę niemieckości, tworzy jej silną podstawę. Lud nasz, przyzwyczajony do pracy u nich, chętnie posługujący się przyswojonymi wyrazami niemieckimi, w życiu codziennym wołający się w domu Franz, Johann etc., nie uświadomiony narodowo, staje się powolnym materiałem dla germanizacji.

Galicja staje się kolonią przemysłową, gdzie Prusacy, Anglicy i Francuzi wyrwać sobie będą korzyści z eksploatacji kraju. Anglicy wywłaszczyli naftę, w samych Tustanowicach ulokowały liczne Towarzystwa akcyjne przeszło 54 milionów koron, terena węglowe i rafinerie nafty są w obcych rękach, zapytać się wypada, co nam jeszcze pozostaje, a to, co zostało, po-

winno być terenem dla naszej pracy ekonomicznej, powinniśmy położyć granicę zabobrozości dla kraju i jego przyszłości je zarezerwować.

Ze wszystkich stron gromadzą się chmury, nad wszystkimi dzielnicami Polski grozi burza, która nas zniszczy. W Poznańskim prześladowanie i germanizacja, w Królestwie, wywłaszczonem ekonomicznie przez Niemców, rząd prześladowczy wymyślił nową plagę w postaci zalewu litwackiego; zalew ten dusi zatęchłą atmosferą miasta Królestwa. Przybywa sojusznik w walce polakożerczej, występujący wrogo przeciwko nam, przybywa nowa pijawka, która wyssać chce resztę, pozostawioną przez Prusaków. Wielki przemysł niemiecki Królestwa stara się wykorzystać znajomość stosunków handlowych przybyłych tu z Rosyi mas żydostwa, handlową stronę swych przedsięwzięć oddaje w ich ręce, zapelnia nimi kantory, a pruskim przednim strażom, pruskim książętom przemysłu Królestwa, przybywa armia ułatwiająca spełnienie zadania „Drang nach Osten“, pomna krzywd, prześladowania i pogromów, zgotowanych im przez rząd rosyjski, dysząca zemstą za poniesione krzywdy.

Broń, przeciwko nam skierowana przez rząd rosyjski, stanie się obosieczną, sprawi również rządowi rosyjskiemu przykrą niespodziankę.

Nie lepiej dzieje się w Galicyi. Tu zastosowano inną formę, tu wywłaszczenie następuje w drodze formalnej, oparte na prawach nabytych, przez ustawę górnictwą zagwarantowanych, bez łamania konstytucyi, bez zastosowania terroru, a tem więcej jest to dla nas upokarzające, bo udowadnia, że nie mimo zdobytego samorządu, pozwalamy na wywłaszczenie ekonomiczne kraju, gdzie cieszymy się wolnością, gdzie mamy swój sejm, gdzie możemy się bronić przeciw obecnej zabobrozości. Chętnie zamileczamy ten błąd, milczenie je-

dnak jest szkodliwe, bo społeczeństwo nasze musi wiedzieć całą prawdę, musi wiedzieć o krokach, jakie przedsięwzięto dla obrony, dla położenia tamy dalszej zaborczości. Czy nie jest to wstydem, ażeby właściciele ziemi zagrożonych okręgów dopuścili do tego, ażeby ją wywłaszczyli Prusacy? Bronujemy kretowiny po naszych łąkach, a dopuszczamy do tego, ażeby Prusacy tworzyli krecie korytarze pod naszą ziemią, korzystając z praw nabytych przez ustawę górnictwa, rozporządzali naszą własnością ziemską. Teraz dopokąd te nabyte prawa istnieją tylko na papierze w urzędach górniczych, dokąd nie widzimy butnego Prusaka dyrygującego legionem naszych robotników, śpimy spokojnie, lecz smutna rzeczywistość obudzi nas w krótkim czasie ze snu, a przebudzenie przyjemnem nie będzie.

Chcąc zapewnić możliwość rozwoju górnictwa, możliwość rozwoju istniejących kopalń, powinniśmy przystąpić do energicznego bojkotu węgla pruskiego. Odgrążaliśmy się bojkotem drobiazgów, których faktycznie w kraju się nie produkuje, sililiśmy się nad stworzeniem najrozmaitszych sposobów kontroli kupców, nie popierających bojkotu, a nie zwalczamy tak poważnej gałęzi pruskiego importu tamujących rozwój górnictwa, tej podstawy rozwoju przemysłu. Cały szereg krakowskich instytucyj finansowych wprowadza agendę sprzedaży pruskiego węgla, jawnie popiera tę gałąź ich zysków z nieobliczalną szkodą dla produkcji własnej. Ze względu na to, że nie ustępujący pod względem dobroci węgiel krajowy nie narazi konsumentów na żadne straty, zatem bojkot nie krzykliwy, lecz skuteczny, powinien być podjęty przez całe nasze społeczeństwo, powinien być pierwszym krokiem do świadomej celu ekonomicznej pracy. Popelniamy niekonsekwencję, popierając import węgla pruskiego z równocześnie

gorączkową akcją w sprawie budowy „dróg wodnych“. Z jednej strony staramy się o rozwój kopalń, o zabezpieczenie taniej komunikacji dla Zagłębia Krakowskiego, działając równocześnie na jego niekorzyść. Faworyzując węgiel pruski, powodujemy nim zmniejszenie produkcji własnej, niszczymy w zawiązku cały ten młody przemysł.

Dla zapewnienia rozwoju przemysłowi górniczemu powinno się stworzyć odrębny bank górniczy ze współudziałem rządu i kraju jako poważnych konsumentów. To przyspieszyć może uprzemysłowienie kraju, uwolni również przemysł austriacki od zależności od kopalń górno-śląskich. Współudział państwa w górnictwie wyleczy kapitał własny, żyjący w ciągłej obawie przed lokatą w przemyśle rodzimym. Powodem do obaw były wyniki straty w przemyśle naftowym, który prowadzony był na los szczęścia bez podstaw, jakie daje nauka i praktyka, bez odpowiedniego funduszu dla przeprowadzenia koniecznych głębokich wierceń. Umiejętnie użyty kapitał zapewnił obcej przedsiębiorczości rentowność przedsięwzięcia, zdobył miliony, zaprzestanych przez kapitał własny „nieudanych szybów“.

Chcąc przeciwdziałać germanizacji, powinniśmy nie dopuścić do tworzenia, jak w Królestwie, miast proletaryatu. — Miasta te, powstające gwałtownie, stwarzane przez kapitał obcy, bez planu na przyszłość urągające wymogom higieny i kultury, stają się rozsądnymi demoralizacji i zbrodni, centrami największej śmiertelności, czego dowodem jest polski „Manchester“ — Łódź.

Niemniej ze względu na grożącą germanizację powinniśmy przeciwdziałać powstawaniu miast proletaryatu. Sąsiedztwo Górnego Śląska, planowa germanizacja za pośrednictwem kapitału dążyć będzie do wytworzenia centrów fabrycznych dla germanizacji po-

datnych, jakiemi stałyby się zżydziałe miasta Zagłębia lub powstałe tam nowe osady. Dla uniknięcia germanizacji powinniśmy dążyć do tego, ażeby Kraków ogniskował przemysł Zagłębia, ażeby stał się dla Zagłębia polskim Düsseldorfem, bo tylko Kraków zdoła odeprzeć grożącą falę germanizacji, wykorzystując rozwój, jaki powstający przemysł mu dać może.

Urządzenie komunikacji przez okręg przemysłowy na wzór istniejących pociągów robotniczych i tramwajów elektrycznych, przebiegających cały powiat przemysłowy Górnego Śląska, stworzy możność zamieszkiwania robotników w swych dotychczasowych miejscach pobytu, zdala od dymów i wyziewów fabrycznych, czyniąc zarazem Zagłębie przedmieściem Krakowa.

Urządzenie takiej komunikacji nie byłoby rzeczą zbyt kosztowną ze względu na mającą powstać w Sierczy centralę elektryczną, tem więcej, że powstający przemysł uzależniony jest od komunikacji, ułatwiającej uzyskanie potrzebnej ilości robotników.

Nie ponawiajmy zatem nowych błędów, starajmy się o stworzenie własnego kapitału dla powstającego wielkiego przemysłu, gdyż udział jego w życiu ekonomicznem jest odzwierciedleniem prawdziwej siły ekonomicznej. Miejmy oczy otwarte na najbliższe pogranicza Górnego Śląska i Królestwa, przypatrzmy się obu tym przemysłom, porównajmy je, a wówczas nauczymy się odróżniać uprzemysłowienie kraju przez współudział kapitału własnego od rabunkowego uprzemysłowienia od wywłaszczenia, do którego przez brak prawdziwego patriotyzmu i ospalność zdążamy.

Teraz gdy nieprzyjaciół jest już w kraju, nie czas na eksperymenta i próby, niedołężnych prób było dosyć, one zwabiły tu kapitał obcy. Czynem powinniśmy udowodnić, że stoimy na wysokości zadania świadomi

celu, każda zwłoka decyduje o naszej przegranej, — umacnia pozycję nieprzyjaciela, który w walce ekonomicznej dobrowolnie się nie cofa. Praca nad stworzeniem pomysłnej przyszłości; miłość przeszłości dla przyszłości powinna być probierzem patriotyzmu, powinna być wyrazem całego naszego społeczeństwa.

Wywłaszczenie Zagłębia Krakowskiego w świetle cyfr.

Zagłębie Krakowskie i wyniki tam smutne stosunki znane są z obszernych artykułów prasy krakowskiej, lecz głosy prasy stają się głosami wołającego na puszczu, milczą nasze czynniki miarodajne, milczy Sejm, milczy Koło polskie.

Spółeczeństwo nasze nie zdaje sobie dokładnie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi przez okupację naturalnych podstaw rozwoju przemysłowego kraju.

Nie uznaje zbiorowej akcyi, któraby miała siłę wstrząsnąć jałowymi programami naszych stronnictw, wskazać im cel pracy organicznej w pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju.

Dla narodu, nie mającego własnego bytu politycznego, zadanie to trudne i mozolne, lecz uchylanie się od pracy i ciążącym na niej obowiązku, bezradne załamywanie rąk w chwili, gdy nieprzyjaciół jest już w kraju i dyktuje nam warunki, nie przystoją narodowi, nad którym nie jęknął jeszcze pogrzebowy dzwon — chce żyć i rozwijać się.

Powinniśmy przedewszystkiem poznać grozę niebezpieczeństwa, poznać stan faktyczny, stan smutny, lecz nie beznadziejny, obmyśleć sposoby ratunku, a przedewszystkiem zacząć działać.

Wola zbiorowa powinna pobudzić wszystkie stronnictwa do bliższego zbadania sprawy, aby wnioski posłów nie odsyłano do komisji, lecz żeby weszły na porządek dzienny, ażeby społeczeństwo wiedziało, że coś się robi dla obrony.

Wola zbiorowa powinna zmusić stronnictwa do stworzenia programu pracy, do badania postępu tej pracy, powinna piętnować błagę i pozory pracy, potrzebne na przynętę w niezbadanych arkanach polityki — w dążeniu do władzy.

Jak mało wogóle społeczeństwo nasze zajmuje się kwestją ekonomiczną naszego kraju, świadczy postępujące z każdym rokiem wywłaszczenie Zagłębia. Stwierdzeniem i nakładem „Związku górników i hutników polskich w Austrii“, wyszła w roku 1908 „Monografia węglowego Zagłębia Krakowskiego“, odsłaniająca z całą dokładnością faktyczny stan rzeczy, napisana przez znawców, oparta na statystyce, przedstawiająca z całą dokładnością położenie, jakie wynikło z powodu braku przedsiębiorczości własnej, braku opieki kraju nad stworzeniem trwałego fundamentu dla rodzimego przemysłu. Dokładną monografię istniejących przedsiębiorstw górniczych napisał p. Dr Artur Benis „Dział taryfy kolejowej“ i „Politykę taryfową“ inspektor kolei Dr Maryan Starzewski; „Drogi wodne i kanał Dunaj-Odra-Wisła-Dniestr“ radca budownictwa Jan Czerwiński. Dział ostatni i najważniejszy „Wpływ rozwoju przemysłu górniczego i hutniczego względnie fabrycznego na ekonomię społeczną i na podniesienie gospodarstwa krajowego“ profesor Uniw. Dr Jerzy Michalski, obecny dyrektor Banku krajowego.

Zadaniem „Monografii górniczej“ było uświadomienie społeczeństwa, aby stało na straży swych interesów, „walka z apatją, niedołęstwem i ciemnotą, wynikła z braku świadomości najnowszych kroków roz-

woju, ostatnich faz toczących się na szerokiej linii bojowej poszczególnych wypadków — są to słowa wyjęte ze wstępu „Monografii“ sp. Adama Łukaszewskiego.

Dalszy bieg wypadków wykazał, że obowiązek obywatelski, spełniony zaszczytnie przez „Związek górników i hutników polskich“, nie wywarł skutku, jakiego się spodziewano, nie zwalczył ciemnoty i apatii kraju, nie zainteresował nawet czynników miarodajnych, powołanych do brony interesów ekonomicznych kraju. Odpowiedzialność za smutne następstwa wyłączenia skarbów ziemi, ponosi społeczeństwo, które niepomnie na przestrogi naszych górników, nie rozpoczęło akcji ratunkowej.

Związek górników i hutników polskich powołał ze swego łona delegację. Ta najwyższa instytucja polskich górników przy podjętej akcji ratunkowej powinna wskazać kierunek pracy, który jednak bez współudziału społeczeństwa, bez odpowiednich funduszy nie da się przeprowadzić.

Fundament pod budowę tego gmachu powinien stworzyć kapitał własny, a duchem naszej instytucji finansowej powinna kierować idea Lubeckich, Łubieńskich, Steinkellerów, którzy w niej widzieli odrodzenie kraju. Ulubionym strojem księcia ministra Lubeckiego był strój górniczy, w górnictwie widział ekonomiczną przyszłość kraju, ono też dała początek dla rozwoju wielkiego przemysłu w Królestwie.

Niewyrobiona przedsiębiorczość własna spowodowała oddanie niektórych wielkich przedsiębiorstw w obce, poniekąd wrogie ręce, niech zatem ta jedyna ujemna historia działalności Banku polskiego będzie dla nas nauczycielką w pracy ekonomicznej, a wówczas znakomite warunki rozwoju ekonomicznego, jakie kraj posiada staną się wyłącznie jego własnością.

Pozwolę sobie przytoczyć wyjątki z „Monografii“ mogące stworzyć ogólny obraz akcji, odbywającej się w Zagłębiu, zachęcić szersze sfery naszego społeczeństwa do zaznajomienia się z tym działem, co było zadaniem i celem szanownych autorów „Monografii“.

Stan budowlany kopalń węgla.

Według Dra Antoniego Benisa.

Kopalnia węgla Gwarectwa Jaworznickiego w Jaworznie.

Gwarectwo Jaworznickie, niegdyś własność Rzezypospolitej Krakowskiej, potem c. k. rządu austriackiego w roku 1871 nabyte przez Gwarectwo. Posiada 85.286 klm.² miar górniczych i 176 wyłączności, 2800 robotników, ma instalowanych 4300 HP., produkcja obecna 70–75 tysięcy wagonów. Kuksy są własnością przeważnie pp. bar. Fould-Springera i Gutmanna.

Galicyjskie akcyjne Zakłady Górnicze w Sierszy.

Kopalnia założona przed 40 laty przez hr. Adama Potockiego, w r. 1908 zmieniona została przy współudziale dolno-austriackiego Towarzystwa eskontowego wraz z kopalnią węgla „Krystyna“ w Tenczynku i hutą cynkową w Krzu w Towarzystwo akcyjne z kapitałem 5 milionów koron. Akcje są przeważnie w posiadaniu rodziny ś. p. Andrzeja Potockiego. Zatrudnia 2300 robotników; obecna produkcja 45.000 wagonów węgla, własność górnicza 14.472 klm.² miar górniczych i 887 wyłączności. Własnością tego Towarzystwa jest także kopalnia węgla „Krystyna“ w Tenczynku, produkująca 4000 do 5000 wagonów; siła produkcyjna tej kopalni

wzrośnie za lat kilka bardzo znacznie. Ma instalowanych 2200 HP.

Huta cynkowa w Krzu z roczną produkcją około 25.000 q surowego cynku i 2000 q pyłu cynkowego (poussiere), jest również w toku przebudowy celem powiększenia produkcji. Z hutą ma być połączona nowa walcownia cynku. Galicyjskie akcyjne zakłady górnicze budują nadto w Trzebionce pod Trzebiną nową kopalnię węgla i rudy cynkowej.

Gwarectwo węglowe Brzeszcze w Krakowie.

Kopalnia węgla w Brzeszczach pod Oświęcimm, nad samą granicą pruską, założona w roku 1906. Po długotrwałym okresie głębokich wierceń poszukiwawczych, prowadzonych bez przerwy od r. 1898 przez śp. posła Rappaporta. Zamieniona w Gwarectwo z siedzibą w Krakowie w r. 1907. Wszystkie kuksy są w posiadaniu rodziny założyciela kopalni. Kopalnia urządzona na produkcję 40—50 tysięcy wagonów rocznie. Obecnie produkuje 12 tysięcy wagonów. Zatrudnia 900 ludzi. Gwarectwo posiada 3609 klm.² miar górniczych i 769 wyłączności. Ma instalowanych 2900 HP.

Towarzystwo akcyjne górnicze i przemysłowe. (Société anonyme miniere et industrielle à Verviers).

Towarzystwo powstało z dawnej kopalni p. Roberta Domsa w Borach, założonej w roku 1876. — Kopalnia w Borach, w najbliższym sąsiedztwie Jaworzna, została zamieniona w r. 1895 w Towarzystwo akcyjne: „Société anonyme miniere et industrielle à Verviers“ (Belgia), z kapitałem 3 miliony franków. Emisja 2.500.000 franków priorytetów w toku. Część akcyj posiada dawny właściciel, reszta w rękach kapi-

tału belgijskiego i francuskiego. Produkuje obecnie 10 tysięcy wagonów, produkcję swą w normalny sposób zwiększa z każdym rokiem. Robotników 600; urządzenie maszynowe ma instalowanych 2500 HP. Własność górnicza 3549 klm.² miar.

Kopalnie w Tenczyнку.

Do tej grupy należy przedewszystkiem kopalnia „Krystyna“, o której podano już poprzednio, oraz kilka małych starych kopalń (Poniżil i Kulka: w Opawie, dawniej Laskowski, Paweł Hławiczka, masa Przeworskiego itd.), które wraz z nadanymi już polami tworzą bardzo piękny kompleks, tak ze względu na jakość i szerzenie się pokładów, jak i ze względu na bliskość Krakowa. Kompleksem tym, posiadającym znaczną wartość i nadającym się do założenia nowej wielkiej kopalni węgla, o ile całość połączy się w jednym ręku, interesuje się obecnie finansowo pewna grupa wiedeńska, posiadająca w okolicy Trzebini własne odwiercone już wyłączności, a pozostająca w nader bliskich stosunkach z kapitałem niemieckim. Obecnie produkują wspomniane małe tenczyńskie kopalnie 2500 do 3000 wagonów za pomocą bardzo prymitywnych urządzeń. Wydobyty węgiel sprzedaje się głównie w okolicy.

Galicyjskie Towarzystwo górnicze (Compagnie galicienne de mines à Paris).

Założone w r. 1906 z kapitałem 5 milionów 500 tysięcy franków, z czego 8800 akcyj pierwszeństwa (emitowano dotychczas 4000), oraz 2200 akcyj zakładowych, posiada 2899 klm.² pól górniczych, oraz 617 wyłączności w okolicy Libiąża i znachodzi się dopiero w okresie przygotowawczym.

Oprócz tych przedsiębiorstw górniczych, które już węgiel produkują lub do produkcji w najbliższym czasie przystąpią, istnieją jeszcze w Zagłębiu kompleksy nadanych pól górniczych (np. Kramsta, hr. Renard i i.) oraz wprost olbrzymie przestrzenie odwierconych już wyłączności, ze skonstatowanym godnym odbudowy węglem (Schlutius i i.), na których wcześniej czy później powstać muszą i powstaną kopalnie. Na terenach wyłącznościowych panuje w całym Zagłębiu intensywny ruch wiertniczy.

Powyższe uwagi wyjęte z „Monografii węglowego Zagłębia Krakowskiego“, część IV, I rozdział, Dr Artur Benis. „Uwagi gospodarcze. Przemysł górniczy i fabryczny“.

Dalsze źródła część IV art. 4: „Rezultaty i oświeślenia ich ze stanowiska gospodarczego, społecznego i narodowego“ napisał Dr Jerzy Michalski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie dyrektor Banku Krajowego.

„W czym jednak ręka są te skarby terazniejszości czy przyszłości, jaki jest nasz narodowy stan posiadania? Najboleśnieszka to karta tej „Monografii“, najsmutniejsza część obrazu. Wspomniałem już, że wielka część zasługi około naukowego geologicznego zbadania Zagłębia Krakowskiego przypada w udziale Niemcom. Ale nie tylko naukowego, bo znaczne kapitały niemieckie brały także udział w poszukiwaniach węglowych. W drugiej części „Monografii“ w pracy p. t. „Szkic budowy geologicznej Zagłębia“, podany tam przegląd najważniejszej literatury ostatnich lat czterdziestu, cytuje na ogólną ilość 66 prac, zaledwo 14 polskich ($\frac{1}{4}$), reszta ($\frac{3}{4}$), to wyłącznie owoce myśli niemieckiej i — troski niemieckiej o nasz węgiel“.

„Analogiczny jest stan własności górniczej i posiadania wyłączności górniczych. W pierwszym kie-

runku zaznaczyć należy, że nadane miary górnicze w Zagłębiu zajmują obszar następujący:

1) na węgiel kamienny	11.656 ha
2) na galman	3.856 ha
3) na ołów	735 ha
4) na żelazo	131 ha.

Z ogólnej liczby 2901 miar górniczych, pomijamy miary dzienne, jako liczbą nieznaczną i wogóle mało ważne, w ręku polskim jest zaledwo 7.5 proc., reszta 92.5 proc. w obcym. (Str. 6 i 13—16 I części „Monografii“).

„Miara górnicza, względnie nadanie własności górniczej, jako ostatnia i najwyższa kategoria (trzeciego rzędu) uprawnień górniczych, ma z istoty swojej z omawianego tu stanowiska najdonioślejsze znaczenie: pytamy się jednak w dalszym ciągu, jak przedstawia się stan posiadania wyłączności górniczych, tego niższego (drugiego) rzędu uprawnienia górniczego, którego treścią jest dopiero wyłączone prawo poszukiwania minerałów, zastrzeżonych w pewnym okręgu? Czy może tutaj przynajmniej jesteśmy w lepszym od obcych i korzystniejszym położeniu? — Takby wyglądało pozornie i na pierwszy rzut oka. Na ogólną bowiem ilość zamówionych według stanu z dniem 1 kwietnia 1909 wyłączności górniczych w okręgu krakowskim $\frac{3}{5}$ (14.362) były w ręku polskim, reszta (9.142) w obcym, w czym $\frac{1}{10}$ w posiadaniu austriackiego rządu (971), zaś $\frac{2}{3}$ (6.772) w pruskim. Ażeby jednak należyty uzyskać pogląd na istotny stan rzeczy, należy skonstatować że bądź niepewne, bądź prawd podobnie bezwartościowe tereny, obejmujące prawie całe niektóre powiaty polityczne są w ręku polskim już to całkowicie (miasto Kraków, powiat bocheński i limanowski), lub prawie całkowicie (powiat wielicki i myślenicki), już też w przeważającej większości (w $\frac{3}{4}$ w ręku polskim są wyłączności w powiecie brzeskim, nowotarskim i krakowskim,

zaś około $\frac{2}{3}$ w żywieckim i podgórskim. — Pozostają jeszcze trzy powiaty polityczne — serce węglowe Zagłębia: bialski, chrzanowski i wadowicki. Wyłączności górnicze w pierwszym z nich posiadają Polacy w stosunku do łącznej ich cyfry powiatu 21·6 procent, w drugim 28·4 procent, w trzecim 43 proc. — obce natomiast w stosunku 78·4, 71·6 i 57 procent. (Daty te zestawione na podstawie wykazu szurfiarzy i ilości zgłoszonych przez nich wyłączności według stanu z dniem 1 kwietnia 1909, druga część „Monografii“ str. 86 i 102).

Komentarz — zbyteczny. Z trzech znanych nam czynników produkcji górniczej — dwa są tylko dziś nasze, polskie wyłącznie: ziemia polska i robotnik polski. Trzeci — kapitał w znacznej większości obcy, w znacznej zaś części wrogi. A ten obcy kapitał — jak widzimy — zaokupował nie tylko w takiej absolutnie i relatywnie olbrzymiej ilości tereny już odkryte, ale nawet i tereny przyszłości, za jakie należy bezwzględnie uważać przestrzenie obłożone kołami wyłącznościowymi.

„Nie miejsce tu na szczegółowe rozpatrywanie znaczenia tego nad wszelkie opisy doniosłego i ubolewania godnego faktu, który zapewne nie długo każe czekać na skutki, aby w całej swej grozie wystąpić w dalszej dopiero przyszłości. I jeżeli przez karygodne zaniedbanie, niedołęstwo i lekkomyślność dopuściliśmy do stanu rzeczy, za który przyszłe pokolenia nie we wdzięcznej zachowają nas pamięci — to dziś przynajmniej nie mogą cofnąć przeszłości i zaniedbań odrobić, obowiązkiem pierwszorzędym bezwzględnie każdego z nas i wszystkich czynników publicznych powołanych do tego, przedewszystkiem związków samorządu (kraju) być powinno, aby za żadną cenę nie dopuścić do dalszego takiego rozwoju, aby ratować od przejścia w obce ręce przynajmniej te skrawki i okru-

chy pozostałe, nie dać się dalej dobrowolnie wywłaszczać na własnej ziemi i o każdą jej piędź, w te czarne zasobne dyamenty, waleczyć do ostatniego, niemniej wszystko możliwe czynić, aby takiej dla rozwoju kraju pod względem ekonomicznym i narodowym szkodliwej okupacji terenów węglonośnych w granicach ustawodawstwa górniczego zapobiedz, chociażby w części powinien ten sposób szkodliwość tego stanu rzeczy zredukować do minimum“.

Dr J. Michalski.

Z chwilą, gdy cieszymy się zdobytymi, dla Zagłębia kanałami, p. Schlutius z Meklemburga odwiera wywłaszczone tereny, oblicza ich wartość, przygotowuje parcelację zbadanych przez siebie terenów, ogląda się za kapitałem angielskim, widząc, że jego ojczyzna nie jest w stanie pochłonąć wszystkiego, co zdobyła nauka i przedsiębiorczość jej synów w pochodzie na wschód.

Dzisiaj, gdy nie mamy już prawie korzystnych terenów górniczych, gdy badania nasze wykazują ujemne rezultaty, cała nadzieja leży w wykupnie zbadanych przez Schlutiusa terenów i dalsze poszukiwania na nie licznych terenach własnych.

Obecna sesja sejmowa, rozpoczęta orkiestrą ruską, nie pozwoliła na podniesienie tej pięknej dla kraju sprawy, wnioski posła Styły odesłano do komisji; powinno zająć się tem Koło polskie i obmyśleć ratunek dla Zagłębia. Sprawa ta musi być równorzędnie traktowana ze sprawą budowy kanałów, bo wówczas dopiero kanały nazwiemy naszą zdobyczą, gdy służąc będą do rozwoju naszego przemysłu.

Walka o reformę wyborczą, namiętna walka z Rusinami, walka o władzę w kraju, walka poszczególnych stronnictw i powstających frond w stronnictwach, to

R. W. Uprzem. kraju.

jest walka ambitnych jednostek o wpływy, stwarzają taki chaos, — że na pracę dla kraju niema czasu.

Gospodarzem w kraju staje się Prusak, on będzie nauczycielem przedsiębiorczości narodowej, on stworzy warsztat pracy dla naszego proletaryatu. Obowiązkiem całego społeczeństwa winna być najintensywniejsza praca ekonomiczna, zmuszenie przywódców stronnictw do obmyślenia wspólnej, poważnej akcji ratunkowej w Zagłębiu, stosowanej z taką samą solidarnością, jak walka o zdobycie dróg wodnych.

Przypatrzmy się Czechom, a przekonamy się, że ekonomicznie silny naród inaczej potrafi bronić swych spraw, choć mały liczebnie, opiera się dzielnie grożącemu zalewowi germanizmu, występuje ofensywnie, nie żebrze u rządu, lecz dyktuje mu warunki, które rząd przyjąć musi, widząc siłę, widząc świadomą celu pracę całego społeczeństwa.

Bez pracy nad poprawą stosunków nic innego nam nie pozostaje, jak prowadzenie polityki rządowej, liczenie na koncesye rządowe, lecz one powinny umocnić fundament wyzwolenia narodowego, zamienić żebracze łachmany na bluzę robotniczą, pracą zdobywać to, co zdobywamy polityką, a zdobycze te będą trwałe, niezależne od łaski-niełaski, zmieniających się jak w kalejdoskopie rządów. Stosunek taki będzie godny narodu wobec rządów zaborskich, które pod najrozmaitszymi formami, czasem nawet bardzo łagodnymi, wynaradawiają nas. Te formy są bardzo dla nas groźne, bo powodują zubożenie dla sprawy narodowej, stwarzają takie kwiatki gospodarki narodowej, jakich terenem jest Zagłębie Krakowskie. Gdyby kwestya wynikała nagle, gdyby wypadek był sporadyczny, błąd taki mógłby być usprawiedliwiony, lecz akcja wywłaszczenia trwa i potęguje się od dziesięciu lat i to w czasie najsroższych prześladowań w Poznańskim. w czasie wypad-

ków wrzesieńskich, w czasie zatwierdzenia ustawy o wywłaszczenie.

Opinia publiczna, głos całego społeczeństwa powinien przeniknąć wszystkie jego sfery, powinien się odbić poważnym echem w naszych ciałach ustawodawczych, w celu zmuszenia obcych szurfiarzy do uruchomienia kopalń, do czego zastosowanie rygorów ustawy zmusić może i powinno. Między właścicielami wyłączności poważne miejsce zajmuje c. k. dyrekcya sprzedaży produktów górniczych w Wiedniu, której terenami w powiecie bialskim i oświęcimskim graniczą z pokładami górniczymi Górnego Śląska, rozporządzająca 3609 wyłącznościami, według wykazu z dnia 1 kwietnia 1908 r.

Poważna cyfra wyłączności rządowych przy bliższym rozpatrzeniu tej sprawy, traci na swej wartości, a to z tego względu, że przeważna część wyłączności ubezpieczona jest dopiero na drugim miejscu, tj. staje się wyłącznością dopiero po niedotrzymaniu warunków przez faktycznego właściciela wyłączności. Na własnych zaś terenach nie robi rząd poszukiwań górniczych.

Nadmienić również wypada, że wiele wyłączności górniczych pada ofiarą niezdrowej spekulacyi i na to powinna być zwrócona baczną uwaga kraju, ażeby i te stosunkowo małe obszary, zastrzeżone przez szurfiarzy krajowych, nie dostawały się w ręce obcego kapitału.

Dobry przykład rządu w wykonaniu obowiązujących go ustaw, zachęci do uruchomienia prywatnych przedsiębiorstw, wówczas wobec obcych szurfiarzy można będzie zastosować ostre rygory.

Pan Schultius z Meklemburga posiada 3380 wyłączności górniczych (do 1 października 1908), tj. prawie całe powiaty: wadowicki, andrychowski, zatorski, bialski, kęcki i oświęcimski, 14 gmin katastralnych

powiatu krakowskiego. Pełnomocnikiem jest przedsiębiorca inżynier Karol Nossek w Oświęcimiu.

Gwarectwo hr. Renard w Mysłowicach 1467 wyłączności, w powiecie krakowskim 10 gmin katastralnych, w chrzanowskim 5, w wadowickim 21, w bialskim 20, w podgórskim 31. Pełnomocnikiem jest Dr Henryk Matuziński w Tarnobrzegu.

Morawsko-Ostrawskie gwarectwo węglowe w Marienberg 570 wyłączności, pełnomocnik Dr Herman Brummer, adwokat w Krakowie.

„Compagnie galicienne des mines“ w Libiążu 502 wyłączności.

Spadkobiercy Jerzego de Giesche we Wrocławiu 168 wyłączności, w roku 1908 plus 82. Pełnomocnik inspektor górniczy Klemens Vogt w Kątach ad Chrzanów.

„Vereinigte Kännigs- und Laurahütte“ w Berlinie, pełnomocnik inż. Karol Nossek w Oświęcimiu — 15 wyłączności.

Lazar Frenkiel i Huta cynkowa, Dr Lowitsch i Ska w Trzebini, pełnomocnik Samuel Frenkel w Bialej — 41 wyłączności.

Kopold w Morawskiej Ostrawie — 86 wyłączności.

Austryackie Towarzystwo Hutniczo-Górnice w Karwinie. Pełnomocnik Wilhelm Köhler w Cieszynie.

Dziedziczne gwarectwo węglowe w Morawskiej Ostrawie — pełnomocnik Dr Herman Brummer w Krakowie; 48 wyłączności.

Gwarectwo rudy i węgla kamiennego Czerna. Pełnomocnik Jan Bondkowski w Czernej — 33 wyłączności.

Teodor Loewenfeld w Budapeszcie — pełnomocnik inż. Mahacka w Jaworznie — 164 wyłączności.

Właściciele miar górniczych.

Gwarectwo Jerzego Kramste w Katowicach — pełnomocnik Henryk Kowarzyk w Krakowie.

Hugo Löbbecke we Wrocławiu — pełnomocnik H. Kowarzyk w Krakowie.

„Towarzystwo Górnicze“ Spadkobiercy Jerzego de Giesche we Wrocławiu — pełnomocnik Klemens Vogt w Kątach.

Otto Kuznitsky we Wrocławiu — pełnomocnik Karol Deutscher w Kątach.

Comp. Galicienne de mines w Paryżu — pełnomocnik Karol Jenner w Chrzanowie.

Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs-Aktiengesellschaft we Friedenshütte — pełnomocnik J. Bondkowski w Czerny.

Wspomniane miary górnicze zostały nadane na węgiel, żelazo, żelaziak brunatny (okra), galman, olów.

„Nowiny z dnia 25 stycznia podają w artykule p. t.: „Prusacy w Zagłębiu Krakowskim“ zmiany zasze do roku 1910. Wykazy te pochodzą z kół fachowych.

„Jan Schlutius posiada ogółem 3168 wyłączności i wierci w Rozkochowie, Regulicach, Spytkowicach, Ryczowie, Bachowicach, Nowych Dworach, Porębie Wielkiej, Łękach i Nowej Wsi, wszędzie z dobrym skutkiem. Hr Renard wierci w Bulowicach. — Skarb państwa wierci w Reszotarach obok Wieliczki ze zupełnie ujemnym skutkiem; otwór wiertniczy opuszczono.

„Westdeutsche Thomasphosphatwerke“ posiadają 3185 wyłączności. — Hr. Oppersdorf 2013. — Gwarectwo hr. Renarda 1363. — Skarb państwa 958. — „Compagnie galicienne de mines 686.

„Westdeutsche Thomasphosphatwerke“, objawszy wyłączności górnicze po Janie Schlutiusie, posiada je

w Regulicach, Bachowicach, Nowych Dworach, Przeciszowie, Tłuczaniu Dolnym, Łękach, Nowej Wsi, Porębie Wielkiej, Przegini Duchownej, Pile Kościeleckiej i Porębie Żegocie.

Autor artykułów, umieszczonych w „Nowinach“ z dnia 25 i 26 stycznia, podaje ogólny wydatek na nabycie i zbadanie terenów węglowych Zagłębia Krakowskiego w przybliżeniu na 9 milionów koron, licząc po 300 koron za wyłączość, resztę na badania i zwrot upłaconych należności górniczych.

Stawia za przykład rząd niemiecki, który w dobre zrozumianym własnym interesie skutecznie głębokie wiercenia dla zbadania bogactw węgla, soli potasowych i kainitu, bo „bez świadomości źródeł, nie wiedząc jakie posiada się zapasy i skarby, nie można prowadzić racjonalnej gospodarki państwowej“.

Krótkowzroczna polityka handlowa i niezrozumienie doniosłości zadania przez rząd i Wydział krajowy, pozwalające na okupację pruską terenów węglowych, stwarza warunki coraz trudniejsze, które kiedyś muszą się dotkliwie odbić na budżecie państwa, gdy władze te się ockną i położą zechcą tamę dalszej zabobcości kapitałów obcych.

Debata, odbywająca się obecnie w Radzie państwa, stworzyła znakomitą sposobność do poruszenia tych piekących kwestyj dla kraju naszego tak ważnych, tak ze względów ekonomicznych, jak i politycznych.

Należy się spodziewać, że kwestya ta w Kole polskim nie przebrzmi bez echa i że będzie poruszona tak, jak na to zasługuje, tem więcej, że mamy w Kole polskim rzecznika tej miary, jak poseł Zarancki, ministrem dla Galicyi dokładnie obeznanego w tych sprawach Ekscelencyę Długosza, którzy dokładnie znają trawiącą chorobę naszego górnictwa, znaleźć więc mogą na jej usunięcie odpowiednią receptę.

Sprawa Zagłębia Krakowskiego jest sprawą ogólnopañstwową i jako taka nie powinna natrafić na opór stronniectw. Korzystne jej załatwienie leży w interesie państwa, jako największego przedsiębiorcy kolejowego i nawigacyjnego, a drożyzna węgla odbija się dotkliwie na wszystkich sferach ludności i jest zaporą dla ekonomicznego rozwoju.

Dziewięć milionów jest potrzebne na wykupno wywłaszczonych terenów, kwota ta nie jest tak wielka, aby mogła narazić państwo na niebezpieczeństwo, tem więcej, że produktywna lokata, kosztta te w krótkim czasie pokryć musi, gdyż w przeciwnym razie nie stałaby się żerem dla obcych kapitałów.

Nie powinno to się dziać bez współudziału kraju i kapitałów własnych ze względu na spodziewane wysokie zyski, ze względu na uzyskanie praw dla kraju, który skarby te w łonie swem chowa, na zagwarantowanie pracy dla emigrującego ludu i absolwentów mającej powstać Akademii górniczej.

Pominać tu nie można kwestyi kredytu na poszukiwania górnicze, którego brak uniemożliwia szurfiarzom krajowym poszukiwania, zmusza w następstwie do odstępywania wyłączności kapitalistom obcym.

Zachęcić wypada do większej jak dotychczas czujności departament górniczy przy Wydziale krajowym, który przespał spokojnie 12 lat trwający okres badania naszego Zagłębia przez Prusaków, nie spostrzegł 26 prac naukowych obcych, traktujących o Zagłębiu Krakowskim, — a teraz proponuje stworzenie Wydziału górniczego na politechnice lwowskiej, mniemając, że „za dawnych dobrych czasów i tego nie było“, że kraj obejdzie się bez Akademii górniczej.

Koniecznymby było, ażeby Wydział krajowy zapatrzył kierownika departamentu górniczego w roczną

kartę kolejową, zachęcił do częstszych, jak dotychczas wyjazdów celem badania wywłaszczeń Zagłębia, do częstszego porozumiewania się z delegacją polskich górników i hutników, ażeby nasze sfery miarodajne знаły faktyczny, ciężki stan wynikły z powodu braku przedsiębiorczości.

W ostatniej debacie Rady państwa w sprawie drożyzny węgla, imieniem Koła polskiego przemawiał poseł Zarański. Polemizując z wywodami wnioskodawcy Krausa w sprawie zmonopolizowania górnictwa węglowego, wprowadzenia zarządzeń przymusowych i wywłaszczenia, uważa jako niemożliwe do przeprowadzenia ze względu na stan finansów państwa, wywołanie przewrotu na polu górnictwa węglowego, którego przykłady podaje na Węgrzech i w Bawaryi.

Sprawa ta — zdaniem mowcy — jest zbyt poważną, by można w pośpiechu powziąć uchwałę, Koło polskie może przyłączyć się do uchwał, prowadzących do celu.

Dla rozwoju górnictwa przemawia — zdaniem mowcy — inicjatywa prywatna i jej zawdzięcza górnictwo wielki postęp techniczny. Zależność Austrii od kopalń górno-śląskich, bierny bilans handlu węglem, przeładowanie placów węglowych, a specjalnie Wiednia, węglem górno-śląskim, musi stworzyć inicjatywę do podniesienia produkcji węglowej, do zdobycia dla produkcji własnej koniecznych ulg taryfowych.

Rząd ma wnieść nowelę do ustawy górniczej która stoi w ścisłym związku z przedłożeniem o drożyznie węgla, byłoby zatem z korzyścią, ażeby te dwie sprawy były łącznie traktowane, ażeby Izba nie przesądzała z góry przedłożenia rządowego.

Co się zaś tyczy utrzymania w stanie budowy kopalń we wniosku drożyznianym, to faktycznie w dzie-

dzinie wyłączności górniczych, występują szkodliwe objawy, które nowela górnicza usunąć pragnie.

Następnie oświadcza się imieniem Koła polskiego, że do wniosku w kierunku upaństwowienia górnictwa węglowego przyłączyć się nie może.

Polemizuje dalej mowca z wywodami posła Diamanda w sprawie przemysłu naftowego, konstatuje sprzeczność zapatrywań z wywodami Dra Rennera i zapewnia, że Koło polskie przy debatach nad załatwieniem ciężkich warunków górnictwa weźmie czynny udział, ażeby wynikłe trudności w drodze ustawodawczej usunąć. — Następnie stawia wniosek celem odesłania wszystkich będących w dyskusji przedłożeń komisji drożyznianej i gospodarczej.

Z napreżeniem będzie oczekiwać kraj na nowelę do ustawy górniczej, na wnioski posła Zarańskiego i „Delegacji polskich górników i hutników“, w sprawie przeciwdziałania szkodliwej dla kraju i państwa „inicytywie prywatnej“, jaką stwarza w kraju naszym kapitał i przedsiębiorczość pruska.

Jeżeli szanowny referent i Delegacja górników i hutników polskich osiągnie w kraju odpowiednie kapitały celem stworzenia inicjatywy i przedsiębiorczości własnej, to ta jedyna furta, jaka nam pozostaje: „zmonopolizowanie górnictwa węglowego“ okaże się zbyteczną.

Na razie w tym kierunku nic się nie robi, — dwunastoletnia bezczynność podnieca przedsiębiorczość obcą, stwarza coraz cięższe dla kraju warunki, zmuszające do uchwycenia deski ratunku, jakie stworzyć może upaństwowienie górnictwa.

Jeżeli nam pozostaje do wyboru upaństwowienie lub okupacja przez kapitał obcy i wrogi, przykłady zaczerpnięte z Zagłębia Dąbrowskiego przemawiać muszą za upaństwowieniem.

Rząd jako przedsiębiorca, korzystając z bogactw kraju, zobowiązany jest do pewnych dla niego świadczeń, ponosi odpowiedzialność wobec Koła polskiego i Sejmu, które mogą zabezpieczyć swe prawa, zmusić do wypełnienia obowiązków.

Brak przedsiębiorczości własnej i kapitału, którego ofiarą padło Zagłębie Krakowskie, poniekąd nas do upaństwowienia popycha, — w niem każe uważać tylko pewną obronę przed germanizacją, bo potrzebnych kapitałów prędko nie dostarczymy, zacofanie nasze nie dozwoli na przyjęcie drugiej alternatywy, sięgającej do portfeli, stworzenia samoobrony w wypowiedzianej nam walce ekonomicznej.

Sprawę sfinansowania akcji powinny zainicjować nasze instytucje finansowe, powołane do popierania przemysłu, — powinny zainteresować szerokie sfery naszego społeczeństwa, powinny postarać się o zainteresowanie obcych rezerwoarów pieniężnych, dających możność szybkiego załatwienia tej ważnej dla kraju sprawy.

Zamianowanie profesora Dra Jerzego Michalskiego, jednego z autorów „Monografii“ górniczej Zagłębia Krakowskiego, dyrektorem Banku krajowego, budzi wielkie nadzieje. Na czele najpoważniejszej w kraju instytucji finansowej stanął mąż obeznany z ciężkim położeniem, jakie wynikło w Zagłębiu Krakowskim, pracą swą w „Monografii górniczej“ pierwszy zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, wzywał do obrony, wykazał cały ogrom niebezpieczeństwa.

Współudział tej miary znawcy stosunków zapewnić powinien krajowi celową akcję, powstała „Delegacja polskich górników i hutników“, stworzyła mu do pomocy fachowy organ doradczy.

Co stało się powodem zupełnego milczenia, z którego z każdym rokiem korzysta wywłaszczający kapitał

pruski, czyniący spustoszenia w Zagłębiu, tego społeczeństwo nasze dotychczas dowiedzieć się nie może, to jest niezgłębioną tajemnicą naszych czynników miarodajnych.

Dalsza bezczynność wprowadzić musi w położenie bez wyjścia, zagony pruskie oprą się o bramy Krakowa.

Uprzemysłowienie Węgier.

Jak doniosłe ma znaczenie zbiorowa praca organiczna, podjęcie jej przez cały naród, widzący w niej swe odrodzenie, oprócz Czech, które przekroczyły już Rubikon wyzwolenia ekonomicznego, za drugi zachęcający przykład posłużyć mogą Węgry.

Związek „Tulipanowców“ obudził patryotyzm ekonomiczny, wpoił w szerokie masy społeczeństwa węgierskiego ten nowy kierunek pracy narodowej, wniknął w cały organizm państwa, stał się fundamentem jego polityki.

Walka o zależność polityczną wobec silnej i dobrze zorganizowanej armii, wobec trudności występujących z zewnątrz i wewnątrz państwa nie rokowała dobrych nadziei. Kraj prawie wyłącznie rolniczy, ekonomicznie słaby, szukający miejsc zbytu dla produkcji rolniczej w Austrii, zależny od jej rynków zbytu, stał się bezsilnym wobec mocarstwa ekonomicznie i militarnie silnego, mogącego polityką handlową zniszczyć w zawiązku myśl politycznego wyodrębnienia.

Ugodowy stosunek daje możność uzyskania najrozmaitszych koncesyj, dostaw państwowych, czerpania ze wspólnych rezerwoarów pieniężnych, które w większej mierze napelnia Austria, a mocarstwowe jej stanowisko daje czas do podniesienia własnych sił produkcyjnych i ekonomicznego rozwoju.

Rząd, kraj i miasta, przejęte hasłami pracy organicznej, z całą energią rozpoczęły akcję uprzemysłowienia. Przedsiębiorca, fabrykant i górnik spotyka się wszędzie z pomocą, miasta i wsie oddają im bezpłatnie grunta pod budowę fabryk i zakładów, czynią najdalej idące udogodnienia, zapewniają dostawy, stwarzają z góry zbyt dla powstającej produkcji.

Przemysł przedzalniany zdobywa tu coraz silniejsze podstawy, utrudnione rynki zbytu dla przemysłu austriackiego zmuszają przemysł ten do organizacji fabryk na Węgrzech.

Obawa zupełnej utraty dawnych miejsc zbytu zmusza fabryki austriackie do korzystania z zaprosin węgierskich i udzielanej im gościnności. Przemysł przedzalniany, bardzo wysoko stojący w Austrii, pierwszy spotkał się z silnym atakiem zbiorowej i świadomej celu pracy ekonomicznej Węgrów — musiał się poddać woli poważnego konsumenta produkcji, zbyt swój węgierski na miejscu produkować.

Kapitały obce, widząc korzystną lokatę w przemyśle węgierskim, widząc silne poparcie społeczeństwa węgierskiego, zainteresowały się tym ruchem. W pierwszym rzędzie kapitał angielski otworzył swe portfele. Nadciągnęły i inne kapitały, powstały własne poważne instytucje, dające przedsiębiorczości własnej pole do popisu.

Dźwignął się przemysł agrarny, wzrosła produkcja rolnicza, korzystająca ze znakomicie prosperującego „Banku agrarno-rentowego“, który wypłacił w tym roku 30 koron dywidendy, tj. 7 i pół proc. od akcji, podwyższył kapitał akcyjny z 24 na 32 miliony, puszczając nowych 20.000, 400-koronowych akcji.

Bilans węgierskiego Banku hipotecznego wykazał równie wysoką zwyżkę, pobudził ruch budowlany, wywarł korzystny wpływ na przemysł, handel i rolnictwo.

Zasobne w skutki zabiegi narodu węgierskiego w kierunku podniesienia ekonomicznego, wywołały tem większą energię, naród węgierski poczuł się na siłach podyktowania warunków innym gałęziom austriackiego przemysłu i żądania swoje z konsekwencją przeprowadził.

Organy finansistów i karteli austriackich uderzyły na alarm, spotkały się jednak z dostojnem milczeniem prasy węgierskiej, ten zdaniem ich „znamienny objaw“, przemawiający wprost do kieszeni pewnych siebie Konstrantów i innych, zachwiał potęgami kartelowców, zmusił do posłuszeństwa, do uległości wobec żądań społeczeństwa węgierskiego.

Zaniepokojona „Neue freie Presse“ czyni wywiady w kołach austriackich fabryk maszyn, dowiaduje się o kapitulacyi na całej linii i czytelnikom swoim podaje treść swych smutnych wywiadów.

W ostatnich czasach cały szereg austriackich fabryk maszyn albo przedsięwziął urządzenia fabryk na Węgrzech, lub musiał szukać porozumienia z istniejącymi tam fabrykami.

Silne poparcie, jakiego doznały krajowe fabryki maszyn w drugiej połowie monarchii, wysokie subwencye państwowe i udogodnienia, jakie stwarzają im miasta, wpłynęły na zmniejszenie się produkcji szeregu fabryk austriackich, mających w Węgrzech stałe i pewne miejsce zbytu, zmusiły do urządzenia tam swych fabryk.

Przyczyniły się również w wielkiej mierze coraz większe trudności, czynione przez władze i społeczeństwo węgierskie dla austriackiej produkcji.

Propozycja ta wyszła z kół węgierskich odbiorców, które jako warunek dalszego odbioru podały konieczność przesiedlenia produkcji do Węgier, wnioski

te poparte czynnikami miarodajnymi, zatrząsły istnieniem fabryk, zmusiły do przyjęcia propozycji.

Tak zwrócono się do pierwszorzędných zakładów jak: „Towarzystwa akcyjnego dla budowy maszyn“, dawniej Breitfeld. Danek & Cie, o założenie osobnej fabryki maszyn dla Węgier, żądanie to poparły koła górniczego przemysłu żelaznego, decydujące o popycie węgierskim. Podobne żądania otrzymano ze strony cukrowni węgierskich, tak, że poważna ta fabryka poczyniła kroki do urządzenia filialnego zakładu na Węgrzech. Inne fabryki maszyn, jak pozyskana przez „Pragskie Towarzystwo akcyjne dla budowy maszyn — Sänferhäuserską fabrykę maszyn“ spotkał podobny los. Po nich zmuszono do osiedlenia Berneńską fabrykę maszyn, fabrykę maszyn Stefana Rücka, która miała w Czechach poważny zbyt i wiele innych.

Budowa dreagnouthów i dostawa armat, przyznana w części Węgrom, wpłynęła na rozpoczęcie rokowañ z zakładami Skody do urządzenia specjalnej na Węgrzech fabryki armat i broni.

Tak przedstawia się akcja uprzemysłowienia na Węgrzech, zapytać się wypada, czyby taktyka przez nich podjęta nie mogła choć w części znaleźć u nas zastosowania? Czy szerokie koła ziemiańskie, za pośrednictwem Towarzystw rolniczych, Syndykatu rolniczego i Kółek rolniczych nie mogłyby zmusić fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, za które miliony z kraju wychodzą, do urządzenia tych niezbędnych fabryk w kraju. Czy wielki przemysł naftowy nie mógłby zażądać urządzenia fabryk dla koniecznych potrzeb przemysłu naftowego, które możnaby w kraju wyrabiać. Taktyka taka przyspieszyć może uprzemysłowienie kraju, stworzyć pracę w kraju i wpłynie na wyszkolenie sił roboczych.

Ażeby tego dokonać, trzeba przedewszystkiem rozpocząć od fabryk, których istnienie zależy od naszych

rynków zbytu, a takich znajdzie się wiele, nawet specjalnie dla Galicyi pracujących.

Masowe artykuły, jak barwne chustki dla kobiet wiejskich, specjalny przemysł przedzalniany dla naszego ludu, sztuczne korale etc., za te pozornie mało znaczące artykuły miliony odchodzą poza granice kraju.

Masowym artykułem są ręczne sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, kosy, sierpy, siekiery i najrozmaitsze narzędzia gospodarcze i rzemieślnicze.

Tu zbadać należy statystykę przywozu, która wykaze, jakich artykułów kraj najwięcej potrzebuje i skąd je sprowadza.

Samo istnienie i działalność Banku przemysłowego, opartego na stosunkowo małym kapitale, w połowie obcym, nie może pełnić przemysłu na właściwe tory, uprzemysłowienie kraju wymaga inicjatywy i zbiorowej działalności we wszystkich kierunkach pracy ekonomicznej.

Rozwój ekonomiczny Niemiec.

Rozwój ekonomiczny Niemiec, systematyczna praca w każdym kierunku, praca świadoma celu, oparta na mądrej polityce handlowej, zdobywa rekord światowy. Współzawodnictwo Anglii i Francji pomimo przewagi kapitału, pomimo chlubnej przeszłości schodzi na drugi plan w eksporcie światowym, rynki francuskie i angielskie stoją otworem dla młodego przemysłu Niemiec. Organizacje zawodowe przemysłu niemieckiego, wspólna praca tych organizacji w celu zdobycia coraz większego eksportu, celowa praca zreformowanych konsulatów, spełniających główne zadanie akwizycji dla eksportu, — bonifikacje, jakie dają dogodnie taryfy przewozowe i ugody cłowe, usuwają przewagę większego kapitału współzawodników, a udoskonalenie produkcji, terminowe dostawy i szybka obsługa dają im pierwszeństwo w walce konkurencyjnej.

Mocarstwowe stanowisko Niemiec, wzrastające potrzeby armii i floty, pochłaniające olbrzymie koszty, usprawiedliwia położenie geograficzne, naród niemiecki widzi w potęgze militarnej nie tylko obronę swego stanu posiadania, lecz i zabezpieczenie dla swego dobrobytu, który rozwijając się szybko, nie odczuwa tak ciężarów podatkowych, jakie nakłada nań rząd.

Jednolitość narodowa usuwa walki narodowościowe, umożliwia pracę ekonomiczną ciałom ustawodawczym, umożliwia rządowi celową opiekę. Potęga mili-

tarna daje pewność siebie, daje możność do uzyskania potrzebnych koncesyj od ościennych państw. Wzrastający dobrobyt i siła militarna pomimo pewnych różnic, pomimo waśni związkowych państw, jest kitem spajającym te państwa, jest gwarancją dla ich nierozwalności. Naród niemiecki i wszystkie jego stronnictwa pomimo pozornych walk, jakie staczają ze sobą, uznają realną politykę rządu, uznają konieczność silnego stanowiska militarnego.

Wpływy brutalnej siły sprężystości pruskiej odczuwa kraj nasz dotkliwie. One uzależniają nas ekonomicznie od pruskiej produkcji, wkraczają w sfery naszych najżywotniejszych interesów i w erze największego prześladowania nas, wpływy te zabezpieczają.

My nie możemy się bronić ciłami ochronnymi i taryfy stosować do naszych krajowych wymagań. Potężny wpływ rządu pruskiego, kieruje politykę taryfową na naszą niekorzyść, bez możliwości ukrócenia swych zdobytych praw.

Jedyna obrona jaka nam pozostaje, jest solidarność narodowa, która nakaże nam choćby z pewną stratą chwilową, poparcie krajowej produkcji w walce z wszechmożnymi wpływami konkurencyi obcej. Dobrowolne poddawanie się wywołuje tem dotkliwszą depresję, tem silniejszy ucisk.

Tam kultura kraju, wszelkie zarządzenia, zdążające do jej podniesienia i utrwalenia, zagwarantowane są ściśle wykonaniem ustaw, wytwarzają karność całego społeczeństwa, które, ufne w pracę celową swych ciał ustawodawczych, uznaje doniosłość ustaw, widząc korzystne ich rezultaty. To jest najlepszą stroną emigracyi sezonowej, która stała się czynnikiem pedagogicznym dla naszego ludu, który zapoznaje się z wyższą kulturą ziemi, z systematyczną pracą na roli i techniczną jej obróbką. Kilkoletnie wyjazdy pomimo zaco-

fania naszego ludu, pomimo braku poszanowania cudzej własności, pomimo braku posłuchu dla ustaw w kraju, istniejących tylko na papierze, mimowoli pogładowo go przygotowuje, ułatwiają możność zastosowania tych ustaw w kraju. U nas zamiast wnosić prawdziwą kulturę i przez nią zdążać do podniesienia dobrobytu całego społeczeństwa, opiekunowie ludu murują gmachy na jego niedoświadczeniu dla walki mandatowej stają w obronie zacofania ludu, zwalczają wykonanie niepopularnych ustaw. Dlatego nie znikają dymne chałupy strzechą kryte, podnoszące groźbę pożarów, studnie z wodną zaskórnią, powodujące wzrost chorób, karkołomne drogi i wogóle gospodarka gmin pozostawiona do woli ludu i inicjatywie wójta, nie znającego ani swych praw, ani obowiązków z urzędem tych związanych.

Nowa ustawa drogowa, znosząca dawne szarwarki, spowodowała zupełny zastój konserwacyi dróg, wydziały powiatowe znalazły się bez odpowiednich fundusów, gminy pozbyły się obowiązku pracy w naturze, a drogi, przez kilkuletnie zaniedbanie, przedstawiają stan rozpaczliwy.

Możemy nienawidzić Niemców za ich brutalność, za nienawiść i chęć zniszczenia wszystkiego, co polskie, lecz chcąc przeciwdziałać spełnieniu się ich planu zniszczenia nas, powinniśmy dokładnie badać taktykę ich walki ekonomicznej, zapoznać się z nią dla stworzenia obrony, dobre strony kultury zaszczerpieć, bo te stwarzają odporność, której rezultaty widzimy w Poznaniu.

Zamiast wysilić starania nad podniesieniem ekonomicznem i kulturalnem ludu, walka stronnictw wnosi na wieś ferment, poucza lud o prawach obywatelskich, które zagarnia dla swej korzyści, lecz nie uważa za stosowne pouczyć go również o obowiązkach. Nie stara

się wykorzeniać wady ludu, które przez nadmierną proletaryzację zamiast maleć, wzrastają przez zaczerpięcie złych stron kultury miast. Widząc odrodzenie w ludzie nie pomoże samo chłopomanstwo, adoracja dla znikającej sukmany chłopskiej, lecz praca nad podniesieniem ludu, aby ta przyszłość, na którą liczymy, zdobyła podstawę dobrej przyszłości.

Chcąc pełnić pracę ekonomiczną i społeczną na właściwe drogi, powinniśmy dążyć do zogniskowania wszystkich stronnictw w pracy społecznej i ekonomicznej, zacierać różnicę zapatrywań dla dobra ogółu. Widzi się w okolicach większych miast Galicyi, że większe zarobki, jakie te miasta dają, zupełnie nie przyczyniają się do podniesienia dobrobytu, a głównym tego powodem jest rozwielnione pijaństwo. Wielką winę ponosi w tem rząd, nie przestrzegając ustawy o opilstwie, to pociąga za sobą zwyrodnienie ludności, zapelnia kryminaly i szpitale.

Obowiązkiem organizacyj robotniczych, walczących o prawa i dobrobyt robotników, powinna być walka z alkoholem, „tym prawdziwym wyzyskiwaczem pracy ludu“. W przeciwnym razie nie pomogą strajki i walka z drożyzną, bo zdobytą nadwyżką płacy, zaoszczędzony na artykułach żywności grosz pójdzie do karczmy i wpływać będzie na rozwój tego jedyne, jakim Galicya słynie przemysłu, przemysłu szynkarskiego, tj. najwyższy bezpośredni podatek, jaki robotnik nasz opłaca, jednak nie zwalczany tak, jak być powinien.

Małorolny gospodarz na libacye weselne, trwające najkrócej dwa dni, dając córce w posagu krowę i „splatkę“ 80 do 200 koron, sto koron wydaje na libacyę, bo tak zwyczaj każe. Nasz „paw i papuga“ przedostał się w te najuniej zasobne sfery, niszczy je pod każdym względem, szeroka natura „zastaw się a postaw się“.

znalazła tu prawo obywatelskie, na którego wykorzenienie potrzeba dziesiątków lat.

Zmieniony tryb życia, jakie stwarza dla proletariatu wiejskiego kontakt z miastem, ciągle sposobność wpływa na utratę ciężko zapracowanego grosza, który prawie nie wydostaje się poza mury miasta. Robotnik zapomina, że na zarobek tygodniowy czeka jego rodzina na wsi, odczuwająca obecnie większą nędzę, jak wówczas, gdy miasto nie ściągało go do pracy.

Nie można tej sprawy traktować ogólnie, jednak tak liczne przykłady, jakie dają wsie okoliczne, stwarzające główny kontyngent budowlanego robotnika, zmuszają do rozpoczęcia pracy nad zwalczaniem tego nałogu. Emigrant sezonowy i robotnik wiejski, zatrudniony w miastach, staje się gościem w domu, na którego czynniki miejscowe wpływu wyrzucić nie mogą, odpowiedzialność zatem cała ciąży na organizacjach robotniczych, które nim kierują i na pracy oświatowej miast gdzie ten największy wróg ludu pracującego powinien być skutecznie zwalczany.

Przemysł drzewny w Galicyi, a gospodarstwo leśne.

Przystąpmy teraz do drugiej bardzo ważnej sprawy dla rozwoju naszego przemysłu: do materiału drzewnego naszych lasów, który bezpośrednio lub pośrednio wywłaszczają Prusacy i doszło już do tego, że materiał drzewny tańszy jest w Berlinie, jak w Krakowie i we Lwowie. Poręby leśne i całe kompleksy lasów sprzedaje się wprost Prusakom lub podstawionym przez nich spekulantom, którzy nie chcą w Galicyi zostawić tego minimalnego zarobku z przeróbki, jaki przeróbka stwarza, bo wywożą materiał w stanie surowym. Zdaniem ekonomistów, przemysł tam ma widoki, gdzie są „naturalne warunki”. Prusacy, wiedząc o tem, przez wykupno lasów po niskiej cenie, warunki zdobywają je dla siebie. Na pograniczu pruskiego Śląska, w Ziegenhals, stworzyli poważny przemysł drzewny, przerabiający galicyjski materiał, gdzie najmniejsza drobina drzewa, począwszy od celulozy, skończywszy na szponach do beczek, jest przerobioną. Materiał bukowy wschodnio-galicyjskich lasów przerabiają na Śląsku austriackim olbrzymie „Towarzystwa akcyjne” na gięte meble, które masami Galicya zakupuje. Przez wywłaszczenie materiału drzewnego, a z tego powodu wysoką jego cenę, niszczą powoli rozwijający się nasz przemysł drzewny.

Meble niemieckie i węgierskie zapełniają nasze składy, a jak się możemy przekonać, nie wykonaniem,

lecz tylko przez uzyskanie tańszego materiału drzewnego tworzą fabrykantom i stolarzom krajowym konkurencję.

Przy wzmożonym ruchu budowlanym, szybkim wzroście galicyjskich miast, bardzo ważnym artykułem jest dębowa posadzka. Wszyscy przedsiębiorcy, budujący domy, sprowadzają przeważnie sławońską posadzkę, niewysuszoną dokładnie, lecz tańszą. A co jest powodem, otóż nasze wschodnio-galicyjskie gospodarstwa leśne, mające po kilka tysięcy morgów drzewostanu dębowego, nie mają tartaków, nie mogą dostarczyć naszym fabrykantom gotowych desek i fryzów dębowych. Wskutek tego fabrykanci ci sprowadzać je muszą zdaleka, a przecież jest to fabrykacja tak prosta, a tak rentowna, że po kilku latach zamortyzowałaby kosztą przeróbki materiału i materiał pozostałby w kraju.

Fabryki nasze zależne od kaprysów pośredników, lub daleko położonych tartaków, nie mogą liczyć ani na terminową dostawę materiału, ani na cenę, która dowolnie wzrasta, na czem korzysta tylko konkurencja.

To samo jest z miękkim materiałem (sosną i świerkiem). Nawet wielkie majątki leśne nie mają nowoczesnie urządzonych tartaków, sprzedają poręby w stanie surowym na metry kubiczne do Prus. To tamuje przemysł stolarski fabryczny, wymagający wielkich zapasów sosnowego i świerkowego suchego materiału najlepszej jakości, na okna i drzwi, czem uniemożliwia przyjęcie wielkich a terminowych dostaw. Sprawa ta jest bardzo ważna tak dla właścicieli lasów celem uzyskania wyższej renty, jak niemniej dla właścicieli fabryk drzewnych i cechów stolarskich. Akcyę powstania tartaków w kraju powinny zainicjować Izby handlowe i przemysłowe, zwołać ankietę złożoną tak z właścicieli lasów, jak i interesowanych fabrykantów, celem obmyślenia środków do usunięcia tej zapory. Jakby

mógł rozwinąć się u nas przemysł stolarski meblowy, wystarczy przejechać się do Kalwaryi, przekonać się, z jakimi trudnościami walczą setki stolarzy, zdanych na łaskę i niełaskę handlarzy, wyzyskujących ich pracę.

Mówię o niezorganizowanych majstrach. Fabryka mebli p. Szczepana Łojka w Kalwaryi, rozwija się pomyślnie. Ma powstać tam również nowa fabryka właściciela jednego z krakowskich składów mebli. Gorzej jest ze spółką stolarską, bo ta, pomimo fachowego i energicznego kierownictwa, z powodu braku odpowiednich funduszy i pomimo starannego wykonania mebli, odpowiednio rozwinać się nie może. Głównym powodem jest brak i drogość odpowiedniego materiału i nieufność członków do pracy współdzielczej.

Tuż pod Kalwaryą, w Stryszowie, w majątku p. Franciszka Łubieńskiego, istnieje fabryka wyrobów drzewnych, wyrabiająca watę drzewną do pakowania jaj, szkła i porcelany, wyrabiana z materiału jodłowego własnych lasów, kołki do butów z brzozy i maszyny do prania, które zdobywają nawet zagraniczny eksport. Fabryka uposażona w dokładnie pracujące maszyny, elektrycznie oświetlona, z centralnem ogrzewaniem, tuż przy stacji kolejowej, ma wielką przyszłość z powodu bliskości Krakowa i wielkich majątków leśnych. Fabryka ta powinna być powiększona przez zaprowadzenie dwóch działów: posadzek deszczułkowych drzwi i okien. Przez założenie tartaku parowego i nowych maszyn, zapewnić może wielkie i terminowe dostawy.

Przypatrzmy się teraz na gospodarke Prusaków, wnoszących u nas dewastację, wyrębiających zagajniki na celulozę i drzewka na Boże Narodzenie, jaką pieczołowitością otaczają swoje lasy, osuszają je rowami, wysyłają swych leśników do krajów zamorskich na

studya celem zaprowadzenia obcych kultur drzewnych. To, co my uważamy za egzotyzmy i sadzimy w parkach, japońskie i syberyjskie modrzewie, duglezye, najrozmaitsze gatunki sosen, amerykańskie świerki etc. tworzy u nich setki tysięcy hektarów drzewostanu, bo kulturą tą chcą zapobiedz wyradzaniu się starych gatunków drzew, co usprawiedliwia faktycznie zanik u nas cisu i modrzewia.*) Chcą uzyskać szybszy przyrost, lepszy materiał. Dewastacyjna gospodarka lasów Ameryki, Rosyi, Królestwa i Galicyi napawa już teraz Niemców troską, co będzie dalej.

Przewidziany wzrost wartości lasów z powodu niezalesienia zrębów w wspomnianych krajach i wzrost importu zniewolił leśników niemieckich do badań statystyki importu, która wykazała podwójny wzrost cła w każdym dziesięcioleciu.

John Booth pisze w „Mittheilungen der Deutschen Dendrologischen Gesellschaft“ w roku 1907, zeszyt 16: 1885 r. wyniosło cło w Niemczech . M. 5,100.000.—
1895 „ „ „ „ „ . „ 10,600.000.—
1905 „ „ „ „ „ . „ 21,270.000.—
w Anglii przyrost roczny importu wynosi 300.000 ton.
Anglia importowała w ostat. lat. za M. 589,260 000.—
Francya „ „ „ „ „ „ 128,800.000.—
Belgia „ „ „ „ „ „ 135,840.000.—
Niemcy „ „ „ „ „ „ 256,840.000.—
rocznie okrągło M. 1,111,000.000.—
Hiszpania, Włochy etc. „ 188,000.000.—
M. 1,300.000.000.—

*) Źródła: „Die Ergebnisse der in den preuss. Staatsforsten ausgeführten Anbauversuche mit fremdenländischen Holzarten“, bearbeitet von Pr. Dr. A. Schwappach 1901. Verlag von Julius Springer, Berlin.

Powyższy wykaz cyfr i europejskiego importu wykazuje, ile lasów paść musi pod siekierą dla zaspokojenia wzrastających ciągle potrzeb. Brak opieki leśnej, jak pisze John Booth, w Rosyi „Gdzie Bóg jest wielki, a car jest daleko“ grozi wyczerpaniem zapasów, nadmierną zwyżką wartości drzewostanu. Zbliżający się w szybkim tempie zanik lasów, daje powód leśnikom niemieckim do nawoływań, ażeby tak faliste brzegi, jak i mniej rentowne obszary rolne oddawano pod kulturę leśną, bo opieka nad lasami, ustanowienie kontroli wyrębów w miejscach eksportu drzewa może zamknąć eksport, wywołać ruinę najrozmaitszych gałęzi przemysłu.

Jeżeli za podstawę dla przemysłu drzewnego zachodu tworzy materiał sprowadzany nawet z Ameryki, jaką przyszłość mogą mieć gospodarstwa leśne, które z powodu niskiej renty obecnie nie mogą utrzymać kwalifikowanych gospodarzy leśnych. Utworzenie akademii leśnej w Galicyi, utworzenie stypendyów dla leśników na studia praktyczne do Niemiec, stworzyć musi inicjatywę do urządzenia wielkiego przemysłu drzewnego, co podniesie rentę, zmusi do opieki nad lasami, a wówczas Prusak popierający rabunkową gospodarkę lasów w Galicyi i Królestwie nie zaliczy ich do krajów mniej kulturalnych, nie umiejących bronić społecznej i pieniężnej wartości lasów. Setki tysięcy morgów rębego drzewostanu we wschodniej Galicyi i po części na Bukowinie są w naszych rękach, urządzenie tartaków, jak również najrozmaitszych gałęzi przemysłu drzewnego nie pochłonie olbrzymich kosztów inwestycyi, amortyzuje je w krótkim czasie. Magnaci niemieccy jak Henkel, Donnersmarck i inni, mogą posłużyć za przykład; nie dewestacyi lasów Galicyi, w której brali także czynny udział, lecz racjonalnej gospodarki lasowej w swych olbrzymich

dobrach Górno-Śląskich. Tam ognisko wielkiego przemysłu, kopalnie, huty, fabryki wraz z wysoko prowadzoną gospodarką rolną i leśną, uzupełniają się nawzajem, opierając się na sile naszego robotnika sezonowego. Niech ten bliski sąsiad zachęcony rentownością swej gospodarki, groźny swą agresywnością dla sąsiednich powiatów Galicyi, stanie się przykładem kultury, jaką wniósł u siebie, to wówczas Galicya i Królestwo nie zasili go swym robotnikiem i „nędza Galicyi“ należeć będzie do przeszłości, smutnej przeszłości, której sami byliśmy powodem.

Niezdrowa spekulacja ziemią.

Niepokojącym objawem pod względem narodowym i ekonomicznym staje się spekulacja ziemią.

Popyt na ziemię wzmożony parcelacją i wzrostem ludności małorolnej i dewastacja lasów, szerząca się w zastraszający sposób w miarę wzrostu ceny materiałów drzewnych, powoduje niezdrową spekulację, której ofiarą pada kultura kraju i majątek narodowy.

Miejsce ziemianina, szukającego dochodu w renecie gospodarczej i normalnego dochodu z gospodarstwa lasowego w oznaczonej kolei rębności — przechodzi spekulant, którego doraźne wyciągnięcie korzyści ściąga, dla którego ziemia jest towarem a zysk celem.

Topór w jego ręku staje się gospodarzem leśnym, wycina z całym spokojem zagajniki na celulozę i drzewo kopalniane. Nieliczy się z opieką rządu, bo tej faktycznie nie ma, ustawę lasową może naciągać do swych potrzeb, a w potrzebie znajdzie się „kornik“ lub inny zaproszony gość, który stosunek z t. zw. opieką załatwi.

Spekulant ma zupełnie wolną rękę a brak kwalifikowanych leśników przy starostwach uniemożliwia kontrolę. Powtarzając nasze polskie przysłowie: „Był las, nie było nas — będzie las, nie będzie nas“ plądruje lasy, wrzosowiska, paproć i drzewa zasiane przez wiatr, wskazują później przechodniom, że nad ziemią tą ciążyła ręka dewastatora.

Dzięki tym stosunkom, gospodarzem leśnym staje się Prusak, którego wyręcza w administracyi usłużny faktor żydowski, za którego pośrednictwem spekulant zagarnia te wielkie przestrzenie, przynoszące mu dzięki naszej niezaradności milionowe zyski, a krajowi pozostawia w darze „malowniczo piękne wrzose“, osłaniające misternem swem kwieciami naszą niezaradność.

Kraj o takim wielkim obszarze lasów cierpi na brak materiału drzewnego i budulca, w chwili, gdy tysiące naładowanych wagonów przebiega w kierunku Katowic, Wrocławia, Berlina i Wiednia całą przestrzeń Galicyi. Zachodzą wypadki na co mógłbym przedłożyć dowody, że deski galicyjskie kupuje się większymi partiami w wiedeńskich składach drzewnych i są tam tańsze jak w Krakowie; zdaje się to niemożliwe, a przecież tak się dzieje.

Ażeby uniknąć kosztów zalesienia zrębów, o ile władza — co się rzadko kiedy zdarza — przypilnuje rygoru zalesienia, spekulant prosi o prolongatę i czyni gorączkowe starania celem rozparcelowania lasowisk chłopom a gdy parcelacja nie dopisze — uszczęśliwia nimi nowonabywcę. Najczęściej jednak głód ziemi wpływa na udanie się parcelacyi, spekulant z korzyścią ją przeprowadza, a dawne rewiry leśne, pocięte na morgowe lub kilkumorgowe pasy, sprzedane chłopom, uwalniają go od odpowiedzialności zalesienia wobec władz.

Niszczenie lasów na ziemiach ubogich — gdzie nawet przy kontroli rządu i dobrej woli właściciela kontrola jest utrudniona — sprawia, że powstają wielkie obszary zawrzoszonych nieużytków i mokradeł, które z biegiem lat technicznie uniemożliwiają zakulturowanie lub czynią je tak kosztownem, że środki nowonabywcy na nie niepozwalają.

Te obrazy czynią na przejeżdżającym wprost prze-
rażające wrażenie, lecz przywykłe do nich oko prze-
ciętnego Galicyanina, który nie widział nic poza gra-
nicami swej parafii, tego nie dostrzega; malownicze
wrzose i stada kaczek zaspakajają jego wzrok, a cza-
sem i żylkę myśliwską, której odwodnienie bagien
sprawiloby wielką przykrość.

Lud wiejski dla chwilowych zarobów, które wię-
ksze wyręby dają, mile wita przybywającego speku-
lanta, nie zdaje sobie bowiem sprawy ze szkody, jaką
później poniesie, nie ogranicza się na nim, lecz i na
przyszłych jego pokoleniach.

Oprócz braku budulca i drzewa opałowego dewa-
stacye lasów powodują nagle zmiany atmosferyczne
i prezent dla sąsiednich lasów w postaci kornika i in-
nych przyjaciół dewastacyi, pociągających znaczne wy-
datki na zwalczanie tych nieproszonych gości.

Nie potrafiliśmy się bronić przeciw wywłaszcze-
niu terenów węglowych w Zagłębiu krakowskim i całą
nadzieję pokładamy w noweli do ustawy górniczej,
która ma mu kres położyć.

Póki czas, starajmy się teraz o nowelę do ustawy
lasowej, o zastosowanie ostrych rygorów przeciw ra-
bunkowej gospodarce leśnej, aby z lasami nie stało
się to, co się stało z węglem, aby się ciągle nie spra-
wdzało na nas przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie“.

Dobro kraju i całej jego ludności, tak wsi, jak
i miast, dobro publiczne wymaga tej ochrony i z tem
powinna się liczyć nasza reprezentacya i spiesźnie zło
usunąć.

Powinniśmy się z tem liczyć, że nim drogi wo-
dne przetną nasz kraj, jeden z najpoważniejszych ma-
teryałów spławu ograniczy się do minimum. Nim stwo-
rzymy celową ochronę lasów przed dewastacyą, wywiozą
drzewo powoli lecz skutecznie pociągi kolejowe, co

wpłynie na redukcję spodziewanej rentowności dróg
wodnych.

Dawne zręby dzięki niestosowaniu ustawy o zale-
sieniu, gdzie nie zostały rozparcelowane chłopom, two-
rzą jak wspomniałem nieużytki lub mało wartościowe
pastwiska porosłe jałowcami.

Pastwiska te nie przedstawiające dla dworu za-
dnej wartości, wypasają chłopi, stają się później ser-
witutami, kością niezgody między wsią a dworem,
tworzącą walkę o „lisy i pasowyska“.

Uregulowanie serwitutów staje się kwestyą bar-
dzo ciężką, bo zwykle zjawia się ktoś trzeci, który możli-
wość ugody utrudnia, dla którego kość niezgody staje
się zerem politycznym, który wykorzystać należy. Pod
zaborem rosyjskim tym trzecim bywa najczęściej rząd,
któremu zależy na fermencie we wsi, bawi się chętnie
w opiekuna ludu, tanim kosztem piecze przy tym
ogniu swoją pieczeń.

Przez zastosowanie rygorów ustawy lasowej i uzu-
pełnienie rażących jej braków, przeciwdziałać można
tworzeniu się serwitutów. Zakulturowany zrąb staje
się asekuracyą przed nieproszonymi gośćmi, spełnia
zadanie wobec kultury krajowej, która cierpi dotkliwie
przez tolerancję rabunkowej gospodarki leśnej i jej
następstwa.

Ważną nie mniej kwestyą, jest reorganizacya
straży leśnej, w tym wypadku koniecznem byłoby na-
śladownictwo Prus. Reorganizacya ta przyczyniłaby
się na zmniejszenie szkód lasowych. Dzięki brakowi
należytej opieki, wycina się bezkarnie młode dęby, je-
siony i modzewie na biczyska, później litry i dyszle.
Zużytkowaniem kultur młodego drzewostanu i niepro-
szoną gospodarką leśną, zajmują się bezkarnie złodzieje
leśni, którzy las, dzięki nienormalnym stosunkom, uwa-
żają za wspólną własność.

Dla usunięcia rabunkowej gospodarki, korzystniejszego zużytkowania drzewostanów i wprowadzenia należytego gospodarstwa lasowego, oprócz uzyskania trwałej i skutecznej opieki rządu koniecznem jest zorganizowanie handlu materiałem drzewnym i możliwie jak największe przerabianie tego materiału w kraju.

Handel drzewny znajduje się w Galicyi i Królestwie niepodzielnie w żydowskich rękach. Przez rabunkową gospodarkę staje się najrentowniejszą i największą gałęzią eksportowego handlu.

Pośrednictwo to zjada lwi jego dochód, dla kraju zaś staje się zgubnym z dwóch ważnych przyczyn, przez nagłą dewastacją lasów i przez eksport prawie całej ilości materiału do Prus, a bezsprzecznie całej ilości doborowego materiału.

Przez śrubowanie cen posledniejszych gatunków materiałów, które pozostawiają w kraju powodują drożyznę, przez co niszczą przemysł drzewny znajdujący się u nas jeszcze w zawiązku.

Sprawą organizacyi handlu materiałem drzewnym, nie powinna ująć uwagi Banku przemysłowego lub innej krajowej instytucyi, opartej o ile możności na własnym kapitale. Na własnym kapitale, bo rentowność tej gałęzi powinniśmy w pierwszym rzędzie dla siebie zachować, będzie ona bezsprzecznie większą i bardziej etyczną, jak pośrednictwa sprzedaży pruskiego węgla, któremi tak chętnie zajmują się nasze instytucye finansowe, a które raczej lepiej zostawić pruskim agentom.

Ujęcie tej olbrzymiej gałęzi produkcyi i handlu przez czynniki krajowe, przyjazne. powita całe nasze społeczeństwo z radością, oprócz nielicznych szkodników, spekulantów drzewnych, których usunięcie powinno być naszym obywatelskim obowiązkiem. Speku-

lacya ta powinna być uważana za rabunek, tak, jak na to zasługuje.

Obowiązkiem instytucyi finansowej, któraby tą gałęź bezpośrednio czy pośrednio ujęła, powinno być:

1) stworzenie krajowego przemysłu drzewnego bezpośrednio przy lasach, zastosowanie go do odpowiedniego gatunku materiału drzewnego, jak buczyny do giętych mebli, dębiny do posadzek deszczułkowych, beczek, klepek do beczek itd., tam gdzie przeważa miękki materiał powinny być wyrabiane okna, drzwi, odrzwia, okna inspektowe (te wyrabia w Niemczech kilka fabryk z naszej sosny, a jednolity rozmiar i wielkie zapotrzebowanie ułatwia produkeyę, czyni je artykułem eksportowym), masowym artykułem są taczki, osady do łopat i kopaczek, listwy do podłóg, szponty do beczek i wiele, wiele artykułów, które Prusacy wyrabiają z naszego materiału drzewnego, na które niszczą całe kompleksy naszych lasów. Dzięki funduszom Instytutu dla popierania naszego przemysłu powstaje w kraju cały szereg maszynowych spółek stolarskich w licznych miasteczkach galicyjskich, rokujące wielką przyszłość, które wraz z fabrykami stolarskimi i cechami, omijając kosztowne pośrednictwo i zależność od handlarzy drzewnych, otrzymując materiał doborowy, z łatwością pokonają konkurencyę obcą, podniosą produkeyę, która częstokroć z powodu braku i drogości doborowego materiału, należycie rozwinąć się nie mogła. Jako przykład posłuży fakt, że jeden z handlarzy w Nowym Sączu doszedł do kilkudziesięciu koron za metr kubiczny desek III i IV klasy (najniższej kategorii), wówczas gdy każdy tartak sprzedawał je po 20 koron. Wspomnieć należy, że stały stosunek handlowy lokalny ze składami i kupcami drzewnymi, utrudniają stale praktykowane fingowane bankructwa galicyjskich żydowskich kupców. To nie

jest odosobnionym faktem w tej gałęzi handlu i pod tem względem Galicya ma już wyrobioną markę za granicą.

Handel hurtowny obcy liczy się już z temi ewentualnościami przy kalkulacyi uwzględnia możliwość strat, które odbijają się niekorzystnie na naszych kieszeniach. Sprzedajemy wszystko taniej co mamy na sprzedaż a kupujemy drożej jak wszystkie inne kraje Austrii. Jedno i drugie musi się odbić szkodliwie na naszym bilansie krajowym, którego cyfr z powodu braku statystyki przewozu skontantować nie możemy. Przyjaciele nasi, nie chcąc wprowadzić nas w zły humor przez poznanie dyagnozy choroby, jaką statystyka dać może, boją się, abyśmy nie przystąpili do leczenia choroby, która nas trawi a ich wzmacnia.

Za to na naszych stacyach i stacyjkach panuje ożywiony ruch, place ładunkowe są zawałone górami materiału, oczekującego na ekspedycję — molocho pruskiego przemysłu pochłania tysiące wagonów bez obawy, że ich wkrótce zabraknie.

Fizyonomia lasu się zmienia, szarańcza handlarzy oblicza gorączkowo masę drzewną, ciszę leśną napelnia zgrzyt pił, odgłos toporów i smutny łomot spadających drzew, składających ostatni pokłon przedzgonny swym towarzyszom, których czeka tensam los.

Śmierć lasu konstantuje handlarz, skacząc z jarzmem mierniczym od drzewa do drzewa, przybijając mu piętno śmierci, sekcya zwłok odbywa się przeważnie w Prusach, bo to byłby za wielki dla Galicyi zaszczyt,

Strwożona zwierzyna z żalem opuszcza dawne mieszkanie, dąży do sąsiednich lasów, o których już myśli dewastator, badając stosunki finansowe właściciela.

My milczymy i zapełniamy kieszenie wroga w chwili, gdy on rozmyśla tylko nad tem, jakby nas

zgnieść i zniszczyć. Szuka sposobów, ażeby móżdż nas osaczyć, nagonka i sfora szarpie jak może organizm naszego narodu — wsłuchując się czy jeszcze żyje.

My goimy skrętnie zadane nam rany i choć jesteśmy z bólu, nie myślimy o obronie, owszem wpuszczamy zagony nieprzyjacielskie do kraju, który powinien być ostoją dla braci z innych zaborów, gdzie powinni znaleźć otuchę do walki — kraju, gdzie możemy się duchowo i ekonomicznie rozwijać, skąd powinniśmy wysyłać nowe kadry, uzupełniające przetrzebione w walce szeregi.

Potrąfimy się tylko odgrażać, lecz na czyn nas nie stać, jesteśmy gnuśni i chorzy — czasem zrywamy się, lecz to są tylko odbłyśki energii — słomiany ogień znika zostawiając kupę popiołów, którą skrętnie zlewamy wody, by przypadkowo nie wzniciła pożaru.

Życie naszego narodu wymaga wysiłku ogółu praca nad ekonomicznem odrodzeniem nie powinna być tylko zabiegiem jednostek, nie powinna być tylko uważaną jako prywatny interes przedsiębiorcy, któremu finansowo pomódz należy.

Praca organiczna jest nerwem życia narodu. Myśląc o skolataniej jego duszy nie powinniśmy zapominać także o ciele, powinniśmy wyrabiać jego siły i odporność, hartować do walki „bo w silnem ciele, silny duch“, a wówczas możemy się zmierzyć z nieprzyjacielem, a wygrana będzie po naszej stronie.

Miejmy jednak nadzieję, że dzięki chętnym jednostkom, budzący się we wschodniej części kraju przemysł agrarny, który zapoczątkować mają nowe cukrownie, zwróci uwagę na wykorzystanie wyrobów, że nauczeni przykładem Prusaków, potrafiemy sami wyzyskać znakomite warunki, wskazujące na konieczność stworzenia przemysłu drzewnego i w ten sposób zabezpieczymy się przeciw inwazyi pruskiej.

Bogactwo materiału, liczny robotnik, niewykorzystane siły wodne, czekają na obudzenie się uspiętej przedsiębiorczości, której dotychczas nie może zbudzić topór pruskiego dewastatora i zarabiane na nas miliony.

Naród nasz powinien stać na straży, ażeby ziemia nasza szczególnie we wschodniej części kraju, nie padała ofiarą spekulacyi, lecz jeżeli stosunki finansowe właściciela do parcelacyi zmuszają, ażeby pozostawiało pewne minimum przy dworze, ażeby pozostał czynnik kulturalny potrzebny tam w ciężkich warunkach, ażeby współludził z ludem polskim, który powinien się stać tam prawnym dziedzicem ziemi.

Powinniśmy strzedz, by ziemi i lasów nie sprzedawano spekulantom, by ziemia nie stawała się towarem, przechodzącym z rąk do rąk, by była nadal podstawą naszego bytu, matką i karmicielką naszego ludu.

Źródła pożytkowe dla gospodarstw rolnych.

Rozwój miast galicyjskich, a wraz z nim wzrastający popyt na artykuły żywności, powodujący ich drożyznę, musi zwrócić uwagę na zaniechanie bardzo ważnych gałęzi gospodarczych: warzywnictwa i sadownictwa.

Olbrzymi rozwój warzywnictwa w Holandyi, wzrastający z każdym rokiem eksport jarzyn do Anglii, Belgii, Danii, Szwecyi i zachodniej części Niemiec, zwrócił uwagę ogrodniczej prasy Niemiec, która uderzyła na alarm, mający na celu zmodernizowanie warzywnictwa niemieckiego, rozszerzenie jego produkcji. Liczne towarzystwa ogrodnicze zachęciły warzywników niemieckich do gremialnych wycieczek, które wykazały niski poziom warzywnictwa niemieckiego, uzależnienie zachodniej części państwa od produkcji holenderskiej.

Znakomite położenie i liczne kanały Holandyi, sprzyjają tej produkcji, specjalizowanie się warzywników wpłynęło na pomyślny rozwój, olbrzymie obce centra przemysłowe stwarzają coraz większy popyt.

Jak ważną kwestyę dla rozwoju pewnej gałęzi przemysłu tworzy specjalizowanie się produkcji, może dać przykład Holandya z napozór blahej hodowli roślin cebulkowych, uprawianych masowo na setkach hektarów: tulipanów, narcyzów, hyacenty, jaskrów etc., których eksport miliony guldenów krajowi przysparza.

Tak jak w Holandyi hodowla cebulek kwiatowych, tak w Niemczech i W. Ks. Luksemburskiem kwitnie hodowla róż i szkółki drzew owocowych i holsztyńskie szkółki drzew leśnych i parkowych.

Udoskonalenie produkcji otwiera hodowli światowy eksport wzrastający z każdym rokiem. Uniwersalny ogrodnik, jak u nas, nie może cieszyć się powodzeniem, musi się specjalizować, ergo z ogrodnika staje się kupcem (Handelsgärtner) t. j. pośrednikiem między producentem a konsumentem. Tam każda prawie roślina mająca większy zbyt tworzy specjalność, co wpływa na udoskonalenie produkcji i jej taniość, w następstwie zaś zwiększenie popytu. Wspomnieć należy o coraz bardziej rozwijającej się produkcji nasion warzywnych i kwiatowych, o światowym ich handlu, centralizującym się w Erfurcie i Quedlinburgu, wzorowe prowadzenie tych zakładów, pobija skutecznie konkurencyę francuską, otwiera coraz większe koła zbytu.

Przykład krajowej produkcji nasiennych buraków (Buszczyński i Łążyński, Niemierze na Podolu i Górka Narodowa), wyrobiony eksport powinien zachęcić do produkcji nasion warzywnych i kwiatowych, a nadzwyczaj wysoki zysk z produkcji pozostanie w kraju.

Odłogiem leży również hodowla ziół aptecznych, które dostarczają aptekom i składom aptecznym producenci czescy. Bogata literatura ogrodnicza niemiecka, zwiedzenie odnośnych zakładów i pozyskanie na początek obcych sił fachowych, wprowadzenie tej produkcji ułatwi i na pozór niepokonalne trudności usunie.

Porównując stosunki nasze z zachodnio-europejskimi, widzimy jak nisko stoimy, co u nas można zdziałać, jak wykorzystać wielkie przestrzenie naszego kraju, ograniczające się przeważnie do uprawy roślin kłosowych.

Warzywnictwo powinno rozwinąć się w okolicach większych miast, jak niemniej przy trasie dróg wodnych, ułatwiających w przyszłości eksport przez tani fracht przewozowy. W miejscach, gdzie jest odpowiednia komunikacya powinny również powstać szkółki drzew owocowych i leśnych, na które rozwinąć się musi znaczny popyt, bo wreszcie powinniśmy się doczekać chwili obsadzenia szkarp przydrożnych drzewami owocowymi i większej jak dotychczas opieki nad ochroną lasów. Wzmagający się z każdym rokiem import owoców i wzrastająca drożyzna, powinny zachęcić do rozwoju sadownictwa. Główną jednak zaporą dla rozwoju sadownictwa jest wandalizm wiejski; koniecznem jest trwałe grodzenie sadów przed niszczyielską ręką nedorostków. Dokład ochrona lasów i szkarp przydrożnych nie będzie w drodze ustawodawczej zagwarantowana, dotąd przykład kultury Zachodu będzie niewykonalnym. Lud nasz przez masową emigracyę do Ameryki i podczas sezonowych robót w Prusach, Danii i Francyi, zapoznał się z kulturą Zachodu, silny rząd pruski nauczył go poszanowania cudzej własności i publicznej własności. Obowiązkiem władz naszych powinno być pielegnowanie tej etycznej strony emigracyi, w przeciwnym razie przyczyniamy się do demoralizacyi ludu. Tolerowanie drobnych przekroczeń na wsi, nie stosowanie kar porządkowych, brak silnej ręki rządu pobudza częstokroć do zbrodni na tem tle, powstają zaburzenia „o lisy i pasowyska“ nieznane na Zachodzie, stają się przy niskiej kulturze naszego ludu hasłami radykalnemi, wynikającemi często we wschodniej części kraju, stają się bronią użytą przeciwko podniesieniu kultury krajowej, wykoszlawiają pojęcie własności.

Dla przyspieszenia tej akcyi powinny być założone przy wydziałach powiatowych szkółki drzew owocowych.

wych dla obsadzania szkarp przydrożnych; wartość spodziewana powinna służyć za podstawę, która z czasem pokryć może lub zmniejszyć koszt konserwacji dróg.

Szkółki powiatowe, kierowane ręką fachowego ogrodnika, zastosowane do warunków klimatycznych, położenia, właściwości gleby i podglebia, powiatu, wprowadzające dobór odpowiednich do tych warunków szczepów oprócz spełnienia zadań kulturalnych przynieść mogą znaczne zyski.

Ofiarność rządu, kraju i powiatu, jako właścicieli dróg na te cele powinna dać zachęcający przykład ludności, spełnić zadanie podniesienia kultury krajowej.

Zakładanie sadów szkolnych „święta drzew“, sadzenie ich przez młodzież szkolną i ochrona sadów wyleczy lud nasz z wandalizmu, zbliży nas do Zachodu. Ze względu na to, że te dwie gałęzie stworzyć muszą nowe źródła dochodu, podnieść rentę gospodarstw wiejskich, powinny znaleźć szersze u nas zastosowanie w wykorzystaniu warunków dla produkcji ich wskazanych.

Specjalistów dla każdej gałęzi ogrodnictwa, a nawet dla hodowli poszczególnych gatunków roślin, z łatwością znajdziemy za wynagrodzeniem stosunkowo niskim. Organa giełdy ogrodniczej berlińskiej, lipskiej, wiedeńskiej (Berliner-Gärtner-Börse, Berlin, Friedrichstrasse 16) roją się od adresów, poszukujących pracy ogrodników, wśród których znajdziemy wielu Polaków, pracujących na wielkim obszarze Niemiec.

Dla pań wiejskich wprowadzenie hodowli pewnego gatunku kwiatów, jak róż, fiołków, konwalii etc. na kwiaty cięte, pelargonii, begonii, fiołków alpejskich i roślin pnących, glicyn, klematysów etc. ze względu na szerzące się zdobnictwo kamienie i miast, otwiera

szerokie pole zbytu, stwarza zajęcie dające wiele przyjemności i zadowolenia, a przytem pewny dochód.

W podróży za granicę, w wycieczkach w celu zapoznania się z hodowlą bydła w Holandyi, nie powinniśmy pomijać sposobności zwiedzenia zakładów warzywniczych, zwiedzenia szkólek drzew w Niemczech, przypatrzyć się ich postępowemu urządzeniu i na tej podstawie tworzyć je powinniśmy u siebie.

Z jakimi warunkami gleby i klimatu w Holsztynie walczą nieraz te wielkie zakłady, przekonamy się przy zwiedzaniu, a to zachęcić nas może do wykorzystania warunków naturalnych, jakie nasz kraj posiada, stworzy nowe dochody z nieznanych nam dotychczas źródeł.

Lud wiejski zagranicą przyuczony przez specjalistów, spełnia znakomicie swe zadanie, dochodzi do takiej wprawy w specjalizacji, w oczkowaniu i szczepieniu roślin, o której uniwersalny ogrodnik nasz nie ma pojęcia. Stąd pochodzi szalona różnica w cenie stwarzająca już teraz ogrodnikom naszym niemożność produkcji niektórych roślin, zmuszająca do sprowadzania ich częstokroć z krańców Niemiec.

Bonifikacye przewozowe, możność ekspedycyowania roślin, drzew i krzewów pociągami pospiesznymi po zwykłych, często niższych cenach frachtu, udogodnienia taryfowe dla eksportu, mądra polityka handlowa wpływa na rozwój eksportu, stwarza dlań stałe podstawy.

Na każdym kroku widzimy niedomagania, które usunąć się dadzą w miarę, jak polityka wejdzie na realne tory, jak kwestya podniesienia ekonomicznego kraju znajdzie większe, niż dotychczas i bardziej celowe poparcie.

Zmiana warunków gospodarczych wywołana zwiększonym popytem musi przyspieszyć rozwój gospo-

darstw przemysłowych, przysporzyć dochody zmniejszone z powodu stałej nadwyżki cen robocizny.

Niedostosowanie się do nowych warunków, musi ujemnie wpływać na rentowność ziemi, spowodować spadek jej ceny.

Przez wykorzystanie warunków przemysłowych, przez umiejętne zurzycie surowca, jego przeróbkę, przez rozwój najrozmaitszych gałęzi przemysłu agrarnego, możemy robotnikom dać stałe zajęcie, zmniejszyć kontyngent wychodźstwa, odbijający się szkodliwie na rozwoju rolnictwa. Wsie podmiejskie, ogłocone z robotnika, niemogące dostarczyć niezbędnej jego liczby do obsługi maszyn, powinny koniecznie wyzyskać warunki, jakie stwarza bliskość miasta, stwarzając stałe zajęcie zarazem zmniejsza niekorzystną stronę, wywołaną brakiem robotnika.

Tu wzorować nam się wypada na przykładach Górnego Śląska, Westfalii, gdzie wielki przemysł z wysoko podniesioną gospodarką rolną z wyzyskaniem przemysłowej jej strony uzupełnia się nawzajem, stwarza korzystne warunki, które pozwalają na zniesienie podwyżki cen pracy bez szkody, tak dla produkcyi rolnej, jak i fabrycznej.

Nowoczesny industrializm, podniesiony przypływem kapitałów obcych, czyni znaczne wylomy w tradycjach agrarnych, zmusza do zmiany tych tradycji, dostosowania ich do zmienionych warunków, w przeciwnym razie społeczeństwo nasze utonie w tradycjach — a obszary dworskie skruszy młot parcelacyi.

Powinniśmy podniecać kooperatywę, organizować się, podnieść produkcję kraju, a praca w tym kierunku musi stworzyć podstawę lepszego bytu, spotęguje odporność narodową, odepsze obce ataki, pokona walki stronnictw tak na wsi, jak w mieście, stworzy dla nich wdzięczny program pracy narodowej.

Szkoły zawodowe a przemysł domowy.

I.

Dawny kierunek pracy nad uprzemysłowieniem kraju, opierał się na podniesieniu najrozmaitszych gałęzi przemysłu domowego, ulepszeniu ich przez wprowadzenie maszyn wyrabiających półfabrykaty, ułatwiających przemysłowi domowemu walkę konkurencyjną z obcym przemysłem fabrycznym. Dla uzyskania tego celu, stworzono kilka krajowych i rządowych szkół zawodowych, których zadaniem miało być wykształcenie zawodowe pracowników domowego przemysłu, rozszerzenie zakresu ich pracy. Samo jednak założenie szkół nie mogło spełnić zadania, konieczność zarobku nieletnich samouków domowego przemysłu, nie dawała częstokroć możliwości korzystania ze szkół zawodowych miejscowej ludności, kontyngent uczni malał z każdym rokiem, na korzyść napływowych uczni tak z okolicy, jak i całego kraju.

Smutniejszym jednak jest fakt, że ogólna frekwencya uczni zamiast wzrastać, maleje tak, że zawodowe szkoły w tej dobie uprzemysłowienia kraju, nie mogą spełnić swego zadania tak, jakby tego wymagała potrzeba, zachodzi pytanie, jaki będzie ich dalszy los, jak również przemysłu, który powołał je do życia. Młodzież miejscowa widząc nędzę swych rodziców, zajętych w przemyśle domowym, wyzyskiwanych

jak w Świątnikach przez handel wymienny, jak również przez spekulację kupów żydowskich wyzyskujących czas stagnacji, popierających tandetę, byle towar używać jak najtaniej chętniej poświęca się innym zawodom. Spekulacja przemysł ten podkopuje, niszczy działalność szkół i spółek zawodowych, stworzonych dla jego rozwoju.

Często słyszy się zdania, że przemysł domowy nie ma racji bytu, że konkurencja fabryczna skazuje go na wymarcie, że kierunek pracy Wydziału krajowego był błędny, że tworzenie szkół zawodowych w osadach przemysłowych nie mających połączeń kolejowych, nie miało racji bytu. Badając dłuższy czas stan przemysłu domowego widzę, że szkoły i personal nauczycielski zaszczytnie spełniają swoje zadanie, doprowadziły przemysł do tego stadyum, że obecnie nie można już uważać ten przemysł za ściśle domowy, a chcąc zapewnić dalszy rozwój, musi się go ufabrycznić lub zamienić na przemysł nakładowy na wzór Rudnika, a istniejące szkoły dla zapewnienia frekwencji musi się zaopatrzyć w bursy.

Zniesienie szkół i przeniesienia do miast bez stworzenia innej celowej rekompensaty dla domowego przemysłu zniszczyłyby przemysł, który pochłoniął miliony, a który pomimo ciężkich warunków, tysiące ludzi zatrudnia. Skończmy z teorią, pomyślmy raz o praktyce. Nie dopuśćmy do tego, aby nakład pracy i kapitału wydany przez kraj, był pochłaniany przez spekulantów, którzy niszczą przemysł, pochłaniają wszystkie jego korzyści. Sprawą tą powinien zainteresować się Bank przemysłowy i Patronat przemysłowy, powołany obecnie do życia.

Kwestya ta musi być załatwiona, bo obecnie kupuje się już uczni do szkół zawodowych, nie pomagają już sama agitacja personalu profesorskiego, zatem ten fundament, szkolnictwo zawodowe, na którym chcemy przemysł ten budować, okazuje się nietrwały, a że roz-

chodzi się nie tylko o miliony, jakie te szkoły pochłonięły, lecz o stworzenie programu pracy nad uprzemysłowieniem kraju wolnego od pomyłek i niespodzianek, zatem akcja ta powinna wzbudzić większe jak dotychczas zainteresowanie.

Nie dopuśćmy do tego, ażeby dawny kierunek uprzemysłowienia kraju uznano za lekkomyślny i niedołężny, ażeby domowy przemysł, opierający się konkurencji fabrycznej, mający wyrobiony eksport zaprzepaścić. Spółki zawodowe pozostawione same sobie, liczące tylko na zasiłki, powinny podlegać pewnej kontroli władz krajowych, które powinny je zreformować, o ile ufabrycznienie przemysłu nie dałoby się przeprowadzić, lecz użycie półśrodków jest niewskazane, bo przez ufabrycznienie przemysłu domowego, lub stworzenie przedsiębiorstw nakładowych, pozbędzie się kraj balastu, pochłaniającego niepotrzebnie kapitał, który użyty celowo w tym samym przemyśle przynieść może wysoką rentę.

II.

Stan jaki przechodzi obecnie przemysł domowy, nie jest stanem wyjątkowym, jest następstwem ewolucji, jaką wnosi wszędzie walka fabryki z rękodzielną z przewidzianym wynikiem walki, na korzyść fabryki, zwycięstwem pracy kolektywnej nad pracą jednostek.

Rękodzieło (na prowincyi), praca jednostek, przełania się w przemysł domowy, a w miarę wzrostu produkcji wzrasta trudność sprzedaży, pochłaniająca jednostkom producentów czas, zachodzi potrzeba centralizacji sprzedaży. Wówczas wślizguje się między wytwórcą a konsumentem pośrednik, załatwiający handlową stronę i on staje się panem sytuacji, on ciągnie główny zysk z pracy producenta. Emil Vandervelde,

w dziele swoim „Kolektywizm i rozwój przemysłu“, opisuje stosunki domowego przemysłu w Belgii, które są jakoby obrazem naszego domowego przemysłu:

„Z punktu widzenia techniki nie, albo prawie nie się nie zmieniło. Ze społecznego punktu widzenia jest to rewolucja zupełna: na miejscu dawnych wytwórców niezawisłych, pracujących na własny rachunek, rozporządzających całkowitym produktem swej pracy, znajdujemy obecnie proletaryuszy, pracujących na rachunek kapitalisty, przedsiębiorcy, który skupia w swoim ręku handel produktami, dostarcza im materiału a nawet narzędzi pomocniczych“.

„Ciągłe uszczuplanie płacy roboczej, przymusowa bezczynność podczas sezonów martwych — sezonów, kiedy prawdziwie ludzie mrą — forsowna robota podczas sezonów ożywionych, taki jest smutny los robotnika domowego (adomicile) ustalony, zwłaszcza od czasu, kiedy zaprowadzona maszyna zaczęła mu robić konkurencyę“.

„Ale powiedzą na to może — pozostaje on za to panem swego czasu: nie ma regulaminu, któremuby musiał się poddać, ani majstra, któryby nad nim przewodził. Ale cóż znaczyć może brak majstra dla tych, którym w pracy nieustannej „noce są towarzyszami dni“.

Czy nie byłoby pożądanem, żeby raczej w fabryce zaprzęgnięto go do pracy ciężkiej, ograniczonej przez prawo i regulamin warsztatu...

„Tem nie mniej jest przecie prawdą, że w większości wypadków, robotnicy domowi znajdują się w gorszym położeniu, niż robotnicy fabryczni, i wszystko cośmy powiedzieli o pracy w miastach, odnieść należy w równej mierze, a częstokroć w wyższym jeszcze stopniu nędzy, do pracy domowej po wsiach“.

„Tam to — wedle słów jednego liberalnego posła w parlamencie wiedeńskim — tam pauperyzm roz-

krzewia się w rozmiarach znacznie większych, niż drobny przemysł wiejski; nie może dać robotnikowi nic ponad kartofle, tam wreszcie anemia i choroby epidemiczne ogarniają całe zasiedlone doliny“.

Czytając to zdaje się, że Vandervelde zwiedzał ogniska naszego domowego przemysłu Świątnik, Kalwaryi, Sułkowic, że znany mu jest los szewców dobczyckich, myślenickich i rozwadowskich. Jednak obraz osnuty na tle pejzażu kulturalnej Belgii jest mniej smutny niż w Galicyi. W Galicyi dymne częstokroć izdebki są zarazem mieszkaniem licznej rodziny, straszne wprost warunki higieniczne odbijają się straszliwie na całych generacjach w tych warunkach wzrosłych. Ufabrycznienie przemysłu, wnosząc centralizacyę pracy, w lokalach pracy pozostających pod kontrolą inspektora przemysłowego, unormowany czas pracy i stały zarobek, będą dobrodziejstwem dla przemysłu, który nie chcąc upaść, musi uleść tej przemianie, tej konieczności, której ulega przemysł domowy w walce z fabrycznym.

Pisze dalej Vandervelde:

„Umysły skłonne do optymizmu mogą żywić nadzieje, że tego przeobrażenia dokonają stowarzyszenia kooperatywne, które grupując pracowników domowych, zdobędą w końcu środki, wystarczające do walki skutecznej z przemysłem kapitalistycznym. Wszelako w niezliczonych niestety wypadkach, kiedy nadzieje podobne stają się zupełnie chimerycznymi, należy uważać za postęp istotny — techniczny i społeczny, gdy wyzysk robotników domowych przez kapitał handlowy ustępuje miejsca wyzyskowi robotników fabrycznych przez kapitał przemysłowy“.

Stosunki galicyjskie składają się o tyle niekorzystnie, że u nas musimy się oglądać za ludźmi przedsiębiorczymi, którzyby podjęli się tej przemiany. Za-

granicą kapitał czeka tylko takich sposobności, aby mógł wykorzystać nadwyżkę zysku, jaką daje praca kolektywna, zagarniając pracę jednostek, tworzących domowy przemysł.

Co do zmiany siedzib istniejących u nas szkół zawodowych i przeniesienia ich do miast, to jest rzeczą pedagogów rozstrzygnąć, czy w dobie reformy szkolnictwa, zdążającej do decentralizacji szkół, do umieszczenia ich na wsi, w zdrowych okolicach, z dala od demoralizacji, jaką dają miasta, ma zwyciężyć wzgląd pedagogiczny, czy życzenia jednostek nie liczących się z tymi względami. Korzystne położenie zachodnio-galicyskich szkół zawodowych, bynajmniej nie utrudnia kontaktu z miastem, korzystania z wzorów wykonywanych przez zakłady przemysłowe, owszem, bliskość Krakowa, rozwój sztuki stosowanej, daje możność korzystania z motywów tak dla artystycznego ślusarstwa jak i stolarstwa pobliskich szkół zawodowych.

Centralizacja szkół w miastach pochłonięłaby znaczne koszt, które stokroć korzystniej mogłyby być użyte na urządzenie burs, przez co zaraz wzrosłaby frekwencya uczeni tych zawodów, nie mówiąc już o ich doniosłości pedagogicznej.

Przeobrażeniem, któremu musi ulegnąć nasz przemysł domowy, powinno się zająć nasze społeczeństwo, bo rozwój techniczny i społeczny tych gałęzi przemysłu popchnie naprzód kwestyę uprzemysłowienia kraju, stworzy podstawę dla rozwoju drzewnego przemysłu, mającego u nas naturalne warunki, rozszerzyć może gałęzie przemysłu żelaznego, czyniąc kraj niezależnym od produkcji obcej.

Przemysł domowy a praca nad uprzemysłowieniem kraju.

Przemysł domowy w nowej fazie uprzemysłowienia kraju schodzi na szary koniec — podstawa na której budowano i budować powinno się wielki przemysł, za przykładem Zachodu — nie odpowiada dzisiejszemu kierunkowi uprzemysłowienia kraju. Wypiełgowany drobnymi zasiłkami i połowiczną pomocą, nie zdążając do celu, nasz przemysł przedzalniany, pomimo tak wielkiej konsumpcji kraju, pomimo warunków naturalnych, jakie nasz kraj rolniczy dla tego przemysłu stwarza, przechodzi w zupełne zapomnienie, a gdyby się zapytać z jakich powodów, z pewnością milczenie byłoby odpowiedzią.

Wygodne milczenie może mieć jednak fatalne skutki w tak ważnej sprawie, jak uprzemysłowienie kraju, ten nerw naszego życia ekonomicznego, powinien być pielęgnowany tak, jak na to zasługuje.

Nie mając własnej inicjatywy w szukaniu dróg, powinniśmy śledzić postęp pracy i rezultaty pracy obcych krajów. Przed wystawą pragską przemysł przedzalniany czeski prawie nie istniał, brak tego przemysłu wywołał intensywną pracę w celu stworzenia go, a rezultatem piętnastoletniej pracy, jest rezultat zdobycia $\frac{3}{4}$ wrzecion całej Austrii (o czem wspominał działacz czeski dr Fuhrich podczas odczytu swego w Krakowie).

Nie zastanawiamy się nad celowością pomocy, nie badamy rozwoju wszystkich gałęzi domowego przemysłu.

szu, wszystkich jego faz i kolei. O przemyśle tym radzili kierownicy szkół fachowych, którzy wyczekiwali i wyczekują chwili przeniesienia do miast, a zachęcenie wnioskiem dra Benisa, w którym proponuje przeniesienie szkół zawodowych do Krakowa, za nim się oświadcza, bez względu na to jaki przeniesienie tych szkół może mieć skutek, jak wyjdzie na tem przemysł, który powołał je do życia.

Nie zwraca się uwagi na warunki, których na razie zmienić nie było można: zła komunikacja utrudnia podniesienie przemysłu, nie staramy się o usunięcie tego zła przez stworzenie lub ułatwienie komunikacji, lecz robimy krzyż nad przemysłem.

Przemysł świątnicki, mający wyrobiony eksport nie może się doczekać rozwinięcia, zamiast dążyć do stworzenia silnego przemysłu nakładowego lub przez ufabrycznienie przemysł ten podnieść, wytworzyć nowe jego gałęzie jak się to dzieje za granicą, o czem wspomina w swej interesującej pracy dr Jan Dębski, zostawia się ten przemysł na wymarcie.

Ci którzy powinni obmyśleć potrzebne środki ratunku, podniesienia produkcji, myślą o stworzeniu nowych fabryk kłódek w Borku lub Podgórzu, interesowi prywatnej jednostki, a jak praktyka nasza wskazuje obcej — oddać chcieli na pastwę egzystencji setek rodzin, u których przemysł ten stał się tradycją.

Nie jest to odosobniony fakt, o ile losy nie przyprowadzą obcego przemysłowca, który jak „firma Kraus“ w Rudniku, zajmie się stworzeniem przemysłu nakładowego, który w rezultacie przynosi mu milionowy zysk, a ludności zapewnia pracę, normalny zbyt produkcji, chroni od lichwy i wyzysku dostarczając materiał i znośny zarobek, dotąd nad przemysłem domowym musi ciążyć martwa ręka.

To, co się widzi w Świątnikach, Kalwarii i Sułkowicach, gdzie przemysł domowy wyrósł ponad normę chałupnictwa, gdzie szkoły i maszyny pomocnicze zrobiły swoje, gdzie podniesiono i ulepszono wartość produkcji. To wszystko jednak nie zmienia opinii krajowej, nieznamość obecnej fazy każe uważać przemysła te za zło konieczne, za dziurawy worek, przez który przesypują się ciągle małe subwencje i dotacje z funduszków krajowych.

Za leniwi jesteśmy na to, ażeby odszukać w czem leży przyczyna zła, narzekamy ciągle na brak przedsiębiorczości własnej, lecz nie staramy upewnić się w tem przekonaniu, sprawdzić czy rzeczywiście tak jest, nie silimy się zachęcić i poprzeć jednostki celem pokonania tego balastu w naszym życiu ekonomicznym, szafujemy ciągle przestarzałymi komunalami „o braku przedsiębiorczości narodowej“.

Mam zupełną pewność, że kwestya tej zagadki co do tych trzech przemysłów nie przedstawia wielkiej trudności pomyślnego rozwiązania przez sfinansowanie tych gałęzi, a kierowników daleko szukać nie potrzebujemy, kierowników związanych od lat z temi gałęziami przemysłu, którzy dadzą rękojmię dobrego i celowego kierownictwa przemysłem nakładowym, czy fabrycznym.

Czy setki naszych niezorganizowanych stolarzy kalwaryjskich, narażonych na wyzysk przy kupnie każdej deski, każdego materiału, może wyzwolić się z tej ciężkiej opieki przedsiębiorcy, jak nie ma się gdzieindziej udać, jak musi kupować na miejscu drogo najgorszy mokry materiał taki, jaki mu przedsiębiorca na kredyt udzielić raczy, i gdy musi oddawać mu wykonany towar.

Przedsiębiorca żąda jak najtańszej produkcji, meble sporządzone z mokrego materiału nie mogą wpłynąć na ustalenie popytu, przylepiają produkcji tej

„markę tandety“, którą usunąć będzie bardzo trudno, działają wprost w przeciwnym kierunku jak szkoły zawodowe, których zadaniem jest dążenie do ulepszenia produkcji i jej rozwoju.

Interes przedsiębiorcy i jego zysk, jest podstawą dla produkcji a nie zastosowanie się do jego żądań, mogłoby w braku opieki spowodować ruinę licznych producentów.

Nie pomogą nawoływania w prasie, nie pomogą wysiłki osób, które się z tym przemysłem stykają, zmiana kierunku uprzemysłowienia kraju nie uwzględni rozwoju tego przemysłu, ankiety przy zielonym stoliku składające się z osób nieznających tego przemysłu, decydują i pozostawiają przemysł na pastwę dalszego wyzysku.

Te same warunki w mniejszym jednak zakresie, wylaniają się w przemyśle koszykarskim (wyluczając znakomicie zorganizowany przemysł nakładowy w Rudniku), w przemyśle szewskim prawie we wszystkich miejscowościach, przemysł kapeluszniczy myślenicki, chroma z powodu źle zorganizowanej strony handlowej, i ten sam objaw widzi się w przemyśle tyńskim.

Sądzę, że gdyby zainicjowano powstanie drugiego przemysłu nakładowego koszykarskiego w powiecie skawińskim, gdzie liczne wsie składają się na produkcję, światowy „Korbkönig“ Kraus z Rudnika nie dopuści do tego, ażeby tak rentowny przemysł dostał się w inne ręce i z całą pewnością sam do organizacji przystąpi. Firmie tej ze względu na to, że pracuje w Galicyi od 20 lat, że rudnicki przemysł koszykarski zrobiła przemysłem światowym, stała się krajową i obywatelskie obowiązki godziwie spełnia, oddanie tego przemysłu w ręce, uważać by można dla kraju za korzystne.

Zauważyć należy, że kultura wikliny koszykarskiej rozwija się, że wiklina staje się poważnym arty-

kulem eksportowym, więc temsamem zasługuje na większą przeróbkę w kraju, a przedsiębiorczość Krausa wykazała, że nie wiklinę, lecz kosze, meble i najrozmaitsze artykuły z koszykarstwem związane, zamiast surowego produktu możemy na rynki światowe z wielkim zyskiem wysyłać.

Bogaty materiał drzewny naszych lasów i wprawny robotnik, dają możliwość do przemiany walczącego z nędzą i wyzyskiem domowego przemysłu w Kalwarii na jedną większą lub kilka mniejszych fabryk mebli i innych artykułów przemysłu drzewnego bez obawy o stworzenie konkurencji dotychczasowemu przemysłowi, który tylko znikomą część naszych potrzeb pokrywa. Warunki nasze składają się na to, że możemy śmiało jak Węgrzy myśleć o eksporcie. Jak piękne meble produkuje zorganizowany i umiejętnie kierowany fabryczny przemysł kalwaryjski, możemy się przekonać w składach Niemczynowskiego (dawniej Stachowski przy ul. Sławkowskiej w Krakowie i w składach fabrycznych Łojka przy ul. Szpitalnej vis a vis teatru miejskiego). Kto zna początek tych zakładów i ich rozwój, z pewnością biadać nie będzie na brak przedsiębiorczości narodowej. Tak samo przedstawia się sprawa przemysłu kowalskiego w Sulkowicach. Nie wielkie poparcie finansowe, utworzenie rachunku bieżącego w jednym z tutejszych czeskich banków, dobrze zorganizowana spółka i umiejętne jej kierownictwo, wpłynęło na wielki postęp tak w produkcji jak i sprzedaży.

Pomoc ta jest jednak tylko połowiczną; tak poważna gałąź przemysłu wymaga centralizacji, czy to przez ufabrycznienie czy przez stworzenie wielkiego przemysłu nakładowego t. j. dalej idących zabiegów bez najmniejszej obawy ryzyka.

Jeżeli wśród tak ciężkich warunków przemysł świątynicki, sulkowicki i kalwaryjski, walcząc z kon-

kurencyą fabryczną, powoli ale rozwija się, kupując częściowo materiał po bardzo wysokich cenach, to daje pewność, że centralizacja tego przemysłu, czy to przez ufabrycznienie czy też stworzenie przemysłu nakładowego, może przynieść przedsiębiorstwu wielkie zyski rozporządzając pewnymi i wyrobionymi miejscami zbytu, której to pewności żadna nowo powstająca fabryka niema i musi ją wyrabiać.

Przemyśl szewski domowy dzięki instytutowi dla popierania przemysłu, który energicznie i celowo wiąże je w spółki handlowo-wytwórcze, uposaża w materiał i maszyny, częstokroć tworzy kursa szewskie lub posyła instruktora. Zabiegi te dają pewność, że zorganizowani pracownicy tego przemysłu, wyzwolą się od wyzysku dotychczasowych przedsiębiorców, ulepszą produkcję i usamodzielnia jej handel.

Zabiegi „Instytutu dla popierania przemysłu“ dzięki energicznemu kierownictwu także w kierunku tworzenia spółek stolarskich będą również doniosłe w skutkach, a szybkie i celowe załatwianie agend, może posłużyć na wzór dla niedomagającego dotychczas z powodu rozwlekłego systemu biurokratycznego „Patronatu dla popierania przemysłu“.

Miejmy nadzieję, że ta młoda instytucja po pokonaniu pierwszych młodzieńczych niepewności działania, zmieni, i uprości swą sprawność, stanie się dla przemysłu i rękodziela tem do czego została powołana.

Jeszcze raz nadmieniam, że błędem jest przechodzenie do porządku nad zdrowo rozwijającym się przemysłem domowym, który posiada jak za granicą pewny fundament, dla powstania wielkiego przemysłu. Gałęzie te zatrudniają razem kilka tysięcy ludzi, mających swe domy i gospodarstwa, a zatem związanych z przemysłem i miejscowością, ma zatem wszystkie warunki przemawiające za podniesieniem go tak, jak na to zasługuje.

Czynnikom miarodajnym zalecić wypada zwiedzenie zakładów koszykarskich w Rudniku, zwiedzenie Świątnik, Kalwaryi i Sulkowic, jak również licznych koszykarskich wiosek w powiecie Skawińskim, a mam nadzieję, że po takim objeździe, zmienią swoje zapatrywania i przystąpią do celowej reorganizacji domowego przemysłu.

Jako wzór rozwoju domowego przemysłu i przykład dla rozwiązania innych poważnych jego gałęzi, posłużyć może przemysł koszykarki w Rudniku nad Sanem.

Podaję go za przykład z tego względu, ażeby wykazać, że nie zawsze ufabrycznienie staje się nieodzowną koniecznością i następstwem walki, jaką wypowiada przemysł fabryczny rękodzielu.

W roku 1878 powstaje przemysł koszykarski w Rudniku, za staraniem Hr. Hompesza, byłego właściciela Rudnika, powstaje szkoła koszykarska.

W roku 1883 dawną szkołę i zabudowania należące do dóbr rudnickich, obejmuje w dzierżawę firma Kraus, powstaje tu jedyny w Galicyi wielki „przemysł nakładowy“, centralizujący produkcję około 3000 ludzi z Rudnika i okolicznych wsi jak Kopki, Tarnogóra, Struże, Prządzel, Bieliny, Wólka Bielińska, Łętownia, Dąbrowica, Glinianki, Bukowiny i Groble.

Przedsiębiorca dostarcza materiału i wzorów, wykupuje całą produkcję, czyniąc z niej wielki światowy eksport.

Przemyśl rudnicki przerabia około 60 wagonów wikliny z galicyjskich i węgierskich kultur, szuwar z Wiązownicy i Jaworowa, jak również wielką ilość importowanego materiału, jak trzcinę bambusową, słomę ryżową, plecionki z łyka sprowadzane z Włoch, Chin i Japonii.

Konstrukcyi drewnianych i materiału drzewnego dostarcza fabryka stolarska i tartak dóbr rudnickich hr. Hieronima Tarnowskiego.

Fabryka ta uposażona jest w dokładnie pracujące maszyny stolarskie i tokarskie i wprawny personal.

Przemysł rudnicki wyrabia wszelkie artykuły koszykarskie, poczynwszy od tanich koszy jarmarcznych, do najmisterniejszych wyrobów, jak kasety koszykowe na cukry i pomadki, rogi obfitości i koszyki dla kwieciarstwa, meble ogrodowe i t. p.

Niektóre artykuły, jak plecione ze słomki ryżowej kasety odchodzą do wykończenia do Anglii, gdzie zakłady galanteryjne po wykończeniu, wyścieleniu skórkami, jedwabiem etc., wprowadzają je do handlu w Anglii, jak również eksportują do innych państw.

Meble koszykarskie rudnickie zdobiły apartamenta podczas uroczystości koronacyjnych w Indyach, kosze rudnickie umocowane na wielbłądach i słoniach, chroniły dygnitarzy oryentalnych od operacji słonecznej.

Podczas zwiedzania zakładu widziałem przygotowane wysyłki do Aleksandryi, Bajrutu, Saloniki etc. 1200 foteli do jakiegoś olbrzymiego hotelu zagranicznego.

Widząc to wszystko podziwiać należy energię i przedsiębiorczość jednostki, która potrafiła ująć i ulepszyć produkcję kilku tysięcy ludzi, rozsianych na wielkiej kilkumilowej przestrzeni, potrafiła utrzymać rygory dostaw i z cichego domowego przemysłu zrobiła przemysł światowy, który zwalcza konkurencyę Anglii, Niemiec i Francyi i zapełnia tamtejsze rynki zbytu.

Firma Kraus wypłaca pracownikom domowego przemysłu około milion koron za dostarczaną produkcję, nie wliczając w to kosztów materiału i wykończeń w zakładzie.

Sądzę, że z czasem firma ta scentralizuje cały przemysł koszykarski w Galicyi, czego w braku własnej przedsiębiorczości życzyć sobie należy.

Nie słyszy się tu skarg na wyzysk, owszem pochwały dla sprężystej, lecz życzliwej dla ludności administracyi.

Potrzeba jednak chcieć i umieć chcieć, my jednak powiedzieć tego o sobie nie możemy, musimy czekać aż przyjdzie obcy przedsiębiorca, wykorzysta warunki kraju. Zapytałem pana Hoffmana, dyrektora zakładów Rudnickich, który od 20 lat w Rudniku pracuje, zżył się z naszym społeczeństwem, bierze czynny udział w pracach społecznych, czy też kiedy był kto z Wydziału Krajowego, Komisyi przemysłowej, lub instytucyi zajmujących się domowym przemysłem w Rudniku, czy przypatrzył się tej nowej fazie, zenitowi, do którego dochodzi przemysł domowy.

Niestety, otrzymałem przeczącą odpowiedź, a wielka szkoda, bo ankiety przyziewionych stolikach nie mogą przynieść dodatnich rezultatów, nie mogą wytknąć celu w pracy nad rozwojem przemysłu.

Dlatego wylaniają się niefortunne myśli centralizacyi szkół zawodowych w miastach, wygodne dla jednostek, zgubne dla przemysłu. Dlatego traci się niepotrzebnie kapitał na bezcelowe subwencye, zamiast wybrnąć z trudności, rozwiązać problem rozwiniętego domowego przemysłu przez ufabrycznienie lub stworzenie zdrowego przemysłu nakładowego, podtrzymuje się go, stwarza się pole do wyzysku dla szeregu pośredników, demoralizujących ludność, podkopujących jak w Kalwaryi, Świątnikach i Sulkowicach działalność szkół zawodowych.

Dla popierania przemysłu konieczną jest akcyja zbiorowa, jak najdalej idąca pomoc kraju, miast i powiatów, uwolnienie od ciężarów krajowych tych działów przemysłu, którego powstanie uważamy za konieczne, a odnosić się to musi do wielkiego przemysłu fabrycznego, zużywającego w większych ilościach surowiec, zatrudniającego większą ilość robotników. Bogactwo płodów surowych i emigracya wskazują nam gałęzie przemysłu godne poparcia, rabunkowa eksploatacyja i eksport surowca zmusza do samoobrony.

Za podstawę biorąc obfitość surowca, nadmiar robotnika i konsumcyę kraju, sędzę, nie licząc nawet na eksport, iż już te same warunki muszą pełnić akcyę uprzemysłowienia na szerszą tory, niewykorzystanie bowiem tych warunków spowodować by musiało wtargnięcie obcej przedsiębiorczości.

Nie wystarcza propaganda w prasie, nie wystarczają broszury i prace ekonomiczne, potrzeba czynu, potrzeba pracy zbiorowej dla przeprowadzenia w czyn myśli Lubomirskich, Steinkellerów, Lubieńskich, Skarbków, Szczepanowskich, Rutowskich i innych. Czynu oczekuje kraj, z którego usuwa się widmo nędzy, który rokuje wielką ekonomiczną przyszłość.

Solidarna praca organiczna musi stworzyć inicjatywę, wyleczyć z fatalizmu, który jest naszym narodowym grzechem, który nie pozwolił nam na podjęcie energicznej akcyi, przyspieszającej rozwój ekonomiczny kraju. Obowiązkiem szerokich sfer jest współudział w pracy, dążenie do usunięcia wszelkich przeszkód w rozwoju, wyzwolenie pracy ekonomicznej od następstw walki stronnictw, stworzenie poważnej pracy narodowej.

Pracując nad powstaniem wielkiego przemysłu agrarnego, nie powinniśmy zaniedbywać pracy nad rozwojem przemysłu domowego, który przybrał w nie-

których gałęziach formę, wymagającą koniecznych zmian na przemysł fabryczny lub nakładowy.

Brak odpowiedniej opieki — mówię odpowiedniej, gdyż czynniki miarodajne nie znając obecnego stanu tych gałęzi przemysłu, krępują jego ruchy — niesłuszną opinią uważającą przemysł domowy za zło konieczne, nie dozwala na ewolucyę, którą przemysł domowy za przykładem Zachodu przejść musi, będąc podłożem dla wielkiego przemysłu.

Za podstawę do kryterium nie może służyć przemysł domowy w ogólności, lecz każda poszczególna jego gałąź z uwzględnieniem przyszłości, jaką wnosi praca kolektywna, czy to we wspólnych lokalach pracy, czy też pozostawiająca go w dawnej formie, centralizująca produkcyę, dostarczająca materiału i wzorów, częstokroć warsztatów i narzędzi — to jest przemysł nakładowy.

Przemysł przedzalniany Anglii i Francyi w wielkiej mierze powstał na podłożu przemysłu domowego, a tworzy teraz wielomilionową produkcyę, drobny przykład Rudnika, Andrychowa i Kęt, musi zachęcić do naśladownictwa, lecz powinniśmy się starać o usunięcie dawnych wad, o pozostawienie go przedsiębiorczości własnej, ażeby kosztownie wypiełgowany przemysł nie padł ofiarą wrogiej nam spekulacyi.

Ażeby przyjść w pomoc upadającemu rękodzielu, podnieść go, zahartować do walki z przemysłem fabrycznym, powstaje za staraniem Ekscelencyi Exnera w r. 1892 przy ministerstwie robót publicznych „Urząd popierania przemysłu“ pod kierownictwem dyrektora Rady Dworu Dr Vetera, względnie szefa sekcyi Dr Adolfa Müllera. — Dla Galicyi referentem jest Radca sekcyjny Dr Waygart, którego energicznemu i życzliwemu poparciu galicyjskie rękodzielo i przemysł domowy zawdzięcza wielką pomoc w ciężkich warun-

kach, jakie zastój przemysłowy i brak kredytu w Galicyi stwarza.

Dalszą korzystną fazę stwarza powstanie krajowego Instytutu dla popierania przemysłu i rękodzieła w Krakowie. Kierownictwo nad nim powierzono Radcy budownictwa Stanisławowi Tillowi. Powstanie tego Instytutu wnosi prąd odżywczy, budzi nadzieję rozwoju dla przemysłu, stwarza warunki na przyszłość. Dla okręgu Izb handlowych we Lwowie i Brodach powstał podobny zakład „Instytut technologiczny“.

Aczkolwiek wzrósł krajowy fundusz przemysłowy, stwarzający znaczny kredyt, nadmienić wypada, że kredyt ten powinien być rozdzielany celowo, powinien nieść pomoc szybką „gdyż dwa razy daje, kto szybko daje“. Tego o rozdzieleniu pożyczek i subwencji powiedzieć nie można, ciężko fungujący krajowy aparat kredytowy, zniechęca do korzystania z funduszu, przewleka pracę, osłabia jej skuteczność.

Biurokracyzm, wykwit nienormalnych stosunków kraju wkraśl się do tych instytucyi, które stosując bezmyślne formy, utrudniają uzyskanie celu, który powołał je do życia.

Następstwem tego zachodzą wypadki, że kosztą komisyi, wywiadów, przekraczają czasem kwotę pożyczkową lub zapomogową, przewlekają sprawy na całe miesiące, tak, że od chwili badań komisyi do wypłacenia pożyczki zmienia się czasem fizyonomia przedsiębiorstwa, a pomoc częstokroć staje się bezcelową.

Dla udzielenia kilkuset koron pożyczki ślusarzowi z Myślenic na zakupno metalowej tokarni, poleca Wydział Krajowy wydelegowanie komisyi „z Patronatu dla Rękodziela“ i Krakowskiego Instytutu dla popierania przemysłu.

Spółka stolarska w Nowym Sączu, dobrze akredytowana wnosi podanie o pożyczkę, na którą daje dobre pokrycie.

Podanie przechodzi przez Krakowski Instytut dla popierania przemysłu do Ministerstwa robót publicznych i Wydziału Krajowego. Wydział Krajowy zarządza ankietę złożoną z członków komisyi Wydziału Krajowego, Patronatu, Instytutu popierania przemysłu, wyłaniają się sprzeczne zdania, sprawa się przewleka, rosną kosztą komisyi, które w pierwszym rzędzie petenci opłacić muszą.

Spółka dla wyrobu zabawek w Leżajsku, założona przed dwoma laty, mająca eksport do Królestwa, dla rozszerzenia instytucyi podaje o pożyczkę do Wydziału Krajowego w kwocie 24.000 koron.

Wydział Krajowy celem zaopiniowania, wysyła na komisję inspektora przemysłowego. Opinia ta nie wystarcza; zarządza drugą komisję, na którą deleguje c. k. starostę. I ta komisya nie wystarcza. Wysyła trzecią komisję, do której przeznacza inżyniera Wydziału Krajowego p. Łozińskiego, kończy wreszcie, polecając dyrektorowi Krakowskiego Instytutu dla popierania przemysłu panu Tillowi zbadanie tego przemysłu i przysłanie opinii.

Wynikiem czterech komisyi były sprzeczne zdania, które spowodowały ankietę, zjazd delegatów trzech instytucyi do popierania przemysłu. — Ankieta zajmuje przychylnie stanowisko, a teraz rozpoczyna się kilkumiesięczne wyczekiwanie na rezultat tych długich badań, na wypłatę pożyczki, której lwią część pochłonęły kosztą komisyi.

Zamiast urządzać szereg komisyi i ankiet w każdym poszczególnym wypadku, powinien Wydział Krajowy urządzić ankietę celem zreformowania źle funkcjonującej instytucyi dla niesienia pomocy finansowej,

powinien zamianować stałych delegatów i mężów zaufania w odnośnych miejscowościach, zasługujących na zaufanie tak Wydziału Krajowego, jak i sfer rękodzielniczych, ażeby aparat stworzony dla popierania przemysłu, mógł normalnie, tanio i szybko funkcjonować, ażeby wprost humorystyczne wypadki, jakie często zachodzą ze szkodą dla rękodziela nie miały miejsca.

Nasze i obce instytucje finansowe.

Zaniedbana ekonomicznie Galicya do niedawnych czasów nie wzbudzała zainteresowania w świecie finansowym Wiednia, uważano ją za kraj bierny, wygodny dla przemysłu Austrii jako poważne miejsce zbytu. Od czasu do czasu, pojawiały się krótkie notatki o przemyśle naftowym, przemysł ten bagatelizowano, następstwem czego było wtargnięcie kapitałów angielskich i francuskich, które stały się panami sytuacji. Podobne stosunki w Zagłębiu wyzyskał kapitał pruski, zagarniający lwia część wyłączności górniczych.

Zastój ekonomiczny powodowany brakiem kapitału, przerwały w pierwszym rzędzie powstałe we Lwowie, a następnie w Krakowie banki czeskie „Ustredni“ i „Žiwnostenski“. Znana w świecie finansowym ruchliwość tych poważnych instytucji, umiejętność i szybkość oryentowania się w sytuacji, spowodowała zainteresowanie wiedeńskich banków i niemieckich z Czech, pomyślny tok interesów zachęcił do współzawodnictwa na nieznany do niedawna teren galicyjskim.

Współzawodnictwo tych instytucji nie mogło pozostać bez wpływu, zbudziło z uspienia przedsiębiorczość, banki te otwały portfele dla łaknącego kredytu przemysłu, rozpoczął się silny ruch budowlany, dzwignął się przemysł i handel, w życiu miast naszych nastąpiła nowa era.

Przyływ kapitału, powołał do życia całą sieć nowych mniejszych instytucji finansowych, spółek z ograniczoną poręką, które wypierają skutecznie działalność eskonterów, niszczą lichwę, dają rezerwoarom pieniężnym, z których czerpią, rękojmię majątkiem spółki i dokładną znajomością stosunków finansowych korzystających z eskontu klientów.

Doniosłość istnienia tych drobnych instytucji wyświetlić może afera Huberbanda w Warszawie, krociowe bankructwa eskonterów i całego szeregu lichwiarzy w roku 1899, fakt tem smutniejszy, że przykre te stosunki dotychczas się nie zmieniły, eskonter i lichwiarz jak dawniej tak i teraz trzęsie kredytem Warszawy. Znaczna ilość tych powstałych u nas spółek, banków i kas o rozmaitych nazwach, częstokroć z odcieniem społecznym, ogranicza się do roli pośrednika między kapitałem udzielonym przez większe banki a klientem. Łatwy i poważny zysk, jaki daje dyskont weksli, staje się główną operacją tych małych instytucji. Pobierany przez te małe instytucje znacznie wyższy procent i najrozmaitsze dodatki administracyjne, pozwalają na korzystanie z tego kredytu z konieczności, klientom którzy dawniej posługiwali się eskonterami. Staraniem społeczeństwa powinno być stworzenie zdrowej kooperatywy na wzór poznańskich „Spółek zarobkowych“, zastosowanych do potrzeb społecznych i rozwoju ekonomicznego.

Złudne pojęcie o płynności weksla ogranicza przeważnie ruch bankowy galicyjski do tej formy pożyczek wygodnej dla kapitału, mogącej jednak w naszym życiu ekonomicznym, względnie początkach tego życia, wywołać katastrofę, unicestwić zapoczątkowaną na tej fałszywej i niepewnej formie kredytu uprzemysłowienie kraju.

Dowodem możliwości wywołania katastrofy była mowa generalnego sekretarza Banku Austro-Węgierskiego, p. Prangera, zdążająca do ograniczenia kredytu wekslowego przez ograniczenie prolongat wekslowych. To ograniczenie odnosić się ma głównie do Węgier i Galicyi, zdaniem pana Prangera, najwięcej korzystających z prolongat, organizmów ekonomicznie słabych, zdążających jednak systematycznie do zwiększenia własnej produkcji, do wyzwolenia ekonomicznego. Kraje gdzie produkcya w wielkiej mierze ogranicza się do produkcji rolniczej, czerpią przeważnie raz do roku zyski ze sprzedaży produkcji. Zmienione warunki gospodarcze wymagają kredytu w innej stosownej formie, to dało podstawę do stworzenia „Banku przemysłowego“, stworzenia funduszy krajowych dla poparcia przemysłu i rękodziela. Te jednak nie są w stanie nadażyć potrzebom kredytowym rozwijającego się przemysłu, nie mówiąc już o potrzebie wielkich kapitałów dla ratowania skarbów Zagłębia krakowskiego, które padają ofiarą ekonomicznego zaniedbania, pochłaniane inwazyą kapitałów i przedsiębiorczości obcej. Kapitał choćby obcy, umożliwiający nam uruchomienie przedsiębiorstw własnych, podniesienie własnej produkcji, powinien być zawsze mile widziany, bez względu na jego pochodzenie, byle nie majoryzował naszego wpływu. Brak kapitałów był i jest powodem zastoju ekonomicznego, umiejętne użycie go budzi życie ekonomiczne i przedsiębiorczość narodową, zatem śmieszne wprost są uwagi, jakie się słyszy o szkodliwej działalności powstających tu ciągle nowych banków. Groźnymi są obce banki jako właściciele kopalń, fabryk, eksploatujący skarby naszej ziemi i wywożące kapitały zagranicę, a nie instytucje stwarzające możliwość rozwoju produkcji własnej, zadawalniające się procentem od

ulokowanego kapitału w przemyśle, zwłaszcza w naszych ciężkich warunkach finansowych.

Nie mniej odczuwamy brak odpowiedniego do warunków obecnych kredytu hipotecznego na realności miejskie i majątki ziemskie, dostosowanego do zwyżki wartości ziemi, parcel budowlanych i znacznej zwyżki kosztów budowy. Niema u nas jak w Niemczech banków, udzielających pożyczek na drugą hipotekę, warunki te zmuszają do zaciągania pożyczek prywatnych na wysoki procent, powodują następnie wyrubowanie cen mieszkań, przy majątkach ziemskich, nie mogących w niskiej rencie znaleźć pokrycia na opłacania wysokich procentów, zmuszają do sprzedaży lub parcelacji.

Zmiana jaką przechodzi rolnictwo przez wzrastający popyt miast na artykuły żywności wywołuje konieczność zmian gospodarczych w kierunku hodowli, mleczarstwa, powiększania i zakładania gospodarstw pastwiskowych, sadów i najrozmaitszych melioracji. Warunki te stworzyły inicjatywę do utworzenia „Banku Agrarnego“, któryby uwzględniając konieczność postępowych zmian gospodarczych, stworzył odpowiedni dla nich kredyt, stworzył podstawę dla rozwoju przemysłu agrarnego.

Dyrekcja „Agrarno-Rentowego Banku w Budapeszcie“ ogłasza bilans z roku 1911, zestawienie konta zysków i strat zeszłego roku wykazuje zysk netto 2,584.639 koron (więcej o 178.542 koron, jak w roku 1910). Uzyskany czysty zysk 9.38%, oprocentowanie akcyjnego kapitału (w poprzednim roku 1910 8.67%). Dyrekcja uchwaliła na generalnem zgromadzeniu za twierdzenie dywidendy 30 koron (w roku 1910 28 k.), t. j. 7.5% od akcji. Kapitał pozostający do rozdziału między akcjonariuszy wynosi 1.800.000 koron.

Na fundusz rezerwowy wpisano z czystego zysku najwyższą dozwoloną statutem kwotę 20%, t. j. 210.574 koron. Na specjalny rezerwowy fundusz przekazano koron 100.000, tantiemy dyrekcji 105.257 koron, na fundusz pensyjny 30.000 koron, a resztę t. j. 338.777 koron przeniesiono na nowy rachunek.

Generalne Zgromadzenie uchwaliło podwyższenie kapitału akcyjnego, wynoszące obecnie 24,000.000 koron, przez wydanie 20.000 nowych 400-stu koronowych akcji o 8,000.000 koron, t. j. do 32,000.000 koron. Emisja i postanowienie dyrekcji, jak również podanie warunków nastąpi niebawem.

Podane cyfry są wymowną koniecznością powstania podobnej instytucji w Galicyi, podanie o koncesję zostało wniesione, o powstaniu tej koniecznej instytucji zadecydują szerokie koła naszego ziemiaństwa przez stworzenie potrzebnego kapitału akcyjnego.

Bilans węgierskiego Banku agrarnego i jego działalność, powinny stworzyć zachęcający dla nas przykład.

Brak odpowiednich kredytów inwestycyjnych, melioracyjnych zmusza szerokie sfery przemysłowe i wielkiej własności do korzystania z najdostępniejszej i jedynej dotychczas formy, kredytu wekslowego.

Rozwój przemysłowy Galicyi niemile jest widziany w sferach przemysłowych wiedeńskich, z trudnościami musimy wywalczać nowe filie Banku Austro-Węgierskiego, musimy walczyć z skartelowanym przemysłem austriackim, któremu niedogadza uprzemysłowienie Galicyi.

Zwrot jaki daje się zauważyć w kierunku uprzemysłowienia, wzmagający się ruch budowlany, znaczna zwyżka wartości ziemi i parcel budowlanych i rozwijający się w Galicyi ruch bankowy, nie uszedł uwagi finansistów wiedeńskich, odbił się echem w prasie, zaniepokoił wiedeńskie sfery przemysłowe. Nie bez wpływu

tych kół padły słowa pana Prangera, projekt hamulca dla powstającego przemysłu; nagle ujrzał p. Pranger powód „spadku kursu renty“ w Galicyi i Węgrzech, przez utrudnienie prolongat wekslowych ograniczyć chce rezerwoar kapitałów posiłkowych dla Galicyi, wstrzymać budzenie się przemysłu napawającego obawą austriackich fabrykantów.

Koło Polskie, Izby handlowe i przemysłowe, powinny podnieść energiczny protest przeciw zabiegom pana Prangera, uwolnić kraj od dotkliwych niespodzianek rujnujących podstawy naszego rozwoju ekonomicznego.

Kredyt wekslowy.

Utworzenie nowych licznych banków w Galicyi, przypływ kapitałów i powstałe na tej podstawie liczne drobne banki, nie usunęły jakby się zdawało działalności eskonterów, lecz wpłynęły na utworzenie przez nich jeszcze niebezpieczniejszej formy działalności.

Oprócz dawnej formy, uprawianej w większych miastach, rodziny eskonterów potworzyły spółki kredytowe, zaliczkowe etc., spółki te zjednywują łatwiej zaufanie klienteli, dają możność pobierania wkładek, otwierają im większy kredyt, możność obfitszego czerpania z wielkich rezerwoarów pieniężnych. Wyższy procent od wkładek, jakie dają te małe banki, zachęca do lokaty, zwiększa kapitał obrotowy. Brak krytycyzmu nie widzi niebezpiecznej formy spekulacyjnej tych instytucyi, owczy pęd podnosi ich działalność, wywołuje obroty nieproporcyonalne do majątku spółki. Powiatowe miasta i miasteczka roją się od tych spółek, działalność ich wpływa szkodliwie na rozwój kas Reiffeisena i kas zaliczkowych odciągają oszczędności większą stopą procentową od wkładek.

Mowa p. Prangera wywołała w kołach tych deprymujące wrażenie, groźba ograniczenia rezerwoaru pieniężnego wstrząsnęła tym nowotworem powstałym na uzdrowionym organizmie ekonomicznym naszego kraju. W tym kierunku powinna być zwrócona baczność większych instytucyi finansowych; „familijne spółki“ powinny podlegać ścisłej ich kontroli, tak ze względu na udzielany im kredyt, jak i na dobro publiczne, które przez bankructwa spółek może być poważnie zagrożone.

Stosunki te wymagają nie naglej lecz celowej sanacyi, tak w istniejącej formie udzielania kredytu wekslowego, jak i w kierunku ograniczenia działalności pośrednictwa, którem są dyskonterzy lub ich familie, tworzące wspomniane spółki, również potrzebne jest zaprowadzenie dogodnych form kredytowych, zastosowanych dla przemysłu i rolnictwa, udzielanych racjonalnie i sprawiedliwie.

Aresztowanie kilku dyskonterów we Lwowie, Tarnopolu, spowodowało w mrowiu czarnej giełdy niebывały popłoch, który nie ograniczył się tylko do tych miast.

Ustawiczne bankructwa, ugody z wierzycielami (Gleiche) powodujące ustawiczne zmiany firm na różnych członków rodziny, występujące żywiołowo we wschodniej części kraju, nie mogą stworzyć dla Galicyi dobrej opinii kredytowej, a rezultatem tego staje się drożyzna najrozmaitszych towarów. Stratę jaką ponosi fabrykant, producent i grosista, pokryć muszą konsumenci, rubryka strat jakie powodują bankructwa, musi znaleźć miejsce w kalkulacyi dostarczanych Galicyi towarów.

Dla uniknięcia nadużyć kredytowych koniecznem jest utworzenie instytucyi centralnej, przez operujące w kraju banki, prowadzącej dokładną ewidencję obcią-

żenia wekslowego każdego poszczególnego dłużnika, na podstawie wykazów eskontowanych przez banki weksli. Koniecznem jest wprowadzenie pewnej kontroli biur informacyjnych, uchylające niedokładności, a czasem nawet błędne informacje, przynoszące szkodę ubiegającemu się o pożyczkę, a częstokroć wprowadzające w błąd instytucje kredytowe.

Usunięcie pośrednictwa w kredycie, ograniczenie niebezpiecznej działalności eskonterów stworzy możność dla rozwoju uczciwie pracujących drobnych instytucji, wniesie sanację niezdrowego kredytu wekslowego, stworzy podstawę do wprowadzenia form kredytu, dostosowanych do zmienionych warunków naszego życia ekonomicznego.

Dobro ogólne powinno spowodować zbiorową akcję, powinno wpłynąć na rozszerzenie sfer działalności instytucji bankowych, usunąć przeszkody powstrzymujące rozwój stosunków kredytowych odbijający się szkodliwie na podniesieniu ekonomicznem kraju. Sanacja tych stosunków wpłynąć może na obudzenie się zdrowej i silnej kooperatywy kredytowej, przyczyni się do wzmocnienia siły ekonomicznej naszego społeczeństwa, tej nowej energii narodowej pracy.

W sprawie obdłużenia hipotecznego ziemi.

I.

Profesor Akademii rolniczej w Taborze, dr J. Kozany, ogłosił w czasopiśmie „Venkov“ statystykę obciążenia ziemi w Czechach, Morawach i na Śląsku w latach 1868 do 1908.

W ciągu tych lat czterdziestu wzrosło obciążenie ksiąg gruntowych wiejskich w Czechach z 1107 na 2661 milionów koron, na Morawach z 349 na 798 milionów koron, na Śląsku z 78 na 264 milionów koron. Księgi gruntowe miejskie podniosły obdłużenie w Czechach z 71 na 895 milionów koron, na Morawach z 37 na 251, na Śląsku z 6 na 76 milionów koron. Długi krajowe w Czechach wzrosły z 189 mil. na 362, na Morawach z 58 na 117, na Śląsku z 19 na 27 milionów. W krajach górniczych podniosło się obciążenie: w Czechach z 39 na 81, na Morawach z 9 na 10, w obu tych krajach razem z 48 na 91 milionów koron. Cyfry te oznaczają wzrost długów posiadłości wiejskiej o 142 procent, miejskiej o 963·1 procent, krajowej o 90·9 procent, górniczej o 104·9 procent. — W roku 1869 wszystkie długi wynosiły 1961 milionów koron, w roku 1908, a więc po latach 40, 5532 milionów koron.

A jakże mają się rzeczy w Galicyi? Statystycy nasi nie obliczyli tego dotąd. Praca to żmudna z powodu olbrzymich zmian, wynikłych w tem czterdzie-

stoleciu wskutek parcelacyi obszarów dworskich i wywołanej przez nią zwyżki wartości ziemi.

Łatwy kredyt hipoteczny w Czechach, Morawach i na Śląsku, pomimo tak wielkiego wzrostu obciążenia hipotecznego, nie daje powodów do smutku, bo kredyt ten, użyty na inwestycye podnoszące rentowność gospodarstw, wpływa na ich rozwój i zwiększenie produkcyi; wywołuje go potrzeba inwestycyi, spowodowana rozwojem przemysłu, powstaniem osad fabrycznych, zwiększających popyt na artykuły żywności, stwarzające korzystny ich zbyt na miejscu.

Dowodem tego jest szalony wzrost obciążenia w okręgach górniczych, tworzących większe zgęszczenia ludności.

Obciążenie hipoteczne usprawiedliwione potrzebami inwestycyjnemi, daje rolnictwu konieczny kapitał obrotowy, pobudza do życia przemysł rolniczy, wpływa na rozwój hodowli bydła i mleczarstwa, daje podstawę do stworzenia większego przemysłu rolniczego, do budowy młynów, tartaków, cegielń, podnosi rentowność lasów przez powstawanie fabryk drzewnych, daje możliwość zaprowadzenia zmian gospodarczych, dostosowanych do zmienionych warunków kraju, przez jego rozwój ekonomiczny. Łatwość uzyskania kredytu, dostosowanego do potrzeb, zwiększa dobrobyt, którego dowodem jest wzrost kapitału czeskiego, szukającego lokaty we wszystkich krajach Austrii.

Jak za granicą tak i u nas, obraz wsi się zmienia, uprawa kłosowych traci dawne znaczenie, ustępuje na drugi plan; znikają ugory, znikają pastwiska, a na ich miejsce powstają sztuczne łąki. Drenowania, irygacye, grodzenie łąk sztucznych, urządzenie mleczarni i obór zarodowych wymagały znacznych nakładów kapitału. Przemiana ta w braku kapitału obrotowego i braku udogodnień kredytowych i ciągłego wzrostu cen

robocizny, powoduje kryzys w rolnictwie, którego następstwem jest zanik obszarów dworskich, który wraz z rozdrobnieniem gospodarstw chłopskich przez podziały spadkowe, powoduje upadek rolnictwa.

Możemy powtórzyć za Balzakiem w „Curé de village“, gdzie zlorzeczy podziałom spadkowym, pisząc: „ten młot — powiada — którego uderzenia ciągle kruszą terytoryum, rozdzielają mienia, odejmując im niezbędną stałość, który rozcłonkowując ciągle a nie odbudowując nigdy, skończy wreszcie na tem, że zabije Francję“.

Porównując stosunki bogatej Francyi z naszymi, zapytać należy, czem będzie to rozdrobnienie warsztatów w Galicyi, spotęgowane parcelacją, gdzie produkcyja kraju ograniczała się tylko do produkcyi rolniczej.

U nas, pomimo przypływu obcego kapitału do Galicyi, rolnictwo nie odniosło z tego żadnych korzyści, nie wpłynął on na łatwość kredytu hipotecznego, ogranicza się do kredytu wekslowego, który o ile może być korzystnym dla handlu i przemysłu tą formą pożyczki, dla potrzeb ich stworzoną, o tyle nie odpowiada rolnictwu, uzyskującemu przeważnie raz do roku swe dochody ze sprzedaży swych plonów, więc przyczynia się raczej do upadku, niż rozwoju własności ziemskiej.

Te warunki daly powód do inicjatywy utworzenia „Banku agrarnego“, zastosowanego do potrzeb rolnictwa, wywołanych zmianami postępu gospodarczego; przez podniesienie kultury ziemi, przez umiejętny kierunek zastosowany do obecnych wymagań i zwiększonych potrzeb miast, które powodują zmiany gospodarstw, w kierunku hodowli i mleczarstwa. Zmiany te wymagają kapitału, czego nie uwzględniają istniejące

w Galicyi instytucye finansowe, nie wnikające w potrzeby nowoczesnych wymagań rolnictwa.

Sądzę, że uzyskanie statystycznych dat obdłużenia hipotecznego ziemi w Galicyi z powodu wzmózionej parcelacyi, nie wykaże takiego wzrostu, jak w Czechach, na Morawach i na Śląsku, bo chłop nasz, nabywszy grunt, tylko z konieczności stara się o pożyczkę hipoteczną, którą umarza w 10 do 25 latach, z kapitału uzyskanego z emigracyi i imigracyi, a w okolicy miast z zarobków jakie stwarzają mu miasta, zatem obdłużenie ziemi w Galicyi nie powinno wykazać tak wielkiej zwyczajki. Lecz nie ma też powodów do radości, bo mniejsza rentowność cyfrę tę usprawiedliwi.

Uzyskanie tych cyfr posłużyć może jako studjum porównawcze mogące być wskazówką dla określenia pewnej normy dla udzielenia pożyczek hipotecznych zastosowanych do wymogów postępu.

II.

Nie nadmieniałem o bardzo ważnej okoliczności o obdłużeniu wekslowem większej i średniej własności, które ze względu na formę pożyczki staje się objawem chorobowym rolnictwa, zmuszającym go do sprzedaży produktów nie w czasie korzystnej koniunktury, lecz wtedy, gdy stosunki finansowe do sprzedaży zmuszają. Powodem braku kredytu rolniczego jest rozwój pośrednictwa, który nie sieje, nie orze, a zbiera główny zysk rolnictwa, wyzyskuje niemniej społeczeństwo przez dowolne śrubowanie cen. Kredyt rolniczy, akcyja mającego powstać Banku agrarnego powinna być wynikiem objawów, jakie w codziennym życiu spotykamy, dążeniem do usunięcia zła, jakie powoduje właśnie brak kredytu, dla rozwoju rolnictwa i udzielanie go w formie dogodnej, zastosowanej do potrzeb rolnictwa,

wykluczającej zarazem możliwość strat dla kapitału udzielającego kredyt rolniczy.

Głównem zadaniem kredytu rolniczego przyszłego Banku agrarnego, powinien być kredyt inwestycyjny. Za podstawę do udzielenia takiego powinno służyć:

1). Dotychczasowe obciążenie hipoteczne ziemi z możliwem badaniem obciążenia wekslowego dłużnika.

2). Zbadanie warunków miejscowych przez rzeczoznawców, czy zaprowadzone inwestycje podniosą rentę? czy warunki miejscowe pozwalają na zmianę gospodarstwa, i stwarzają pewność ściągłości pożyczanego kapitału? czy zdolność fachowa dłużnika daje pewność umiejętnego kierownictwa?

3). Przez zaliczkowanie ziemiopłodów dążenie do centralizacyi handlu niemi, urządzenie mleczarni w miastach, centralizacyę handlu nabiałem, przez tworzenie związku hodowców bydła rzeźnego, dążenie do centralizacyi tego handlu. Działalność kas Reiffeisena może być przykładem dla formy krótkotrwałej pożyczki, formę, która podnosi hodowlę małorolną, niszczy lichwę. Sądzę, że kwestya drożyzny i zasiłki rządowe dla podniesienia hodowli powinny wzbudzić inicjatywę co do celowego zużycia tych zasiłków. Mojem zdaniem zasiłki wogóle są rzeczą niemoralną i nie odnoszą skutków, a przynajmniej zasiłki udzielane domowemu przemysłowi, nie wykazały korzystnych rezultatów i uważam je dla rolnictwa za to samo, co obecne podwyższenie dodatków aktywalnych dla urzędników, które pochłonawszy miliony nie przyczynią się zupełnie dla poprawy ich bytu. Zamiast zasiłków powinien być stworzony tani kredyt na podniesienie hodowli, a za podstawę rozdziału kredytu między wielką a małą własność, powinna służyć wysokość obecnej produkcji i możność podniesienia jej, dająca pewność uzyskania celu. Kredyt rządowy powinien być zawiązkiem dla

mającego powstać Banku agrarnego, dla wielkiej i średniej własności, zaś dla podniesienia hodowli rolniczej małej własności agendę tę powinien objąć patronat kas Reiffeisena, który działalnością swoją daje pewność celowego użycia kredytu. Współudział państwa w mającej powstać instytucji kredytowej, wzbudzi zaufanie do lokaty kapitału, usunie znaną u nas bojaźliwość lokaty kapitału w kraju, a tem samem da możność uruchomienia kapitałów własnych. Niemniej ważną kwestyą jest powstanie kredytu dla przemysłu rolniczo-lasowego. Tu właściciel gruntu, właściciel lasu, daje własnością surowca gwarancję dla pożyczanego kapitału na instalacye fabryk drzewnych, dachówczarni, cegielń, młynów, gorzelń etc., które podnosząc rentowność gospodarstwa, umożliwiają amortyzacyę pożyczki, dozwalając zarazem na spełnienie zadania społecznego, jakim powinno być dla nas uprzemysłowienie kraju, tem więcej, że przemysł agrarny powinien być dla niego zawiązkiem, posiadając naturalne warunki.

Tylko przez urządzenie gospodarstw przemysłowych, dozwalających na zużycie każdego produktu, jaki ziemia dać może przy użyciu nadzwyczajnie korzystnej w Galicyi siły wodnej, jak również przez usunięcie pośrednictwa pomyśleć można o sanacyi stosunków rolniczych, bo praca utrzymania się przy ziemi dla samej idei, nie jest dla wszystkich dostępną, musimy dążyć do podniesienia renty, do przysparzania majątku narodowego. Konieczność otwarcia Banku przemysłowego dla stworzenia kredytu na uprzemysłowienie kraju, stworzyła inicjatywę dla powstania takiej samej instytucji dla rolnictwa, które gorzej pod względem kredytowym jest upośledzone, co tamuje postęp rolniczy, wznieca parcelacyę, powoduje zanik średniej i wielkiej własności.

Kwestya drożyzniana zwraca ustawicznie myśl na import obcego bydła, skazuje państwo na zależność, a społeczeństwo całe na wzrastającą drożyznę, którą import obcy usunąć nie może. Zamiast wnikać w przyczynę, usunąć ją przez podniesienie własnej hodowli, szuka się winnych tam, gdzie ich nie ma. Używa się kwestyi drożyzny za huczek do walki partyjnej.

Obowiązkiem zaś trzeźwo myślącego społeczeństwa powinna być praca ekonomiczna na dalszą metę, polegająca na podniesieniu ekonomicznem kraju, podniesieniu jego prooukcyi, a nie walka o podniesienie importu, który nie usuwając istniejącej drożyzny, niszczy rolnictwo, zamiast rozwoju wnosi zanik kultury ziemi, potęgując i tak szalenie wzrastający proletaryat wiejski!

Co mówią czescy finansiści o Galicyi.

Do podniesienia życia ekonomicznego potrzebny jest kapitał, a przede wszystkim kapitał własny, dający możność do samodzielności, tworzenie rezerwoarów pieniężnych dobrze funkcjonujących, centralizujących nasze oszczędności z licznych instytucji finansowych.

Przesilenie pieniężne, jakie obecnie przeżywamy udowadnia, że nagle wstrzymanie kredytu, może wywołać zgubne dla kraju skutki, a im większą jest zależność od obcego kapitału, tem dotkliwsze mogą być jej następstwa.

O tem, że Czesi dobrze są poinformowani o naszych stosunkach ekonomicznych i żywo się nimi zajmują, świadczy praca jednego z dyrektorów krakowskiej Filii Centralnego Banku Czeskich Kas Oszczędności „Ustredni Banka“ w Krakowie, p. Jana Stejskala.

Rozprawa ta drukowana jest w drugim numerze kwartalnika z roku 1911. „Sprawy Związku funkcyjaryszy czeskich instytucji finansowych w Pradze“ tj. organie tego Związku.

Związek ten składał się w roku 1911 z 236 członków, członkami są kierujący urzędnicy czeskich instytucji finansowych. Po scentralizowaniu Kas oszczędności w „Związek Czeskich Kas oszczędności“, scentralizowaniu Kas zaliczkowych, jak również kas Reiffeisena,

stworzono ten Związek, gdzie omawiane są wspólne sprawy, gdzie publikuje się rezultaty prac tak scentralizowanych instytucji, jak i ich części składowych. Związek ten jest wykładnikiem czeskiego kapitalizmu, jest podniętą do ulepszeń, drogowskazem dla wszystkich czeskich instytucji finansowych. Informuje o sprawach bankowych w kraju i poza krajem, tam gdzie kapitały czeskie są zaangażowane, lub gdzie zaangażowane być powinny.

I ta instytucja nie wystarcza już Czechom, jak słyszałem ma powstać Syndykat czeskich instytucji finansowych.

Dr Preise w Noworocznym Przeglądzie „Narodnich Listov“ z roku 1911. w charakterystyce czeskiej bankowości pisze: „W minionym roku kapitał czeski założył w Warszawie Bank przemysłowy, w Belgradzie otworzył filię Pragskiego Kredytowego Banku (Pražské Uverni Banky), gdzie stawia cukrownię i zdążyła ku Bułgarii.

Witamy z radością ten wielki postęp, nie zapominajmy jednak o tem, ażebyśmy byli w domu gospodarczo silni, a tylko nadwyżkami operowali poza granicami kraju, tak, ażebyśmy nigdy we własnym życiu gospodarzem nie czuli niedostatku.

To nie jest negowaniem słowiańskiej polityki, lecz jej przezornem uzupełnieniem. Budzenie bowiem nadziei kapitału w dobie korzystnej, a wycofywanie go w chwili niekorzystnej, byłoby zgubnem. Jest przecież niezaprzeczenie pięknym faktem, że ogólny nasz kapitał wzrósł o 31 milionów koron, nie licząc kapitału na wydanie nowych akcji i podwyższenie funduszy rezerwowych. Bądźmy silni, dółżmy jak najwięcej starań nad rozwojem wielkiego przemysłu czeskiego.

Jest jasne, że nasz rozwój gospodarczy nie ucierpiał na naprężeniach finansowych, nie wychodził z nich osłabiony, postępował i postępuje ciągle, jest pewny i silny.

To jest najbardziej radosny nasz dorobek, ażeby dalej postępować tą drogą musimy pracować solidarnie i ostrożnie.

Budzić musimy cnoty gospodarcze, oszczędność, zapobiegliwość, energię i to wszystko na co składa się nasza gospodarcza polityka“.

Ogólny kapitał akcyjnych czeskich banków w akeyach wynosi z końcem roku 1911. 207 milionów koron, — porównując z rokiem 1910, 171,500.000 Koron, tj. o 35,500.000 Koron wynosi przyrost kapitału akcyjnego.

Kwartalnik kończy się rozprawą p. Jana Steiskala p. t.: „Z galicyjskiego świata pieniężnego“.

Na wstępie p. Steiskal stara się wytłómaczyć swym rodakom, że mniemanie o niższości kultury w porównaniu z czeską jest błędne, również jak mniemanie o ubóstwie Galicyi.

Po dokładnem rozpoznaniu kraju przyjść musimy do przekonania, że tak nie jest, owszem; że jest odwrotnie, że Galicya nie wiele różni się od Królestwa czeskiego „Perły Austrii“, jest zasobną w skarby przyrody: sól, naftę, węgiel, drzewo. W majątku tym, zauważa jednak p. Steiskal przewagę żydów. Jako niekorzystną stronę podaje, że do niedawnych czasów krajowe sfery posiadające nie brały współudziału w życiu ekonomicznem, nie uruchamiały swych kapitałów w pracy produkcyjnej, nie korzystały z tych skarbów przyrody, pozostawiały je Niemcom, Francuzom, Anglikom i Czechom.

Dzięki gorączkowej obcej akeyi i odkrytych przez nich skarbach, zainteresowaniu się obcych kapitałów

i obcej przedsiębiorczości obudziła się świadomość własnej siły, i ta świadomość daje rękojmię, że praca nad ekonomicznem podniesieniem kraju, pójdzie w szybkim tempie, w daleko szybszem, jak to było u nas.

Wspomina o milionach wędrujących do francuskich i angielskich banków i o szkodach, jakie ponosi kraj z powodu niewiary w produktywne siły własne i nieufności do krajowej lokaty. Nie szczędzi komentarzów inteligencji, wyszkoleniu dyplomatycznemu, i naszej duchowej pracy.

Po zestawieniu dokładnego bilansu wszystkich naszych instytucji finansowych i asekuracji tak polskich jak i ruskich, podaje p. Steiskal spis operujących tu banków czeskich i wiedeńskich. Nadmieniam, że instytucje finansowe galicyjskie rozwijają się, że rozwija się życie ekonomiczne, nie słyszy się hojnie szafowanego dawniej przez Niemców frazesu: „Polnische Wirtschaft“, zastępuje go inny: „in Polen ist noch viel zu holen“.

W ślad za tem powstają coraz to nowe filie wiedeńskich banków, które dobrze prosperują, wzmacniają bezustannie importowane bankowe siły pomocnicze, między którymi Polacy tworzą tylko znikomą część.

Co do stanowisk kierujących, to jedyny „C. k. Uprzywilejowany Zakład Kredytowy dla Handlu i Przemysłu“ „Credit Anstalt“ ma kierownika Polaka, a jest nim p. Jan Kanty Steczkowski, tj. na około 20 obcych zakładów filialnych w Galicyi.

Kończy p. Steiskal swój referat następującymi uwagami: Biorąc udział w galicyjskim ruchu bankowym dostrzegając jego rozwój, koniecznem jest dążenie do przyjacielskiego zbliżenia w życiu ogólnie gospodarczem tak w Galicyi, jak i na innych ziemiach słowiańskich — zbliżenia polegającego na wzajemnem zaufaniu, przestrzeganiu obopólnych interesów, wła-

ściwości i dążności narodowych, ażeby idea uszlacheć iłą wspólną naszą działalność.

Miejmy nadzieję, kończy p. Steiskal, że nie jest daleką chwila, że przy dobrej wzajemnej woli nastąpi zbliżenie słowiańskich narodów, a ekonomicznie silni, stawimy opór, nie dozwolimy na wyrządzenie sobie krzywdy.

Rzeczowa rozprawa p. Steiskala, pisana nie dla nas, lecz dla swych rodaków w organie czeskim ściśle fachowym, tem większą budzić może wdzięczność, za życzliwe traktowanie nas, za ideowy podkład interesującej pracy.

Życzyćby sobie należało, ażeby poglądy p. Steiskala były wyrazem większości czeskiego kapitału, a przez uzyskanie porozumienia na polu finansowem. moglibyśmy łatwiej dojść do porozumienia również na polu politycznem, moglibyśmy pracując intensywnie dla własnych narodów, przysporzyć sił i powagi sprawie słowiańskiej.

Banki czeskie jednak nie trzymają się tej zasady, nie popierają intencji p. Steiskala czynem.

Jako naród kapitalistyczny, który przyszedł do nas, celem znalezienia korzystnego gruntu eksploatacyjnego dla swych środków finansowych, powinien złożyć choćby mały dowód przez zrozumienie życzeń i intencji naszego społeczeństwa, przez zatrudnianie i wyszkolenie większej ilości polskich współpracowników. Powinien powoływać przynajmniej na drugie miejsca kierownicze siły miejscowe, a nie byłoby to bez korzyści także dla instytucji, bo wykazy i uzyskane informacje od osób trzecich niezawsze są miarodajne, a siły miejscowe znające dokładnie stosunki i komitentów mogłyby oddać instytucjom tym większe przysługi.

Powinniśmy dążyć do zbliżenia, korzystać z doświadczeń pracy ekonomicznej i znakomicie zorga-

nizowanej bankowości, w której Czesi prześcignęli Niemców.

Powinniśmy za ich przykładem dążyć do centralizacji kapitałów, śledzić postęp ich pracy, posłuchać rad, a przede wszystkim zreformować przestarzałą administrację niektórych naszych instytucji finansowych, w których pokutuje duch przewlekłego biurokratyzmu, zaprzatający wiele czasu, zniechęcający strony.

Powinniśmy pamiętać, że instytucje te są dla klientów, a nie klienci dla instytucji. Miejsca naczelne obsadzać ludźmi fachowymi, którzy mają za sobą praktykę i doświadczenie, a nie uważać je za miejsca dla zasłużonych członków partii lub stronnictw, bo przy wzmagającej się konkurencji, cierpi na tem powodzenie własnych instytucji.

Za przykładem Czech dążyć musimy do nacyonalizacji kapitału, bo aczkolwiek pieniądź jest międzynarodowy, ręka, która nim kieruje powinna być własna. Powinna dzielić z nami złe i dobre czasy, nie usuwać się wtedy, gdy najwięcej pomocy potrzebujemy.

Centralizacja Banków i Kas polega na wykorzystaniu rezerw gotówkowych licznych instytucji finansowych. Głównym powodem niezrealizowania dotychczas tej konieczności są nieodłączne u nas względy polityczne, zaściankowa polityka i ambicji.

Interes ogólny powinien przewyciężyć te przeszkody, opinia publiczna powinna zaakcentować swe żądania, celem stworzenia samoobrony przed inwazją kapitałów obcych, które nie zadawalniają się częstokroć wkładkami i udzielaniem kredytu, lecz biorą bezpośredni udział w finansowaniu przedsiębiorstw ze znacznym dla siebie zyskiem, stwarzają na naszym gruncie swe przedsiębiorstwa, wnikają w nasze życie ekonomiczne.

Rozbieżna działalność naszych Kas oszczędności i Spółek zaliczkowych w braku centralnych swych zakładów jest powodem napływu licznych filii obcych banków, operujących naszymi wkładkami, zagarniających korzystne interesa, bo wyłoniło się już wśród nich zdanie, że w Galicyi niema niepewnych interesów, że wszystkie są pewne i dobre.

Powinniśmy stworzyć na wzór czeskiego „Polski Związek Instytucyi finansowych“, dający możność do porozumiewania się w ważnych ogólnych sprawach finansowych, któryby mógł skutecznie bronić interesów finansowych kraju, zając stanowisko w atakach nam przeciwstawianych, jak obecnie przekonać się możemy z wyniku afery Prangera, która godzi w żywotne interesa naszego kraju, wskazuje na Galicyę jako najgorszego dłużnika.

Ta dotkliwa próba, jaką przechodzimy, powinna zmusić do obrony, wpłynąć na zorganizowanie się, bo niezorganizowani, gospodarczo słabi, dotkliwiej odczuwać musimy przesilenie. Pamiętajmy na piękne słowa memoriału p. Wrotnowskiego: „Narody jeszcze nie giną i nie umierają z chwilą utraty swego bytu państwowego, ale — jak to poucza księga dziejów całej ludzkości — mogą się stawać coraz biedniejszymi, marnieć a nawet wyginać, gdy zaniedbują wzmacniać swój organizm, gdy go nie czynią zdolnym do skutecznego prowadzenia codziennej walki konkurencyjnej z innymi narodami, walki stającej się coraz widoczniejszą koniecznością tegoczesnych społeczeństw i gdy w tej walce zostaną ostatecznie pokonani“.

Program Wrotnowskiego, to „wielkie dzieło ogólnego wszechstronnego podniesienia społeczeństwa z niemocy ekonomicznej i zależności od obcego kapitału“

stać się miał „ożywczem tchnieniem“ wszelkiej pracy nad odrodzeniem ekonomicznem kraju, podjąć się „rozbudzenia uspiętej produkcji rolniczej i przemysłowej oraz ruchu handlowego“, stać się „najwyższym organem finansowej egzekutywy dla życzeń, zamiarów i postanowień kraju i jego reprezentacyi powziętych“ a w konsekwencji „podnieść dobrobyt kraju“. Widzimy, że od roku 1883—4, to jest od chwili jak zaczął działać Wrotnowski powołany do steru Banku krajowego, od chwili doniosłych nawoływań i wskazania kierunku pracy przez Dra Tadeusza Rutowskiego, od fazy działania Stanisława Szczepanowskiego, programy ich nie zostały wprowadzone w czyn, czytając je zdaje się, że nie starzejemy się, że to są myśli wypowiedziane w dzisiejszej dobie, myśli które są ciągle aktualnemi — myśli które są głosem naszego sumienia, niewypelnieniem obowiązków wobec naszego społeczeństwa.

Objaw to jednak nad wyraz smutny, bo niewprowadzenie w czyn tych myśli smutnie świadczy o naszym postępie, widzieliśmy i widzimy „Bank Polski“ i jego działalność jako drogowskaz w akcji podniesienia ekonomicznego kraju, lecz nie idziemy za jego śladem. Książę Lubecki jest wiecznie młodym, wiecznie młodą jest jego idea, przez nieprzeprowadzenie w czyn jego myśli Prusak zagarnął nasze górnictwo, powstający wielki przemysł wpada w obce ręce.

Wielki przemysł a banki.

Od pewnego czasu spostrzegać się daje poważna zmiana w wielkim przemyśle tak w Austro-Węgrzech jak i Niemczech. Zmiana ta idzie bardzo szybkim tempem i może wywołać w naszym kraju skutki bardzo poważne. Tylko takie przedsiębiorstwo przemysłowe ma rację bytu, które stoi na wysokości swego zadania, które wprowadza wszelkie zdobycze nowoczesnej techniki, które rozporządza obfitym kapitałem obrotowym przygotowanym na takie zmiany.

Takich przedsiębiorstw jednak jest niewiele, dlatego fabrykanci korzystają z kapitału obrotowego instytucji finansowych, jak również z pożyczek wekslowych na inwestycje, a udzielony kredyt wiąże je z instytucjami finansowymi, które później stają się ich współnikami.

Bank nie zadawalnia się stale oznaczoną stopą procentową od pożyczonego kapitału, żąda przedkładania bilansów rocznych, korzysta z rozwoju danego przemysłu wywołanego pożyczonym kapitałem, maż zaufania banku staje się członkiem dyrekcji odnośnej fabryki a pożyczająca instytucja jej spółnikiem.

Bank zastrzega sobie częstokroć wyłączność kredytowania danego przemysłu, tworzy działy towarowe, zabezpiecza dla siebie komisową sprzedaż produktów.

Przez taką kontrolę zapoznaje się Bank dokładnie z rentownością danego przemysłu, może obliczyć prze-

ciężny zysk przedsiębiorstw, ustalić na pewien przeciąg lat rentę co służy za podstawę dla stworzenia kapitału akcyjnego.

Stąd pochodzą tak gwałtowne przemiany, prywatnych własności w towarzystwa akcyjne, które występują znamienne w ostatnich dwu latach, którym nie mogą się oprzeć nawet „magnaci przemysłu“, zmuszeni konkurencją wdzierających się banków przystępują do przemiany swych zakładów na towarzystwa akcyjne.

Tak fabryka cukru i walcownie „Domu Schoellera“ musiały przejść tę metaformozę, fabryka wagonów Ringhoffer'a, chemiczne zakłady firmy Müller, fabryki spirytusu Broscha, i liczne średnie zakłady, które miały opiekować się banki.

Walka konkurencyjna pochłania coraz większe kapitały, zmusza w następstwie do tworzenia karteli i trustów a fabrykami kierują banki. W ostatnich latach tak w Niemczech jak i Austrii wielkie galezie przemysłu grupują obok siebie banki, zaczyna się spostrzegać walkę kapitałów o zagarnięcie przemysłu a walkę tę staczają najpoważniejsze instytucje finansowe. Wreszcie przychodzi do zgody, każda zastrzega sobie pewien dział wpływu, grupuje pewne ściśle zastrzeżone przez siebie galezie przemysłu.

W Austrii „Credit Anstalt“ opanowuje przeważnie te galezie ruchu przemysłowego, które tworzy przeróbka produktów rolniczych i płodów ziemi. Instytucja ta jest miarodajną w przemyśle spirytusowym, otacza galezie te kartelem, z którego czerpie należytość pośrednika.

Ona dąży do uchwycenia cukrownictwa, a dopiero sfinansowanie fabryk Schoellera przez „Boden Credit Anstalt“ dominujący jej wpływ nieznacznie zmniejsza.

Także przemysł naftowy, wyrób artykułów uzbrojenia i dostawy dla armii pochłania „Credit Anstalt” część przemysłu przedzalnianego t. j. tego, który jest własnością prywatną przez nawiązanie stosunków handlowych, od instytucji tej czyni zależnym.

„Bodencreditanstalt” równocześnie kładzie swą rękę na przemyśle przedzalnianym, cukrowym i elektrycznym i głosi, że jego zadaniem będzie ten ostro ograniczony zakres działania ująć i podnieść.

„Anglobank z Bankvereinem” opanowuje produkcję brunatnego węgla w Czechach, Bankverein kontroluje przemysł żelazny na Węgrzech, ważniejsze przedsiębiorstwa węglowo-górnice, większe zakłady przemysłu papierowego i przemysł gumowy.

„Eskompte gesellschaft” jest posterunkiem finansowym wielkiego przemysłu żelaznego, który tylko w pojedynczych wypadkach, w potrzebie podwyższenia kapitału interweniuje.

„Länderbank” jednoczy w sobie przeważnie kartele i trusty w obydwóch częściach monarchii.

„Unionbank” sfinansował mniejsze, ale bardzo ważne działy przemysłowe w obydwu połowach monarchii.

Zaborczości ich opierają się dotychczas wielkie zakłady wítkowickie, przeważna część morawsko-śląskiego przemysłu górniczego i część przemysłu przedzalnianego, który jednak powoli lecz systematycznie szarpie wpływ kapitału tych instytucji, a konkurencja sfinansowanych już gałęzi tego przemysłu zaborczość ułatwia.

Stoimy przed faktem skupienia całego wielkiego przemysłu w rękach kilku instytucji finansowych, kartel i trust stanie się niebawem niepodzielnym dyktatorem.

Na depresję pieniężną i utrudnienie kredytu w naszym kraju wpływa w pewnej mierze zaangażowanie się tych wielkich instytucji w kredycie przemysłowym,

który zabezpiecza im wielkie zyski, kraj nasz musi się kontentować częściami rezerw, które czasem tu kapną, i wyczekiwać chwili powrotu normalnych stosunków kredytowych.

Spodziewane korzystne zbiory rolnicze budzą nadzieję pewnego uzupełnienia luki, wprowadzenia odżywczych środków w nasz organizm ekonomiczny.

Zachodzi pytanie, jaki wpływ wywrze w naszym kraju agresywność banków obcych, które studują nasze stosunki ekonomiczne i budzący się rozwój przemysłowy.

Możemy być pewni, że na naszym terenie rozpocznie się niebawem namiętna walka kapitałów obcych, a pierwsze próby tej walki zaczynamy już odczuwać, lekceważyć tej walki nie możemy z narodowego punktu widzenia.

Społeczeństwo niemieckie patrzy na walkę jednostki t. j. fabrykanta z bankiem, widząc inwestycje, rozwój fabryk, uważa to za dobrodziejstwo kraju, za wniesiony postęp.

Przez centralizację wielkiego przemysłu rosną wpływy karteli i trustów, które starać się będą ograniczać rozwój przemysłu galicyjskiego a zagarniać to, co nie wytworzy im konkurencji. Dlatego powinniśmy zwracać baczną uwagę na każdy objaw jaki się wyłania, śledzić działalność Banku Przemysłowego, śledzić każdy szczegół, każdą powstającą fabrykę i jako miernik narodowego stanu posiadania, uważać tylko ulokowany w niej kapitał własny.

Powstającym fabrykom zabezpieczać winniśmy byt w kraju solidarnem poparciem produkcji i jak najdalej idącą pomocą kraju, powiatów i miast, w pierwszym rzędzie liczyć powinniśmy na własną siłę i własną konsumpcję, by tem zahartować je do walki jaką wypowie im scentralizowany przemysł obcy.

Powinniśmy się z tem liczyć, że za podbojem ekonomicznym idzie podbój polityczny, który przyspiesza pochód Niemców na wschód, a to co się dzieje w Zagłębiu krakowskim jest tylko małą próbką wpływu kapitałów obcych. Tam powinny być skierowane nasze oczy, tam powinny odbywać się pielgrzymki naszych czynników miarodajnych, naszych techników, finansistów, naszej młodzieży szkolnej, powinniśmy patrzeć na to nie przez zgubne dla nas szkła kosmopolityzmu ekonomicznego, lecz jako naród, którem dobro kraju i jego przyszłość leży na sercu, a wówczas musi się obudzić zapał do samoobrony — oby jednak nie było za późno!

Śladami rozwoju życia ekonomicznego narodu czeskiego.

W sali Kasy oszczędności stołecznego miasta Krakowa wygłosił wykład znany działacz czeski dr Józef Fuhrich. Treścią odczytu było przedstawienie zabiegów nad rozbudzeniem oszczędności w Czechach, przedstawienie rezultatów pracy organicznej narodu czeskiego.

Wielka szkoda, że wykład ten odbył się w zamkniętym kółku, że nie przysłuchaly się cyfrowym rezultatom pracy, szersze sfery naszego społeczeństwa.

Cyfry oparte na statystyce chłostaly nas niemiłosiernie. Wykazywały nam jak nisko stoimy — wskazywały nam drogę do odrodzenia — drogę prostą, której drogowskazem jest praca, podniętą siłą ekonomiczną narodu, a celem pomyślność Ojczyzny.

Ten kierunek pracy narodowej stał się najsilniejszym w Czechach. Naród złożony z chłopów — widzi przewagę kapitału i kultury wroga. Chcąc rozpocząć z nim walkę musi mu dorównać. Musi podnieść się ekonomicznie, musi zdobyć środki do podniesienia kultury, wyrobić stan średni, wytworzyć inteligencję.

Do końca XVIII wieku, nie drukowano książek w języku czeskim. Szlachta i ludzie majątni masowo opuszczali kraj. Majątki ich wywłaszczano, na miejsce ich osiadali dymisyonowani generałowie i inni dygnitarze niemieccy, język czeski był językiem kucharek.

Potem nagle zaczyna się budzić naród czeski. W roku 1840 mogą już Czesi z dumą spoglądać na szereg uczonych „budzicieli narodu“, między którymi na pierwsze miejsce wybija się „Ojciec Narodu“, Franciszek Palacký. Testamentem pozostawia narodowi złote hasło: „Swój do swego, a zawsze dla prawdy“, które stało się fundamentem dla dalszej pracy i odpowiedzialności na wiekowe przesładowania.

Szary tłum czeski oszczędnością, pracą i ambicją wytworzył brakujące klasy społeczne. Powoli z niższych sfer wyszedł wykwalifikowany robotnik, rękodzielnik, następnie fabrykant, który wyrobami swoimi zaopatruje Austrię i Amerykę, nie wstydzi się swego pochodzenia, bo pracę uważa za zaszczyt.

Las kominów fabrycznych własnych, wzrastające kapitały czeskich banków i ich rezerwy, działające po za krajem, bogata kultura ziemi, bogaty chłop „sedlak“, zadowolony robotnik lokujący w kasach swe oszczędności, to świadomy znak tryumfu narodu, który zmartwychwstał i zwycięża, przed którego pracą nie stawiają przeszkody stawiane mu przez wroga. Im przeszkody te są większe, tem większą budzą czujność, tem większy do pracy zapal.

Wystawa urządzona w roku 1891, była świadectwem rozwoju ekonomicznego Czech. Wykazała ona potęgę odrodzonego narodu, który upojony zwycięstwem tem intensywniej zabiera się do pracy, tem krytyczniej odszukuje swe słabe strony i wzmacnia je.

W oszczędności ogółu widzą kierownicy jego zadatki dalszego rozwoju Czech. Pierwsza kasa zaliczkowa powstała dopiero w roku 1858, a dzisiejsze kasy zaliczkowe rozporządzają własnym funduszem 100 milionów koron i jest ich w Czechach, na Morawach i Śląsku 865.

Kasy oszczędności powstają później, w roku 1872. Miejska kasa oszczędności w Pradze wykazuje 240 milionów koron wkładek. Kasa oszczędności na Vinohradach 20 milionów koron wkładek.

Związek kas zaliczkowych „Živnostenska Banka“ miał przed 8-miu laty 636 milionów koron wkładek, przed 5-ciu laty już 913 milionów.

Związek stowarzyszeń gospodarczych i kas Reiffeisena obejmuje 1500 kas Reiffeisena, ze 120 milionami wkładek, na którą to sumę składają się oszczędności: 13.906 czeladzi, 17.000 robotników rolnych, 600.000 robotników przemysłowych i 33.000 dzieci.

Wkładki dzieci wynoszą 2,900.000 koron.

We wszystkich czeskich kasach (a jest ich około 2.000) oszczędności dochodzą do 1.400 milionów. Roczny ich przyrost wynosi przeszło 200 milionów. Działacze ekonomiczni jednak nawet takiej sprawności w oszczędności nie uważają jeszcze za dostateczną.

Z inicjatywy p. Franciszka Prohaski, znanego ze swych prac na polu bankowości dyrektora Ziemskiego banku dla Królestwa Czeskiego, powstało przed kilku laty „Towarzystwo ciulaczy“. Organem towarzystwa jest miesięcznik „Strzadal“, który rozrzucany po całym kraju, budzi cnotę oszczędności, uświadamia lud o rezultatach, które w drodze oszczędności naród czeski osiągnie. Członkami tego stowarzyszenia są urzędnicy instytucji finansowych, księża i nauczyciele. Znakomitym środkiem zachęcającym do oszczędności, jest rozdzielanie dzieciom książeczek kasy oszczędności, z wkładką 1 korony z tem zastrzeżeniem, że kwota ta płatna jest w dniu pełnoletności właściciela.

Nadmienić wypada, że i u nas Kasa oszczędności stol. miasta Krakowa rozpoczęła akcję podobną, ale sfery miarodajne krępują jej ruchy, gdyż wątpią, czy oszczędności składane przez dzieci są pedagogicznie

usprawiedliwione i nie mogą się ostatecznie zdecydować, ani na jedną, ani na drugą stronę.

W Czechach oszczędności dzieci czeskich wynoszą miliony, oszczędza robotnik, oszczędza służąca. Oszczędności ich stają się szczyblem, który podnosi społeczeństwo o jeden stopień wyżej, który we własnej pracy i oszczędności widzi poprawę i zabezpieczenie bytu, a nie liczy tylko na walkę społeczną i zwycięstwa strejkowe, na których u nas zarabia najwięcej może propinator.

Szybki rozwój kapitału powoduje rozwój przemysłowy. Na pierwszy plan wybija się przemysł przędzalniany, o którym jeszcze przed laty piętnastu nie było mowy. Przemysł ten rozporządza dzisiaj jedną trzecią wszystkich wrzecion Austrii. Olbrzymie fabryki maszyn gospodarczych, zdobywają rynek światowy — zakupuje je nawet Ameryka.

W urzeczywistnieniu hasła „swój do swego“ przemysł ma zupełne poparcie mas. Dowodem fabryka maszyn w Libnie, której akcje wynosiły 700 koron, a z chwilą, gdy nie zgodziła się na przystąpienie do kartelu, podskoczyły do 1800 koron.

Wykład dr Józefa Fuhricha wywołał obszerną dyskusję, w której liczni mówcy podnosili konieczność zbiorowej pracy nad podniesieniem ekonomicznym kraju i konieczność organizacji „Towarzystwa Ciulaczy“. W oszczędności naszej i pracy leży nasza przyszłość. Przemysł stworzony na naszej ziemi sztucznie obcym kapitałem i obcą przedsiębiorczością, dobrobytu nam nie przyniesie, a otworzy drogę do kraju wpływom, z którymi liczyć się musimy. Musimy się strzedz, aby droga, którą obecnie dążymy, nie doprowadziła nas do zguby.

Nadzieją lepszej przyszłości leży w pracy realnej, którą powinniśmy tak jak Czesi, uważać za pracę naro-

dową. W jej imię powinny stronnictwa zaprzestać walki, powinny zjednoczyć się wszystkie do pracy.

Ekonomicznie silne społeczeństwo czeskie, składa rocznie na cele narodowe miliony, które regularnie napływają, zasilają Macieź szkolną i inne instytucje. Zapisy, jak twierdzi dr Fuhrich, przynoszą celom narodowym przeciętnie 2 miliony koron rocznie. To dowód, że silny organizm społeczny podnieca pracę duchową i że te dwa kierunki pracy narodowej nawzajem się uzupełniają.

Dr Fuhrich, serdecznie żegnany przez grono słuchaczy, odjechał na zjazd polskich prawników i ekonomistów do Lwowa. Powitać to należy z wielką radością, bo nigdzie tak, jak w kwestjach ekonomicznych nie jest koniecznem zbliżenie. Przez dokładne poznanie pracy ekonomicznej w Czechach, możemy wnieść do naszych instytucji prądy ożywcze, podnieść je do pracy wydawniejszej i wskazać im pewny i trwały kierunek.

Praca organiczna na wsi.

Stosunki gospodarcze na wsi z każdym rokiem stają się coraz gorsze, emigracja ogalała nasze wsie z robotnika i służby folwarczej, koszta produkcji z tego powodu nie stoją w żadnym stosunku do renty, a winę ponosi głównie brak silnej organizacji zawodowej.

Fabryki łączą się w kartele, każda gałąź przemysłu ma swoje związki. Związki robotnicze wydają cenniki pracy, które są regulatorem cen produkcji dla karteli i związków przemysłowych, to wszystko odbija się na naszych kieszeniach z dodatkiem częstych klęsk elementarnych i brakiem kapitałów na inwestycje. Czynniki samozachowawczy, przywiązanie do ziemi przykuwa nas do niej; bronimy się, ale każdy na własną rękę, a taka walka przeciwstawiona organizacyom do celu nie prowadzi, ofiarą jej pada coraz większa ilość obszarów dworskich.

Nie zapominajmy, że upadek rolnictwa jest upadkiem kraju, że każdy stracony posterunek na prowincyi, każdy rozparcelowany obszar dworski jest również utratą czynnika, wnoszącego kulturę w danej okolicy. Tworzymy Koła Ziemian, które mają być naszą ostoją, mają zachęcać młodzież do pracy na roli, hartować do walki z nieznosnymi warunkami, jakie się ciągle wylaniają. Niech te Koła Ziemian obejmą cały kraj, a z tego wyniknie konieczność silnej orga-

nizacji agrarnej, niech Galicya da jej początek, a wtedy rynek peszteński i jego protekcyjne taryfy nie będą decydować o cenie ziemiopłodów, mądrze obmyślana centralizacja handlu niemi uwolni nas od pośredników, którzy nie sieją, nie orzą, a zbierają.

Wzrastająca emigracja uzależniła ziemianina od robotnika rolnego; pracuje przy roli ten, któremu praca ta się opłaca; wzrost ceny robocizny ponosi tak wielki jak i mały rolnik, a tem samem zniknąć musi niezdrowe rozagitowanie ludu „przeciw obszarnikom i ich wyzyskowi“. Lud pójdzie za tym, który nie walczy ezczerami hasłami, bo hasel tych ma dosyć, wyczekuje poprawy ciężkich warunków gospodarczych.

Szybka proletaryzacja ludu, wzrastająca emigracja, jest obrazem nędzy kraju, wymaga dla usunięcia jej wyteżonej zgodnej pracy stronnictw tak na wsi, jak i w mieście, we wszystkich dziedzinach ekonomicznego życia.

Zaniedbanie tej pracy w obecnych korzystnie kształtujących się warunkach, budzić musi odpowiedzialność ciążącą nad czynnikami kierującymi naszą nawaą społeczną.

Wygodniejszą jest agitacja, wygodniejszym jest pouczanie o prawach należących się ludowi, jak niepopularne wspomnianie o obowiązkach, jak walka z opilstwem, jak praca w kasach, spółkach, kółkach, związkach hodowców etc.

Wygodniej jest z ukrycia ciskać gromy na chcących pracować, paraliżować pracę ze względów ściśle partyjnych i osobistych.

Ten tani efekt nie jest trwały, a cierpi na nim cały kraj, wlecze za sobą lachmany żebracze, czeka zasiłków, zamiast je zrzucić, zamiast podnieść się własnymi siłami.

Zbrodniczem wprost jest wnoszenie niezgody na wieś, gdzie przeprowadzoną być musi praca u podstaw, gdzie tkwi główna przyczyna dotychczasowej nędzy w kraju, wywołana li tylko brakiem kultury, brakiem mądrego ustawodawstwa i jego zastosowania, w kierunku podniesienia mas ludowych, na których przyszłość narodu budować powinniśmy.

O tem, że konieczną jest walka z szkodliwym wpływem demagogów, świadczy niemniej artykuł p. Bolesława Koskowskiego w „Kuryerze Warszawskim“, którego część ośmielać się przytoczyć.

„Trudność pracy nad podniesieniem kultury naszej wsi i poziomu ekonomicznego włościan polega poza warunkami ogólnymi, ciężącymi nad całym krajem, między innymi na tem, że brak jest na wsi ludzi chcących i umiejących poświęcić się sprawie publicznej w zakresie lokalnym. Stwierdzają to wszyscy znawcy stosunków wiejskich i temu zagadnieniu poświęcają wiele uwagi wszystkie zjazdy prowincjonalne. Wobec bezradności i nawet można rzec, martwoty, gminy, która znajduje się niemal powszechnie w rękach bądź ciemnych, bądź interesownych, całe zadanie kultury spoczywa na samopomocy społecznej. Wiemy zaś dobrze, że objaw samopomocy jest już sam przez się świadectwem wyższego poziomu kultury i każe przypuszczać istnienie pewnego minimum ludzi o lepszym horyzoncie ideowym i szerszem doświadczeniu praktycznem“.

„Niepodobna zatem wyobrazić sobie silniejszego rozwinięcia u nas samopomocy społecznej na polu gospodarczem i kulturalnem, jeżeli się nie powoła i nie wyzyska wszystkich możliwie sił czynnych i oświeconych, mogących nieść jakąkolwiek służbę publiczną“.

„Czy nasi włościanie mogą już dostarczyć takich kadrów, takich pierwszych pracowników?“

„Odpowiedzi nie potrzeba szukać daleko, bo jej nam dostarcza sam zjazd kółek im. Staszica i to w sposób dwojaki. Widzimy bowiem, po pierwsze, że kółka te, oparte na idei samopomocy czysto włościańskiej, rozwijają się wątle i są nader nieliczne. Słyszymy następnie jak sami delegaci włościańscy uskarżają się na brak ludzi i na ciemnotę wsi, utrudniającą wszelką akcyę postępową. Że tu i owdzie można było coś zrobić dzięki samopomocy wyłącznie włościan, to nie stanowi żadnego dowodu, bo wyjątki mogą się zawsze zdarzać. Chodzi o masy włościańskie, a te nie są w stanie wydobyć z siebie dość sił twórczych i ruchliwych, w dodatku ożywionych interesami publicznymi“.

„Co tu zresztą mówić o nas, kiedy nawet w krajach, posiadających dobrą organizacyę oświaty ludowej od dziesiątków lat, świat wiejski poruszył się dopiero pod naciskiem inicjatywy inteligencji wiejskiej i małomiejskiej. Nie podejrzane są chyba pod tym względem świadectwa pisarzy socjalistycznych, jak David i Vandervelde, z których pierwszy przyznaje, że cały prawie rozwój np. kas Reiffeisenowskich zawdzięczają Niemcy działalności duchowieństwa wiejskiego, drugi zaś stwierdza, że idee współdziałcze przeniknęły do włościan belgijskich głównie wskutek propagandy kleru katolickiego“.

„Doświadczenie więc wskazuje, że na samorzutny ruch kulturalny i postępowy włościan liczyć nie można, że ten świat wskrós zachowawczy, względem nowinek nieufny, może się poruszyć jedynie pod bodźcem, pochodzącym od grup i osób inteligencyą wyższych, a przytem życiem i interesami zbliżonych do ludu wiejskiego“.

„Hasła zatem wyłączności chłopskiej i organizacyi „sami sobie“, nie tylko są pozbawione wszelkiej wartości praktycznej, lecz nawet — mimowoli, oczy-

wiecie — są obskurantkie. Kończą się też zwykle albo kapitulacją chłopską, albo przejściem na grunt polityczno-socjalnej propagandy czysto negatywnej, z której sprawie kultury chłopskiej nic a nic nie przybywa“.

„Hasła powyższe, poza ich bezsilnością praktyczną, są w dodatku pozbawione wszelkiej podstawy umiętnej. Bo jeśli socjalistyczny ruch robotniczy opiera się na wyłączności proletaryatu, to powołuje się on tutaj na antagonizm między klasami posiadającymi a nie posiadającymi, który nie jest, według nauki socjalistycznej, do pojednania. Kto więc nie jest proletaryuszem, ten jest wrogiem proletaryatu. Tezie tej nie zbywa przynajmniej na prostocie i na wewnętrznej logice. Tak samo da się zrozumieć nieufność, mówiąc delikatnie, socjalistów do kleru. Pierwsi są ożywieni duchem światoburczym; drugi — posiada światopogląd zachowawczy, uświęcający własność, rodzinę hierarchię, tradycyjne słowem instytucje społeczne“.

„Ale włościanie? Gdzie są ich interesy sprzeczne zasadniczo z interesami większych właścicieli ziemskich i kleru? Włościanie są małymi producentami, t. zw. ziemianie-wielkimi“.

„W tym charakterze łączy ich wszystko. I jedni i drudzy pragną jak najtaniej wyprodukować, jak najdrożej sprzedać. Pod względem socjalnym obie klasy są zachowawcze: stoją na gruncie istniejących stosunków zasadniczych. Jeżeli zaś włościanie pragnęliby, aby majątki dominalne przeszły w ich ręce, to pragną tego nie jako klasa, lecz jako pojedynczy wytwórcy. Tak samo dobrze możnaby powiedzieć, że chłop X., w celu zaokrąglenia swej posiadłości, z przyjemnością nabyłby sąsiednie grunty chłopca Y. i może

nawet żywić pretensje, że to mu się nie udaje. Co się tyczy duchowieństwa, to cały światopogląd zachowawczy włościan polskich i nietylko polskich odpowiada właśnie duchowi i praktyce społecznej kleru. I tu zatem niema antagonizmów naturalnych, a za to istnieją bardzo liczne punkty styczne“.

„Ideologia samopomocy czysto chłopskiej nie ma za sobą żadnych argumentów ani historycznych, ani praktycznych. Krzewienie jej może tylko wywołać sztuczny ruch klasowy, oparty na rzekomych antagonizmach, a więc wnoszący do życia i do interesów, przeważnie z natury solidarnych, ferment niezadowolenia i zaczyn zupełnie bezpłodnych, a nawet wprost szkodliwych starć. Włościanie, jako strona słabsza, nigdy wyjść na tem dobrze nie mogą, a tem samem również społeczeństwo“.

Podobnie jak „Kuryer Warszawski“, ocenia stosunki wiejskie poważny organ zaboru pruskiego „Dziennik Poznański“ z wowedu zjazdów Kółek rolniczych w Wielkopolsce.

„Ważnym więc momentem w tych zjazdach — czytamy tam — jest sprawozdanie, przedstawiane przez zarząd odnośny z prac i postępów rolniczych ubiegłego roku, bo w niem odzwierciadlają się najjaśniej nie tylko dodatnie, ale i ujemne strony usiłowań naszych w celu podniesienia rolnictwa.“

Postęp gospodarczy w włościańskich kołach rolniczych, dzięki organizacyi Kółek, z roku na rok coraz większy, ale są jeszcze braki z przeszłości, które usunąć należy, trzeba na przyszłość dać nowe podstawy rozwoju.

Fundamenty założone pod Kółka włościańskie są nader silne, ale dzisiaj gmach ten wedle wymagań

czasu rozbudowanym być musi, w celu dopełnienia zadania swego tj. poprowadzenia włościaństwa naszego drogą prawdziwego postępu.

Kiedy w pierwszych zaczątkach chodziło przede wszystkim o rozbudzenie pomiędzy naszymi włościanami ducha łączności i wspólnej pracy, dzisiaj wobec setek Kół włościańskich, ta wspólna praca ujętą być musi w ściślejsze już karby. Więc nie starczyło dla kierowania nią sił jednego Patrona, trzeba mu było dodać współpracowników na tej niwie, którzyby ciężar pracy z nim dzielili.

Od roku przeszłego stoi na czele organizacji Kół rolniczych obok Patrona, ale pod jego przewodnictwem Patronat, grono 6 osób, które poszczególne działy prac rozdzieliły pomiędzy siebie, aby w ten sposób szczegółowiej się niemi zająć. Tę nową organizację zarządu Kół włościańskich z radością powitać należy, a już rok ubiegły wykazał dodatnie jej skutki, które w całej pełni uwidocznią się dopiero w szeregu lat następnych. Patronat na wszelkich polach działalności ekonomiczno-rolniczej gorliwą rozwinał już czynność i stara się spieszyć z pomocą włościanom. Więc najpierw wydział hipoteczny bada obciążenie zbyt drogiemi pożyczkami posiadłości włościańskich i ułatwia zaciąganie tanich umarzających się pożyczek; wydział melioracyjny spieszy z pomocą przy załatwianiu zawitych nieraz pertraktacji w celu zakładania spółek melioracyjnych i t. p. przedsiębiorstw, przy których włościanom potrzeba koniecznie rady i wskazówek. A aby praca ta była jednolitą, Patron zatrzymał kierownictwo jej ogólne w swem ręku.

Poza temi zmianami w wewnętrznej organizacji Kół włościańskich nastąpiły i zmiany na zewnątrz. Centralne Towarzystwo Gospodarcze uchwaliło jednogłośnie, że każdy jego członek ma obowiązek przyna-

leżenia do Kółek włościańskich i wcieliło je organicznie do swego ustroju.

Te dwie tak zasadnicze przemiany w usiłowaniach udostępnienia zasad postępu ekonomiczno-rolniczego jak najszerszym kołom, muszą się w najbliższej przyszłości jak najdokładniej zaznaczyć, bo dzisiaj kiedy wiedza rolnicza tak szybkie robi postępy, kiedy tak gwałtowne i nagle następują przewroty na polu ekonomicznem, włościanin potrzebuje pewnego nauczyciela, któryby mu właściwą drogę wskazywał.

Sama praca najusiłniejsza, sama oszczędność choćby największa, samo umiłowanie ziemi najgorętsze, nie wystarczają już dzisiaj, jeżeli nie są odpowiednio pokierowane. Dzisiaj trzeba umieć na roli pracować, aby sił darmo nie trwonić; trzeba umieć oszczędzać i wiedzieć, co jest oszczędnością prawdziwą, która bogaci, a grosz oszczędzony produktywnie zużywać; trzeba umieć kochać ziemię, na której się pracuje i nie oszczędzić dla niej tego, czego potrzebuje.

To wszystko da się osiągnąć tylko wspólną pracą, pracą ziemiaństwa, obeznanego z postępowaniem rolniczym, z włościaństwem naszym, które tego postępu żadne, chwyta naukę z zapalem.

Węzeł łączący już silnie ziemiaństwo nasze z włościaństwem, zacieśni się przez to bardziej jeszcze, a wspólna praca przyniesie całemu naszemu społeczeństwu nie tylko obfite materyalne korzyści, ale podnosić je będzie moralnie i kulturalnie coraz wyżej, coraz większe rozbudzi poczucie obowiązków.

Przykładem niechaj służy ziemiańcom praca duchowieństwa nad ludem“.

U nas inaczej, u nas walka stronnictw przenosi się z wieców i organów partyjnych do instytucji oświatowych i ekonomicznych, do Kółek rolniczych, kas Reiffeisena, mleczarni i t. d., nie wchodzi bynajmniej w grę pomyślny rozwój tych instytucji, lecz walka o rządy niemi.

Jednym z głównych powodów powolnego rozwoju rolnictwa jest kwestya sezonowego wychodźstwa, powodująca brak robotników.

Spółecznicy nasi uważają wychodźstwo sezonowe za objaw dodatni, przynoszący ludności wiejskiej większe zyski, niżby w kraju osiągnąć mogli. Podaż pracy z powodu szalonego rozrostu miast i wychodźstwo sezonowe wywołały u nas zwyczaj cen robocizny tak, że robotnik, pozostając w kraju, te same warunki osiągnąć może. Rozchodzi się jednak o unormowanie ustawowe stosunku robotnika i sługi do pracodawcy, stworzenie jednolitego cennika pracy akordowej i dziennej, dającego robotnikowi gwarancję otrzymania zarobku według norm przyjętych w kontraktach pruskich, lecz taką samą gwarancję żądać musi pracodawca, tak pod względem upewnienia się w wykonaniu robót i ich staranności, jak i produktywności pracy robotnika i służby folwarcznej usprawiedliwiającej podwyższony zarobek. U nas kontrakt z robotnikiem obowiązuje tylko pracodawcę, a nie obowiązuje robotnika, kaucję na zabezpieczenie (zadatek) składa pracodawca nie robotnik, któremu w Prusach ściągają ją z pierwszych zarobków. U nas robotnik z otrzymanym zadatkiem na pracę akordową najspokojniej odjeżdża do Prus, zarządzenie dostawienia go przez władzę albo nie jest wykonalne, albo staje się bezprzedmiotową wizytą, za którą jeszcze dopłacić trzeba kosztami dostawienia. Pracy akordowej niechętnie się podejmuje lub wykonuje ją tak niestaranie, że próba takiej pracy wyklu-

cza możliwość jej zastosowania. Przeobrażenie, jakiemu podlega, mijając słupy graniczne jest tak wielkie, że niktby nie poznał, że to ten sam robotnik, dla którego w kraju nie istnieje regulamin służbowy, dotrzymanie umowy, posłuch dla ustaw, powołanych dla podniesienia kultury w kraju, poszanowania cudzej własności. Tam silny rząd przez dopilnowanie wykonania ustaw i ostre kary pieniężne, które budzą u chłopą naszego większy respekt od kary aresztu, zmusza do posłuchu dla ustaw. Tam kontrakt i umowa ma wartość prawną dla pracodawcy, który ściśle przestrzega punktów umowy, mając zapewnioną opiekę rządu, umowa broniąc praw robotniczych, broni niemniej praw pracodawcy, prawa te są mu bliższe ze względu na rozwój rolnictwa od praw naszego robotnika, którego uważają w Niemczech za „zło konieczne“.

Sprężystość władz pruskich stwarza dla proletariatu i chłopą system edukacyjny, wniesiona kultura zabezpieczona jest ustawowo, a tej sprężystości nam brak. — Sprężystości tej zawdzięczać należy tworzenie sadów bez ogrodzeń, obsadzanie szkarp przydrożnych drzewami owocowymi, bez obawy szkody; u nas niestety jest inaczej, ten sam robotnik powróciwszy do domu plądruje po obcym ogrodzonym sadzie, wycina na biczyska drzewka przydrożne, nie uważa tego za kradzież, bo to „Bóg dał“, a władza nasza nie sprzeciwia się rozporządzaniu tą Bożą własnością.

Obowiązkiem inteligencji wiejskiej powinna być walka z zastraszającą proletaryzacją kraju, wywołaną brakiem przemysłu i działaniami spadkowymi rozdrabniającymi małą własność rolną, budzenie zapалу dla pracy organicznej i uprzemysłowienia kraju, stwarzających naturalny odpływ dla mas bezrolnych, dążenie do wzmożenia produkcji rolnej przez meliorację i podniesienie hodowli, budzenie zrozumienia doniosłości

ustawy komasacyjnej, ułatwiającej techniczną obróbkę roli — budzenie zmysłu oszczędności i kooperatywy, wypowiedzenie walki rozwielnionemu opilstwu i pie-niactwu.

Obowiązkiem trzeźwo myślącego społeczeństwa, powinno być nie zwalczanie kompromisów pomiędzy stronnictwami, lecz dążenie do stworzenia dla nich trwałych podstaw nie dla chwilowego zwycięstwa wy-borczego tej lub owej partii, lub członków partii, lecz sięganie okiem na całokształt interesów gospodar-czych kraju, stworzenie dla nich solidarnej, skutecznej i trwałej obrony.

Praca organiczna kraju nie może być patentem dla tego lub owego stronnictwa, wymaga wspólnej akcji i jako taka musi być traktowaną. Zniknąć mu-szą wobec niej swary partyjne — zwalczać musi prze-szkody, jakie nasuwają jej bezowocne walki stronnictw i ambitnych jednostek, które dla chwilowego zaszczytu dobro kraju poświęcają.

To jest powodem zastoju pracy organicznej, to podnieca bezczynność i ukochanie snu, a że może i po-winno być inaczej, odczuwa to całe społeczeństwo na-sze we wszystkich zaborach.

Przemysł cukrowniczy a hodowla nasion buraków.

Powstający przemysł cukrowniczy w naszym kraju, planowane powstanie kilku nowych cukrowni, zwrócić musi uwagę na produkcję nasion buraków, aby ten przemysł, ewentualnie mające powstać plantacje, uwol-nić od produkcji obcej, a zarazem utrwalić znako-micie rozwijającą się gałąź krajowej produkcji rolniczej. To zachęcić może do rozwinięcia się hodowli nasion pastewnych, ważnych i kwiatow-ych, za które miliony z kraju wychodzą do Niemiec i Francji.

Polska produkcja nasion buraków posłużyć może za przykład, wykazać, że na wielu polach możemy współzawodniczyć a nawet przewyższyć produkcję obcą, podnieść nią rentę gospodarczą, dać zajęcie li-cznej rzeszy robotników i inteligentnym siłom facho-wym, które takie zakłady zatrudnić mogą.

Przykład zachodu zaszczerpił się, umiejętna pro-dukcja i specjalizowanie się w niej wydało obfity owoc. Powstanie tych zakładów powstrzymało wę-drówkę kapitałów za granicę, o które z takim trudem walczyć musimy, wykazało, że przedsiębiorczość polska oparta na naukowych podstawach rozwija się, budzi nadzieję lepszej przyszłości ekonomicznej, stwarza dla niej silną podstawę. Specjalizując się w danych gałę-ziach i pracując umiejętnie nad udoskonaleniem pro-dukcji możemy śmiało rywalizować, a nawet pokonać

konkurencyę obcą w kraju, ubiegać się o palmę pierwszeństwa poza jego granicami.

Tu jednak oprócz dobrej produkeyi równolegle z nią musi być prowadzona handlowa strona zakładu, powinno się mieć pewną odwagę do poświęcenia jej w miarę rozwoju i umiejętnie większego kapitału dającego możność rozwinięcia zbytu, dążenia do zdobycia wszelkich dogodności i warunków w celu zadowolenia klienteli.

Z chwilą, gdy tak techniczna jak i handlowa strona przedsiębiorstwa uzupełnia się nawzajem, gdy odbiorcę zadawalnia, dalsza akcja idzie już samą siłą rzeczy. Nie istnieją wówczas dla produkeyi słupy graniczne, cła i taryfy, dobroć towaru pokonuje wszystkie te trudności, stwarza warunki eksportu.

Hodowle buraków cukrowych powstały na ziemiach polskich między rokiem 1880 a 1890. Zdawało się, że hodowle te, w pierwszym rzędzie: K. Buszczyński i M. Łążyński w Niemierczu, założone w r. 1886 wyprą zupełnie nasiona zagraniczne, między którymi wówczas pierwsze miejsce zajmowały firmy francuskie Vilmorin-Andrieux, Simon Logrand, Desprez i inne. I rzeczywiście firmy te musiały ustąpić, niemieckie zaś zaledwie z największą trudnością zaczęły się wciskać na ich miejsce.

Tymczasem nadzieje te zawiodły: powodzenie firmy K. Buszczyński i M. Łomżyński i paru innych firm jak Władysław Meyzel, A. Jarosz, E. Załęski, Hrabina Branicka etc., zawróciło głowę dziesiątkom jeżeli nie setkom rolników i cukrowników, jak również różnym spekulantom, którzy też około r. 1895 — 1896 zalali Polskę i Cesarstwo rosyjskie nasionami „krajowymi“ hodowanymi, bez najmniejszego pojęcia o rzeczy. To wywołało spadek ceny nasion do niebywałego

poziomu, niżej cen produkeyi a równocześnie obniżyła się jakość przerabianych w kraju buraków.

Ten owczy pęd, do którego nawiasem mówiąc pobudzali i niektórzy uczeni rolnicy, znający się może dobrze na chemii rolniczej lub uprawie buraka, lecz nie mający pojęcia o hodowli nasion, miał jako skutek wielomilionowe straty poniesione przez polskie i rosyjskie cukrownictwo i rolnictwo.

Bezkrytyczny ogół, jak poprzednio widział zbawienie „w krajowych nasionach“ bez względu na hodowlane firmy, tak potem najniewłaściwiej uogólniając nasiona z najleprzych firm jak i „dzikie“, produkowane przez t. zw. „piratów“ pod wspólnym mianem nasion krajowych“ zniechęcił się do nich i równieź bezkrytycznie zwrócił swe sympatyje do nasion niemieckich.

Zarówno spadek cen jak i odmiana „mody“ odbiły się bardzo niekorzystnie na krajowych dobrych lecz materyalnie jeszcze nie dostatecznie skonsolidowanych firmach, które też wówczas między rokiem 1898 a 1903 mniej szybko kroczą na drodze rozwoju niż niemieckie.

Ale tymczasem podniósł się rozwój inteligencji cukrowników, rozwój i ulepszenia metod doświadczalnych, przedewszystkiem zaś zaczęły się ujawniać skutki wytrwałej i bezstronnej, dydaktycznej i doświadczalnej pracy ówczesnej Sekcyi Cukrowniczej Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu, której agendę objął od roku 1906, Związek zawodowy cukrowników Królestwa Polskiego.

Przez 20 lat prowadzone przez Sekcyę względnie Związek, na ogromną skalę doświadczenia porównawcze z różnemi odmianami nasion burakowych wykazały, że nazwa „krajowe nasiona“ i „zagraniczne nasiona“ są tylko pustymi dźwiękami.

Między kilkudziesięciu niemieckimi firmami jest trzy, najwyżej cztery, które produkują rzeczywiście pierwszorzędny towar, inne zaś zaledwo średni, wreszcie wiele innych — gorszy niż najgorsze krajowe nasiona.

Z drugiej zaś strony między „krajowymi“ firmami było również trzy lub cztery, które produkowały nasiona prawie tak dobre jak najlepsze zagraniczne.

Stwierdzenie tego faktu dodaje polskim hodowcom bodźca do energiczniejszej pracy. To też w pierwszych latach bieżącego stulecia widzimy u nich zdwojony zapał, w drukowanym i żywym słowie są rozbieżne przyczyny względnego zastoju krajowej hodowli, przyczem sami hodowcy nie szczędzą nieraz sobie, swym kolegom i kierownikom gorzkich, lecz zasłużonych słów prawdy.

Zamiast prowadzić jak poprzednio hodowlę po „gospodarsku“ lub po „fabrycznemu“, pod kierunkiem rolników lub chemików, sami hodowcy kształcą się w naukach biologicznych lub powierzają swe hodowle biologicznie wykształconym kierownikom.

Wreszcie zamiast spowodowanej spadkiem cen z końcem XIX wieku zbytnej oszczędności, wielu hodowców zapoczątkowuje system wielkich lecz koniecznych wkładów, nie wahając się wkładać dziesiątek tysięcy rubli rocznie w rzecz tak nieuchwytną jak badania hodowlane, poszukiwanie nowych metod itd.

Tak więc firma Buszczyński i Łążyński doszedłszy na podstawie teoretycznego rozumowania, iż do zrobienia postępów hodowli szybszemi i pewniejszymi ulepszeniami, może się przyczynić prowadzenie hodowli doświadczalnej, porównywanie osiągniętych rezultatów, w silnie się między sobą klimatycznie i glebowo różniących warunkach, zakłada w r. 1906 pod Krakowem początkowo w Mydlnikach a od 1907 w Górcie

Narodowej olbrzymie pola doświadczalne i laboratorium, jednocześnie rozszerzając hodowlaną działalność w Niemierczu.

Czytelnikom niemającym pojęcia o doświadczeniach rolniczych, może dać wyobrażenie o kosztach tego „równoległego“ prowadzenia hodowli fakt, że w samej Górcie Narodowej ilość działek doświadczalnych i selekcyjnych, z których każde musi być oddzielnie wykopane, zważone, zanalizowane i obliczone wynosi w r. b. (około 5 tysięcy, wyraźnie pięć tysięcy). Ilość zaś takich działek we wszystkich organicznie z firmą K. Buszczyński związanych stacyi w Rosyi, Galicyi i Stanach Zjednoczonych (gdyż od paru lat firma objęła i Amerykę swą siecią doświadczeń) wynosi blisko 14 tysięcy. Niezależnie od tego firma ta dokonywa około pół miliona rocznie analiz pojedynczych buraków.

Skutki tak intensywnego prowadzenia hodowli nie dały na siebie długo czekać. Już od roku 1905—6 dominujące stanowisko hodowli niemieckich zaczyna się chwiać, zaś od roku 1908 o wyższości niemieckich nasion nad polskimi mowy już być nie może. Jak dowodzą wspomniane wyżej doświadczenia Związku Zawodowego Cukrowników Królestwa Polskiego — między 6-iu, 7-iu pierwszorzędnymi mniej więcej równorzędnymi firmami, z których trzy niemieckie, przeciętnie za cztery lata pierwsze miejsce pod względem jakości nasion zajmuje firma Buszczyński i Łążyński, inne W. Meyzel, Jarosz, Ostaszewski, niezbyt wiele jej ustępują trzymają się zupełnie na równi z trzema najlepszymi niemieckimi firmami.

Doświadczenie podobne wykonywane na Węgrzech pod kierunkiem ministerstwa rolnictwa daje podobne wyniki: w r. 1911 polskie nasiona firmy Buszczyński i Łążyński zajęły pod względem cukrowości wybitne

najpierwsze miejsce, bijąc najlepsze niemieckie blisko o $\frac{1}{4}$ procentu.

Równocześnie z podniesieniem jakości nasion polskich, rozszerza się ich rynek zbytu; nie tylko zajmują one we Włoszech, Węgrzech, Czechach i Stanach Zjednoczonych a nawet w Cesarstwie niemieckim nowo otwierające się miejsce zbytu, lecz co ważniejsze, wypierają niemieckie hodowle z placówek zajętych przez nie od dziesiątków lat.

Największy jednak tryumf spotkał polską hodowlę w Królestwie. Przysłowie „nemo propheta in patria sua” sprawdzało się tam do niedawna w pełni. Cukrownie w Królestwie, znajdujące się w trudniejszej ekonomicznie pozycji niż cukrownie Cesarstwa nie mogły ryzykować swego istnienia dla popierania krajowej produkcji.

Wyszkolone świetnie w ocenie nasion przez wzmiankowane wyżej doświadczenia, cukrownie te, pierwsze w Europie poznały się na ważności dobrych nasion. To też zatrzymały swój wybór na trzech najpierwszorzędnějších firmach światowych i po za nimi o żadnych innych nawet słyszeć nie chciały. Otóż ci niezmiernie ostrożni cukrownicy doszli do przekonania, że równorzędnosc (jeżeli nie wyższość) niektórych polskich firm z najlepszymi obcymi jest już na tyle dowiedziona, iż można im los swój powierzyć: to też poważna potężna grupa cukrowni koncentrujących się w Związku Cukrowni Lubelskich zakłada w r. bieżącym z firmą K. Buszczyński i M. Łomżyński i pod jego fachowym kierunkiem Towarzystwo akcyjne dla hodowli i produkcji nasion burakowych dla zaspokojenia własnego zapotrzebowania.

Jednym więc zamachem zostaje niemieckim hodowcom odebrana przeszło $\frac{1}{3}$ część rynku, na którym

do niedawna niepodzielnie panowała: blisko milion rubli rocznie będzie zostawało w kraju.

Wobec zapowiadającego się rozwoju cukrownictwa w Galicyi warto nad tymi faktami się zastanowić: czy nie byłoby wskazaniem pójść śladem cukrowni lubelskich i wszedłszy w jakiś układ z polską firmą dającą odpowiednie gwarancje zatrzymać w kraju przeszło $\frac{1}{2}$ miliona koron rocznie.

Lecz równocześnie trzeba pamiętać i o tem, że niewolno nam dla tego $\frac{1}{2}$ miliona koron narazić się na to, że się będzie miało nasiona drugorzędne: straty, któreby z tego źródła wynikły, przewyższyłyby wielokrotnie zysk.

Pamiętajmy o doświadczeniach cukrowników polskich i rosyjskich; nie dajmy się porwać chęci szybkiego uogólnienia, pamiętajmy, że tak między niemieckimi jak i polskimi są nasiona bardzo dobre, są średnie i bardzo złe, a już użycie średnich nasion jest z punktu widzenia ekonomicznego absurdem.

Miejmy nadzieję, że powstający przemysł cukrowniczy powoła do życia cały szereg zakładów z cukrownictwem związanych, że burak stanie się jak w Czechach „budzicielem przemysłu agrarnego”, przyspieszy wysiłki nad podniesieniem warunków gospodarczych, powstrzyma upadek średniej własności, wskaże nowe źródła dochodu, ukróci spekulację ziemią.

Kraj nasz i całe nasze społeczeństwo powinno budzący się przemysł cukrowniczy otoczyć opieką, nie dopuścić, ażeby wtargnęły weń kapitały obce, należy raczej powoli go tworzyć, jak przez nagłe i szybkie działanie umożliwić wtargnięcie kapitałów obcych, któreby z czasem usunęły nas od wpływu władania nim.

Na przemysł cukrowniczy zwrócona będzie w pierwszym rzędzie czujność banków obcych, warunki, jakie

kraj nasz stwarza i brak odpowiadającego obszarowi przemysłu cukrowniczego w tak wielkim rolniczym kraju zaostrza ich apetyt.

Liczne koła naszych ziemian, tak wschodniej jak i zachodniej części kraju, powinny wziąć w powstaniu tego przemysłu czynny udział i dbać o to, ażeby nie spekulant obcy, lecz ziemianin i plantator krajowy był właścicielem cukrowni, ażeby spekulacja nie wydarła rolnikom naszym tych wielkich zakładów, które staną się poważnymi placówkami ekonomicznymi i narodowymi i pionierami kultury, ażeby obcy spekulant nie dyktował im cen za wyprodukowane buraki.

Nasza samoobrona.

Hasło „Swoj do swego“ znachodzi coraz większe prawo obywatelstwa, pada z ust referentów na wiecach, przeplata się niem artykuły ekonomiczne. Hasło to nie stało się jednak, jak w Czechach, czynem, znika po ukończeniu wiecu, po przeczytaniu artykułu.

Kwestyą finansową każdej rodziny zajmuje się kobieta, przez jej ręce przechodzą zarobki męża, ona aprowizjonuje dom, najmniej $\frac{3}{4}$ obrotu pieniężnego pozostaje niepodzielnie w jej ręku.

Urzeczywistnienie tego doniosłego hasła natrafia na nieprzezwyciężone przeszkody, przez niezrozumienie jego doniosłości, w czem głównie grzeszą nasze panie. Dawne przyzwyczajenia i wątpliwie tańsze kupno zniechęca je do spełnienia obowiązku obywatelskiego wobec swych rodaków, a to pociąga za sobą nieobliczalne w skutkach szkody, tamuje rozwój naszego handlu, przemysłu i rękodzieła, powoduje wewnętrzny rozbiór kraju i wpływa na postępujące z każdym rokiem wywłaszczenie na korzyść żywiołów obcych i wrogich.

P. Bolesław Koskowski w artykule p. t. „Nowy Patriotyzm“ w „Kuryerze warszawskim“ pisze:

„My jednakże jesteśmy wciąż pod terrorem teorii kosmopolitycznych, dotyczących rozwoju sił i środków ekonomicznych. Charakterystycznym było i jest zachowanie się naszych ekonomistów względem popierania przemysłu i handlu krajowego. Stosowano tu teorię

czysto indywidualistyczną i mechaniczną, że nie można popierać swoich tylko pod warunkiem, że się to opłaci, t. j., że nabywca dostanie rodzinny towar, conajmniej równej obcemu wartości. Jak gdyby naród miał tylko bezpośrednie interesy na względzie i nie musiał myśleć o interesach przyszłych pokoleń. Właśnie naród obowiązany jest na tym gruncie do pewnych ofiar w teraźniejszości, aby ułatwić zdobycie niezbędnych w przyszłości. Cały protektyonizm gospodarczy zasadza się na tem, że pokolenie współczesne ponosi pewne ofiary w celu wychowania nowych sił, a więc pomnożenia przyszłej potęgi narodowej. Wielkość ekonomiczna Niemiec i Stanów Zjednoczonych w ten oto sposób wyrosła.

Ale my tego nie pojmujemy. Rodzice umieją ponosić ciężkie często ofiary na rzecz wychowania swych dzieci, ale ogół nie zdaje sobie sprawy, że bez ofiar nie da się wychować nowych klas społecznych, że bez świadomego popierania własnego zarodku klasy handlowej i przemysłowej, nie zdobędziemy nigdy tego niezbędnego organu struktury narodowej“.

Spełnienie obowiązku narodowego, jaki na nas ciąży, nie może się odbyć bez współudziału kobiet, a to co się teraz dzieje, nie może być pomyślną rękojmnią dla powstającego przemysłu, li tylko z naszej własnej winy.

Czyni się starania nad rozszerzeniem szkolnictwa handlowego i przemysłowego, a nie zdajemy sobie sprawy z tego, że nie kto inny jak my sami zwalczamy własny handel i przemysł, my sami zagradzamy dzieciom naszym drogę do dobrobytu, widząc ich przyszłość tylko w złotym kolnie-rzu, zapominamy, że i poza biurokracją istnieją inne stany, dające lepszą materyalną przyszłość.

Kobieta czeska zrozumiała doniosłość tego hasła, a w zrozumieniu go, leży przyczyna dobrobytu, którego widowym dowodem jest 1400 milionów koron własnych oszczędności, na które składa się ten mały liczebnie naród czeski, który powstał odrodzony i zahartowany walką ekonomiczną.

Ażeby uzdrowić kraj ekonomicznie, koniecznym jest podjęcie żywej agitacji przez związki i stowarzyszenia kobiece. Bez ich udziału chromać musi cała podjęta akcja, kobieta polska powinna budzić zapal dla spełnienia tego obowiązku, powinna wnosić to hasło tak do rodzin robotniczych jak i chaty wiejskiej.

Z chwilą, gdy hasło to stanie się czynem, naród nasz uzdrowiony, silny ekonomicznie i duchowo, łatwo odeprze obcą nawałę, za przykładem Czech polski chłop, polski robotnik stanie się przedsiębiorcą, kupcem i fabrykantem, wypełni brakujące luki, wzmocni stan średni, niezużyta siłą i energią podnieci ekonomiczne życie narodu.

Zniknie emigracja i tulaczy los naszego ludu, znajdzie się chleb w kraju, którego mu przez naszą nieświadomość odmawiamy, zbędzie go jeszcze dla obcych.

Musimy przyznać, że wielka wina jest po naszej stronie. Przy kupnie każdego artykułu, przed każdym wydanym groszem pamiętajmy o swoich, niech hasło to stanie się głosem naszego sumienia. Zapracowany przez nas grosz nieśmy do swoich, kupujmy i popierajmy produkcję krajową, a wówczas popyt sam podniesie i wytworzy produkcję i większe wykaże rezultaty, jak działalność pozostawionych sobie samym instytucji dla popierania przemysłu.

Nie wystarcza choćby najbardziej wyteżona praca instytucji, gdy starania jej rozbijają się o nepotyzm społeczeństwa. Chcąc aby one szybko spełniały swoje zadania, każdy członek naszego społeczeństwa powinien być propagatorem tej myśli, powinien wierzyć w jej doniosłość, powinien wpajać ją we własne otoczenie, myśl ta powinna być czynnikiem pedagogicznym, a w pierwszym rzędzie nie powinna zapominać o niej „Kobieta polska“.

Autor „Sprawy polskiej“, p. Starczewski pisze:

„Musimy wyrobić w sobie wielki patryotyzm ekonomiczny i oprzeć go zarówno na ciągłej w tym względzie czujności, a nawet ofiarności, jak na łączeniu się w związki współdzielcze we wszystkich gałęziach życia ekonomicznego“. Dziś — pisze dalej autor — „patryotą polskim nie może być nazwany ten, kto miłując swój naród, nie dąży jednocześnie do podźwignięcia go także pod względem ekonomicznym. Kto więc nie podtrzymuje rodaków na polu ich wytwórczości i wogóle w życiu ekonomicznym, nie kupuje u swoich, nie popiera towarów krajowych, nie daje zarobku swoim, a zwraca się do obcych — ten przy innych nawet poświęceniach, nie tylko nie zasługuje na miano patryoty, lecz nie może być uznawany za obywatela kraju. Powinniśmy o tem ciągle pamiętać, że bez odbudowania części, nie można odbudować całości, i że nie wskrzesiwszy naszego handlu, przemysłu i życia miejskiego i nie utworzywszy naszej zupełnej niezależności ekonomicznej, o poprawie bytu marzyć nawet nie możemy“.

Powinniśmy budzić zmysł oszczędności, centralizować je, tworzyć wielkie rezerwoary pieniężne. Wpływać na lud wiejski, aby oszczędności swe nie trzymał

w skrzyniach, wskazać mu, że na to są liczne kasy. Aczkolwiek stosunki te polepszają się z każdym rokiem, widzi się postęp, lecz postęp powolny.

Setki tysięcy naszego ludu, pracującego na sezonowej emigracji w Prusach, powinno się zaopatrzyć w książeczki czekowe naszych instytucji finansowych i o tem nie powinien zapomnieć Patronat kas Reiffeisena.

Lud nasz po wypłatach narażony jest na wyzysk najrozmaitszych wykpięgrozów i domokrażców, traci i przepija krwawo zapracowany na emigracji grosz. Całe bandy złodziei, witają go już, gdy wraca z zapracowanym groszem do kraju na stacyach i stacyjkach granicznych. Ciągłe się słyszy o kradzieżach na dworcach kolejowych, które tem łatwiej spełniają rycerze przemysłu, korzystając z podniecenia alkoholem wracającego na wywczas emigranta.

Przygotowaniem ludu i pouczeniem w kierunku przesyłania zarobków czekami, powinno się zająć nasze duchowieństwo, nauczyciele i prasa ludowa, a pomocy na miejscu udzielić mogą liczni księża misjonarze odwiedzając lud nasz na obczyźnie. Mam nadzieję, że szczegół ten nie powinien przebrzmieć bez echa, przeprowadzenie tej sprawy błogosławić będą rodziny naszego sezonowego robotnika, oczekujące rezultatu jego pracy poza krajem. Czyniąc dobrodziejstwo ludowi, ratując jego zarobek, uczymy go równocześnie zaufania do naszych instytucji finansowych, centralizujemy oszczędności, co jest również nie do odrzucenia dla Patronatu, a przytem może stworzyć pewnik statystyczny zarobków sezonowej emigracji.

Każdy szczegół naszego życia ekonomicznego wzbudza konieczność zbiorowej pracy organicznej, której celem jest podniesienie ekonomiczne i cywilizacyj-

ne naszego narodu. Dla uzyskania tego celu koniecznem jest, ażeby praca narodowa była wolna od walki, i aby skupiała wszystkie sfery i stronnictwa, które powinny prześcigać się w tej pracy, a na tem skorzysta tylko cały naród.



193392